



#### **W NUMERZE:**

- Temat numeru: 65. Walny Zjazd Oddziału „Beskid” PTTK i nowy Zarząd
- Wyprawy: Rumunia, Finlandia i Beskid Wyspowy
- Wywiady, rozmowy, polecajki przewodnickie
- 20-lecie „Małej” z SKTJ
- Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego i Majówka z PTTK na Przehybie

# ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

## 65. Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid”



# OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Tym razem funkcja Rotacyjnej Redaktorki Naczelnej i, co za tym idzie, składanie numeru „Echa”, przypadła mnie. Wielki to zaszczyt dla mnie, ale i trema, ponieważ robię to pierwszy raz. Proszę zatem wszystkich czytelników o wyrozumiałość.

Szybko mogłam się przekonać dlaczego kol. Basia Bałuc zrezygnowała parę lat temu ze stałego bycia naczelną. Jak się okazało, składanie „Echa” nie jest takie proste, zwłaszcza wtedy, gdy poszczególne komisje nie przysyłają materiałów, a i co poniektórzy redaktorzy wyznaczone terminy mają za nic. Dlatego, korzystając z tego, iż jestem redaktorką naczelną, proponuję nieprzekraczalnie dwa terminy przysyłania materiałów przez komisje i redaktorów: zimowy - do **31.12** (wtedy „Echo” wychodzi w styczniu) i letni - do **30.06** (wtedy wydanie mamy w lipcu). Dzięki temu można zapobiec prokrastynacji i uszanować czas i nerwy aktualnego redaktora naczelnego.

Tematem numeru jest 65. Walny Zjazd Oddziału „Beskid” PTTK i, równoznaczne z nim, wybory nowego zarządu. Zapraszamy Was również na wyprawy do Finlandii, Rumunii, na Turbacz, w Beskid Wyspowy i zimowe Bieszczady. Przedstawiamy Wam w tym wydaniu kolejnego przewodnika z pasją, który zaprasza do świata harcerstwa. Jak to zwykle bywa, lubimy też wsadzać kij w mrowisko i podejmować konstruktywne rozmowy na, być może, kontrowersyjne tematy. Komisje przedstawiają swoje aktualności i wywiadów w tym numerze aż trzy! Miłej lektury! I do zobaczenia na szlaku!

Rotacyjna Redaktorka Naczelna  
Anna Tobiasz

## STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” PÓŁROCZNIK ODDZIAŁU  
PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

### ADRES REDAKCJI

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz,  
tel./fax: (018) 443-74-57

Poczta elektroniczna: [echo@beskid.pttk.pl](mailto:echo@beskid.pttk.pl)

### Redaguje zespół:

Barbara Bałuc, Teresa Ćwikła, Włodzimierz Godek,  
Anna Tobiasz, Anna Katarzyna Zygmunt, Władysław Żebrek.

**Skład komputerowy:** Anna Tobiasz

**Korekta:** Anna Tobiasz

**Administrator:** Władysław Żebrek

### Druk: NOVA SANDEC

ul. Lwowska 143, 33-300 Nowy Sącz

e-mail: [biuro@novasandec.pl](mailto:biuro@novasandec.pl)

<http://novasandec.pl>

Nr ISSN - 1426 - 4390

Nakład: 300 egz.

# SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI .....	3
SPIS TREŚCI .....	3
<b>WIEŚCI Z SEKRETARIATU</b>	
Kalendarium wydarzeń .....	4-6
Nie ma paluszków .....	6
Trochę nas ubyło .....	7
Odnaki w liczbach .....	7
Odeszli od nas .....	7
Ludzie listy piszą .....	8
<b>ROZMOWA „ECHA BESKIDU”</b>	
„Harcerstwo to moja pasja, na równi z górami” .....	9-11
„Czy samymi górami przewodnik beskidzki żyje?” .....	12-14
<b>TEMAT NUMERU</b>	
65. Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid” .....	15-17
Sześćdziesiąty piąty, a mój pierwszy .....	18-19
Ostatnie pięć lat Oddziału .....	20-21
<b>WYPRAWY</b>	
Finlandia- lasy, jeziora i magia! .....	22-23
W rumuńskich górach łatwo się zakochać .....	23-24
Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego .....	25-26
Niedziela z jajami .....	27
Jackowa Pościel w poetycznym wydaniu .....	28
Powrót w zimowe Bieszczady .....	29
Odkryj Beskid Wyspowy .....	30-33
<b>PRZEWODNIK PTTK POLECA SĄDECCZYŃNĘ</b>	
Góra Chełm - bliska i nieznaną .....	34-36
<b>LITERACKIE WĘDRÓWKI</b>	
Sądecka w historiografii, literaturze i mediach .....	37
<b>CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?</b>	
<b>KOŁO GRODZKIE</b>	
„Dalej jestem sobą i tak zostanie” .....	38-40
<b>KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY</b>	
Zimowy Koziaż dla ochłody, czyli zimowy cud! .....	41-42
Wycieczka PTTK do Słowackiego Raju .....	43
„Nie masz nic tak złego, żeby się na dobre nie przydało” .....	43-44
Beskidzkie rajdy - SKKT Powroźnik .....	44-45
<b>KOŁO PTTK W BRZESKU</b>	
Na trasie Raclawice - Miechów - Kraków .....	45-46
<b>SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO</b>	
„Mała w Mułowej” - dwadzieścia lat minęło .....	46-47
<b>KOŁO PRZEWODNIKÓW</b>	
Szkolenia, szkolenia .....	48-50
<b>ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE .....</b>	<b>2, 51-52</b>

**Jesteśmy na facebooku!**

<https://www.facebook.com/PttkOddzialBeskidNowySacz/>



## Kalendarium wydarzeń w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu styczeń – lipiec 2022

**05.01.2022 r.** - zmarł nagle, wracając z grupą pielgrzymkową z Medjugorie Ks. dr Andrzej Jedynek – Członek Honorowy PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, Honorowy Członek Koła Przewodników PTTK, Kapelan Oddziału PTTK i Koła Przewodników, Przewodnik i Instruktor Przewodnictwa. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 15.01.2022 r. w Porąbce Uszewskiej w kościele pw. św. Andrzeja Apostoła w rodzinnej miejscowości ks. Andrzeja. Pełen autokar turystyczny wraz z Koleżankami i Kolegami przewodnikami, na czele z Prezesem Oddziału Adamem Sobczykkiem i Prezesem Koła Przewodników Wiesławem Piprkiem, pocztami sztandarowymi PTTK towarzyszyli ks. dr Andrzejowi w jego ostatniej ziemskiej wędrówce do rodzinnego grobowca. Mowę pożegnalną w imieniu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu wygłosił Kol. Prezes Adam Sobczyk. Więcej o ostatnim pożegnaniu Ks. dr Andrzeja Jedynaka można przeczytać w ostatnim numerze „Echa Beskidu” Nr 1/80 – luty 2022

**29.01.2022 r.** – Ks. dr Zenon Tomasiak - Kapelan Tatarników Jaskiniowych PTTK, przy pamiątkowym obelisku znajdującym się na Niemcowej w Dolinie Pamięci, odprawił mszę św. w 18. rocznicę śmierci przyjaciół z Sądeckiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego PTTK, którzy zginęli w lawinie w Tatrach: Anny Antkiewicz, Magdaleny Jarosz, Piotra Trzeszczonia i Daniela Rusnarczyka. W tej mszy św. uczestniczyli członkowie klubu, PTTK i przybyli turyści.

**01.03.2022 r.** – w sali klubowej O/PTTK rozpoczął się kurs tatarnictwa jaskiniowego pokazem multimedialnym z wyprawy jaskiniowej do Omanu.

**07.03.2022 r.** – na posiedzeniu Zarządu Oddziału PTTK podjęto Uchwałę, że wybór delegatów na 65 Walny Zjazd Oddziału ma się odbyć w Kołach PTTK na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych w okresie **od 1 kwietnia do 15 maja 2022 r.** natomiast na dzień **20 czerwca 2022 r. zwołuje się 65 Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.**

**07.03.2022 r.** – na posiedzeniu Zarządu Oddziału PTTK podjęto Uchwałę Nr 3/2022 w sprawie pomocy humanitarnej osobom poszkodowanym w wyniku wojny w Ukrainie. Przeznaczono ze środków własnych kwotę 1.000 zł. i przekazano na rachunek bankowy Zarządu Głównego PTTK w Warszawie ze wskazaniem tytułu wpłaty „UKRAINA”.

**16.03.2022 r.** – w sali klubowej Oddziału PTTK odbyło się spotkanie członków Prezydium O/PTTK z przewodniczącymi kół PTTK w sprawie zapoznania się z dokumentacją zjazdową, sposobem przeprowadzenia zebrań sprawozdawczo-wyborczych i wyborem delegatów na Zjazd Oddziału.

**21.03.2022 r.** – w Krakowie, w Muzeum Lotnictwa, po dwuletniej przerwie, odbyła się coroczna Gala Przewodnicka. Na gali

reprezentowane było koło przewodników naszego oddziału w osobach: prezesa Wiesława Piprka, Dominiki Kroczek, Marzyny Poręby-Pietrzak, Wiesława Leśniary, Lecha Traciłowskiego, Mariana Barana, Jana Bodzionego, Tadeusza Ogórka i Mieczysława Witowskiego,

**Marszałek Woj. Małopolskiego uhonorował Kol. Tadeusza Ogórka Dyplomem za wkład w rozwój i promocję turystyki w woj. małopolskim.**

**04.04.2022 r.** – na posiedzeniu Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu została podjęta Uchwała Nr 5/2022 w sprawie rejestracji Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK przy Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach Górnych. Koło liczy 50 członków, posiada Nr 14, a opiekunkami koła są panie Urszula Głębocka i Dorota Gurba.

**11.04.2022 r.** - w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu, z intencji Koleżanek i Kolegów z Koła Grodzkiego PTTK w Nowym Sączu, została odprawiona Msza św. za zmarłego śp. Ks. dra Andrzeja Jedynaka Kapelana Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Mszę św. odprawił Ks. Tomasz Koźbiał – przewodnik i członek PTTK.

**24.04.2022 r.** – 17 Rozpoczęcie Sezonu Turystyki Górskiej w Małopolsce „Wiosna 2022” odbyło się w Gorcach na Turbacz. Głównym organizatorem był Oddział PTTK w Krakowie. Z naszego Oddziału udział wzięło 103 osoby (z Koła Grodzkiego 50 osób i Komisji ds. Młodzieży 53 osoby). Prezes Adam Sobczyk odebrał Puchar od Marszałka Woj. Małopolskiego dla najliczniejszego oddziału biorącego udział w rozpoczęciu sezonu.

**27.04.2022 r.** – Koło Grodzkie PTTK Nr 16 w Piwnicznej Zdroju przeprowadziło zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym wybrano zarząd na kadencję 2022-2026 i delegata na Zjazd Oddziału:

Przewodnicząca - Halina Haraf  
Z-ca Przewodn. - Franciszek Kotarba  
Sekretarz - Sylwia Ogórek  
Skarbnik - Maria Laska

Zebrani zdecydowali, że nie będą wybierać Komisji Rewizyjnej ze względu na fakt, że koło nie prowadzi działalności finansowej. Delegatem na Zjazd Oddziału wybrano Kol. Franciszka Kotarbę.

**06.05.2022 r.** – w sali klubowej Oddziału PTTK odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Kole Grodzkim PTTK w Nowym Sączu. Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności koła za kadencję 2017-2021 przystąpiono do wyboru władz koła na kadencję 2022-2026 i wyboru delegatów na Zjazd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

**Zarząd Koła Grodzkiego PTTK na kadencję 2022-2026 przedstawia się następująco:**

Prezes – Jolanta Biel  
 Z-ca Prezesa – Tadeusz Maciaś  
 Sekretarz – Włodzimierz Godek  
 Skarbnik – Elżbieta Pocięcha  
 Członek Zarządu – Wojciech Bocheński  
 Członek Zarządu – Andrzej Chochła  
 Członek Zarządu – Albert Kowalik  
 Członek Zarządu – Wiesław Leśniara  
 Członek Zarządu – Kinga Migacz  
 Członek Zarządu – Piotr Mróz  
 Członek Zarządu – Krzysztof Ogorzały  
 Członek Zarządu – Maria Pierzga  
 Członek Zarządu – Katarzyna Tomasiak

**Zarząd Komisji Rewizyjnej Koła Grodzkiego PTTK na kadencję 2022-2026 przedstawia się następująco:**

Przewodnicząca – Stanisława Janur  
 Z-ca Przewodn. – Barbara Kraj  
 Członek Zarządu – Zofia Kurzeja

**Wybrano 18 delegatów na Zjazd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu:** Bednarek Eugeniusz, Biel Jolanta, Bocheński Wojciech, Bodziony Jan, Chochła Andrzej, Czubek Tadeusz, Godek Włodzimierz, Janur Stanisława, Kowalik Albert, Kraj Barbara, Leśniara Wiesław, Leśnik Stanisław, Maciaś Tadeusz, Mółka Michał, Ogorzały Krzysztof, Pych Dorota, Rojek-Leśnik Anna, Sobczyk Adam.

**21.05.2022 r.** – w ramach Dnia Przewodnika, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie zorganizował dla 20 przewodników turystycznych z Oddziału PTTK w Nowym Sączu i Krościenku 10-godzinne szkolenie z pierwszej pomocy. Szkolenie to było bezpłatne, realizowane przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego. Szkolenie odbyło się w sali klubowej O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Zajęcia prowadziło dwóch doświadczonych instruktorów-ratowników medycznych.

**22.05.2022 r.** - Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu zorganizował dla swych członków, sympatyków oraz mieszkańców Nowego Sącza **Turystyczną Majówkę z PTTK na Przehybie**. W programie było: Msza św. odprawiona w Kaplicy Dobrego Pasterza na Przehybie, którą odprawili: Ks. Proboszcz Krzysztof Czech z Parafii w Piwnicznej Zdroju – (przewodnik i członek naszego Oddziału) oraz dwóch kapłanów z Parafii w Gołkowicach. Po Mszy św. turystyczne ognisko: smażenie jajecznicy, pieczenie kiełbasek, degustacja ciastek, a dla dzieci konkursy z nagrodami przeprowadzone przez Kol. Magdalенę Kucabę - opiekunkę koła SKKT PTTK w Łomnicy Zdroju ze swoją młodzieżą oraz przez członków KTG PTTK: Kol. Janusza Pietrzaka, Marka Pisiewiczza i Stanisława Niecia. **Imprezę wsparli: Piekarnia – Ciastkarnia Danek z Nowego Sącza, Firma FAKRO z Nowego Sącza, Spółdzielnia Pracy „PIWNICZANKA” z Piwnicznej Zdroju, Bank Spółdzielczy z Nowego Sącza, Bank Śląski z Nowego Sącza, Firma PROSPONA z Nowego Sącza, Zespół Parków Krajobrazowych woj. Małopolskiego z Woli Kroguleckiej, Pracownicy Firmy NORLYS z Nowego Sącza, Zarząd Główny PTTK w Warszawie, Schroniska i Hotele PTTK**

**„Karpaty” w Nowym Sączu, Schronisko PTTK na Przehybie i PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.**

**16.06.2022 r.** – po Mszy św. w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu wyruszyła procesja Bożego Ciała wokół Rynku. W procesji wzięły udział dwa nasze sztandary: oddziałowy: Janusz Pietrzak, Eugeniusz Bednarek, Jan Bodziony, przewodnicki: Wiesław Leśniara, Dominika Kroczek, Dorota Wołoszczuk.

**20.06.2022 r.** – w sali klubowej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu odbył się 65 Walny Zjazd Oddziału, na którym przedłożono sprawozdania z działalności Oddziału za okres kadencji 2017-2022, dokonano wyboru nowych władz Zarządu i Komisji Rewizyjnej na lata 2022-2026 i delegatów na Regionalną Konferencję Oddziałów PTTK.

**Zarząd Oddziału PTTK na kadencję 2022-2026 przedstawia się następująco:**

Prezes – Adam Sobczyk  
 I-Wiceprezes – Michał Mółka  
 II-Wiceprezes - Jan Bodziony  
 Sekretarz - Dorota Pych  
 Skarbnik - Eugeniusz Bednarek  
 Członek Zarządu – Jolanta Biel  
 Członek Zarządu – Magdalena Bułat  
 Członek Zarządu – Tadeusz Czubek  
 Członek Zarządu – Wiesław Leśniara  
 Członek Zarządu – Tadeusz Maciaś  
 Członek Zarządu – Władysław Żebrak

**Zarząd Komisji Rewizyjnej PTTK na kadencję 2022-2026 przedstawia się następująco:**

Prezes - Anna Rojek-Leśnik  
 Z-ca Prezesa - Marian Baran  
 Sekretarz - Dominika Kroczek  
 Członek Zarządu – Stanisława Janur  
 Członek Zarządu – Robert Zbieg

**Wybrano 9 delegatów na Regionalną Konferencję Oddziałów PTTK:** Eugeniusz Bednarek, Jolanta Biel, Wojciech Bocheński, Tadeusz Czubek, Wiesław Leśniara, Stanisław Leśnik, Michał Mółka, Wiesław Piprek, Adam Sobczyk.

**27.06.2022 r.** – Na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu na grobie długoletniego Prezesa O/PTTK i Członka Honorowego Towarzystwa Śp. Władysława Stendery - Kol. prezes Adam Sobczyk, Kol. Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek – Członek Honorowy Towarzystwa, Kol. Anna Tobiasz, Kol. Dorota Pych, Kol. Władysław Żebrak i Kol. Piotr Machowski złożyli kwiaty, zapalili znicze i odmówili modlitwę z okazji imienin Władysława.

**04.07.2022 r.** – Kol. Dorota Pych – Kierownik Biura O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu obchodziła jubileusz 40. lecia pracy zawodowej w PTTK. Nagrodę Jubileuszową wraz z gratulacjami i życzeniami od członków Zarządu Oddziału PTTK wręczył Kol. Prezes Adam Sobczyk.

**04.07.2022 r.** - na zebraniu członków Zarządu Oddziału PTTK



Fot. Tadeusz Pabjan

„Beskid” w Nowym Sączu podjęto Uchwałę o powołaniu Koleżanki Anny Tobiasz na stanowisko Rzecznika Prasowego PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Serdecznie gratulujemy wyboru.

14.07.2022 r. – Prezes Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu Kol. Adam Sobczyk wraz z Kol. Stanisławem Leśnikiem

odwiedzili w domu Kol. Wiesława Wcześnego długoletniego i zasłużonego działacza Komisji Turystyki Rowerowej PTTK, któremu 65 Walny Zjazd Oddziału PTTK w dniu 20 czerwca 2022 r. przyznał Godność Członka Honorowego Oddziału PTTK, a stan jego zdrowia nie pozwolił osobiście odebrać wyróżnienia. Prezesi wręczyli piękny grawerion wraz z bukietem kwiatów i życzeniami



Fot. Sławomir Wójcicki

Sporządziła: Dorota Pych

## Nie ma paluszków

- mowa o paluszkach słonych, które zawsze były do chrupania podczas spotkań Zarządu Oddziału. Myślę sobie ładnie się zaczyna, pierwsze zebranie nowego Zarządu, idą zmiany, pieniędzy pewnie brakuje, trzeba będzie oszczędzać. No trudno, woda „Piwniczanka” jest, a ja przecież nie dałem się wybrać dla paluszków. Zaraz jednak proponowane są lody w pucharkach, cztery smaki do wyboru z możliwością dokładki. Teraz, to już zupełnie jestem

skołowany. Dopiero co odczytaliśmy protokół z Walnego, o konieczności założenia klimatyzacji w sali klubowej, pewnie kol. Prezes coś przeczynał i lodami chce uspokoić malkontentów. Kiedy jednak podano tort i patery z wyborem najprzedniejszych ciast, zacząłem się dopytywać, co to za okazja? Jako, że taktu zawsze mnie brakowało nie zastanawiając się wiele, zapytałem siedzącą obok kol. Dorotę. Ta powiedziała, że nic nie wie i dopiero szturchnął mnie Tadeusz Maciaś – przecież to Dorota świętuje czterdziestolecie pracy. Wtedy sobie przypomniałem, że na Walnym Zebraniu, wśród wyróżnionych i nagrodzonych była kol. Dorota Pych, kierowniczka biura Oddziału. Otrzymała specjalny grawerion od Prezesa Małopolskiej Organizacji Turystycznej - pana Grzegorza Biedronia, jako podziękowanie za czterdzieści lat pracy zawodowej w turystyce. Turystyka, to szerokie pojęcie. Kol. Dorota przepracowała czterdzieści lat, całe swoje dotychczasowe zawodowe życie w naszym Oddziale. Paru członków Zarządu w tym ja, pałaszując lody i ciasta, wyraziło zdziwienie, jak to czterdzieści lat? Po mojemu, kol. Dorota jest co najmniej dziesięć lat młodsza ode mnie, a ja dobijam dopiero do trzydziestolecia pracy. Musi z moją robotnością być coś nie tak, bo prezes potwierdził czterdziestolecie, papiery się zgadzają, a i ja przypomniałem sobie, że przecież byłem na prawie małym weselu, na trzydziestce pracy w Oddziale Doroty. Kol. Dorocie dziękujemy, że wytrzymała z nami tyle lat. Trzeba wiedzieć, że większość z nas



Fot. Anna Tobiasz

społeczników, czy dzisiaj bardziej wolontarzy, za nic ma terminy i zobowiązania, a biuro musi funkcjonować, i tu Kierowniczka odnajduje się doskonale. Idealnie wie do kogo można i z czym zadzwonić, kogo wyznaczyć do sztandaru, a kogo do sprzątnięcia strychu. Mam trochę kłopot jakie złożyć życzenia? Pracować do pięćdziesięciolecia? Przejścia na emeryturę? Ni tak, ni siak, niby owa. Dorota - zostań z nami jak długo zechcesz, bo bardzo Cię potrzebujemy!

Władysław Żebrak

## Trochę nas ubyło

Opracowywałem statystykę na potrzeby „Echa” za 2015 rok i teraz znowu nieopatrznie obiecałem w czerwcu kol. Dorocie Pych, że opracuję. No i zapomniałem, że obiecałem... W pewnym wieku, to normalne, że pamięć już nie taka jak kiedyś. Jak już sobie przypominałem, a raczej przypomniało mnie młodsze pokolenie, to wpadłem w typową dla mnie prokrastynację. Odwlekałem, odwlekałem te tabelki, liczby, aż zacząłem mocno działać na nerwy aktualnej rotacyjnej redaktorce naczelnej. W końcu wydusiłem z siebie niniejsze pół strony opracowania statystyk. Może to i dobrze, że takie naciski były na mnie, bo zachowałem poprzednie dane i można dokonać porównań.

Członków w 2021 roku mieliśmy zarejestrowanych 860. Ubyło prawie dwieście osób, ale nie przez siedem lat, tylko z powodu pandemii w ostatnich dwóch. Z tej liczby młodzieży szkolnej jest 434, było 495. Tylko 165 osób płaci składkę normalną. 660 osób płaci składkę ulgową, a 35 jest całkowicie zwolniona z płacenia. 147 osób nie opłaciło składki w ogóle, a 23 osoby odnowiły przynależność po latach. Stan kadry programowej z uprawnieniami to 321 osób. W 2015 r. było 331. Można wysunąć wnioski, że zaangażowanych członków nie ubywa.

Podobnie nie zmieniła się liczba klubów, kół i komisji. Yacht Klub liczy 13 członków, Komisji jest 8, a najliczniejsza Przewodnicka ma 166 członków. Siedem lat temu było 153 osoby. Nieznacznie spadła ilość zorganizowanych imprez turystycznych. W turystyce kwalifikowanej, głównie górskiej, zorganizowano 102 wycieczki dla 2721 osób. Doliczając żeglarzy, narciarzy i speleologów da to 259 imprez dla 3562 osób. W tej liczbie 12 wypraw będzie zagranicznych. Turystyka Powszechna może pochwalić się 28 wycieczkami dla prawie tysiąca osób.

Na stan kadry programowej składają się: Przewodnicy górscy - 166, piloci wycieczek - 97, przodownicy GOT - 41, przodownicy turystyki narciarskiej - 12, turystyki kolarskiej - 2. Instruktorów jest 39, najwięcej przewodnictwa - 22, żeglarstwa - 8, narciarstwa - 5. Organizatorów turystyki jest - 88, znakarzy - 22 i 15 opiekunów szkolnych kół. Znkarze utrzymują 796 km szlaków i 2021 roku odnowili 126 km. 179 osób należy do PTTK 25 lat, 34 osoby 50 lat. 44 młode osoby zdobyły wyróżnienie „Orli Lot”.

## Odnaki w liczbach

Kol. Marek Pisiewicz, Przewodniczący Terenowego Referatu Weryfikacyjnego Górskiej Odznaki Turystycznej, przesłał nam zestawienie za rok 2021. Wynika z niego, że najmłodszy odznak „W góry” zdobyli dziewiętnaście, z tego trzy złote. Gotek sto dwadzieścia siedem, prawie siedemdziesiąt Popularnych i dwanaście złotych, wszystkie w kategorii „Mała”. Dziesięć osób wyrobiło, czy też przemaszerowało, normę „Za wytrwałość”. Razem dało to sto pięćdziesiąt sześć odznak. Oprócz tego zweryfikowano dziewięć odznak Małopolskiego Szlaku Papieskiego, złotych na razie nie ma. Koronę Beskidu Sądeckiego zdobyło trzydzieści pięć osób. Kol. Marek Pisiewicz pragnie podkreślić, że największe zaangażowanie w pracy Referatu wykazuje Michał Kelm, który zweryfikował najwięcej książeczek.

Władysław Żebrak

## Odeszli od nas...

W dniu 30 maja 2022 r. w Krośnie w wieku 82 lat zmarł nasz kolega Alojzy Cabała. Członek PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Przewodnik Beskidzki i Terenowy I klasy w Kole Przewodników w PTTK Nowy Sącz od 1976 r.

Kolega Alojzy był wybitnym znawcą sztuki. Wykładał i egzaminował liczną rzeszę przewodników. Dzielił się swoją wiedzą w zakresie sztuki, architektury, religioznawstwa na naszych zebraniach szkoleniowych i wycieczkach szkoleniowych.

Długie lata mieszkał w Krośnie, ale zawsze podczas bytności w Nowym Sączu pamiętał, aby odwiedzić nasz Oddział PTTK i dowiedzieć się, co tam słychać wśród sądeckich przewodników. Nowy Sącz wiele mu zawdzięcza. To z jego inicjatywy powstał pomysł urządzenia skansenu i oddziałów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu w grobowcu rodzinnym. Ponieważ nie życzył sobie rozgłosu, nie uczestniczyliśmy w jego ostatniej drodze, ale pamiętamy o nim. W naszych wspomnieniach będzie zawsze obecny, jako szlachetny, ofiarny, życzliwy i wspianiały kolega przewodnik.

Wiesław Piprek



Alojzy Cabała

## Ludzie listy piszą

Dzień dobry!

Otrzymałem od Państwa magazyn Echo Beskidu (wydanie lutowe). Bardzo dziękuję. Z wielką uwagą przeczytałem zawarte w nim artykuły na temat organizowanych imprez turystycznych i serdecznie gratuluję aktywności Oddziału Beskid. Szczególnie zainteresował mnie artykuł o 42 Zlocie im Juliana Zubka „Tatara”. Chciałbym serdecznie podziękować organizatorom za kontynuowanie pamięci i utrwalanie wśród młodzieży wiedzy na temat Oddziału „Tatara”. Szczególnie proszę o przekazanie Pani Annie Tobiasz podziękowań za wystąpienie na Zlocie i propagowanie pamięci o tych, co walczyli za Ojczyznę w tamtych czasach na terenie Beskidu Sądeckiego i Gorcach. Ten teren jest mi bardzo bliski. Kiedy byłem dzieckiem i moi Dziadkowie mieszkali w Nowym Sączu, razem z moim Ojcem, ps. „Grajek”, wędrowałem wielokrotnie po szczytach Beskidzkich. Potem bywałem wielokrotnie na Rajdach, które były poświęcone mojemu Ojcu, a organizowane były przez Klub Turystów Górskich „Kosówka” z Łodzi oraz Koło PTTK przy Biurze Projektów Przemysłu Papierniczego I Materiałów Biurowych, też z Łodzi. Zarówno Klub jak i Koło założył właśnie mój Ojciec. Tych rajdów odbyło się dziesięć. W sześciu wziąłem udział wraz ze swoimi już dziećmi. Działalność w PTTK Mojego Ojca to najwyższe odznaczenia w tej dziedzinie.

Na koniec jeszcze raz dziękuję za przesłany buletyn.

Z turystycznym pozdrowieniem,  
Aleksander Siemiradzki, Przewodnik GOT.

wykonywaną usługę, stawia pod znakiem zapytania wycieczki społeczne, gdzie odpowiedzialność jest na poziomie wycieczek komercyjnych, a nie idą za tym żadne profity. Ludzie zarabiają więcej, mają większe wymagania i stać ich na więcej. Realne koszty za przewodnika rozkładają się na kilkadziesiąt osób, co z reguły na osobę jest to koszt mniejszy niż za piwo w schronisku. Dlaczego więc nie zacząć wycieczek komercyjnych, jak to robią inni już od dawna? Taki sposób działania wymusza na organizatorze jakość i atrakcyjność wycieczki, w zamian są profity dla organizatora i przewodnika. Każdy na tym zyskuje, bo wrasta atrakcyjność oferty, nasi przewodnicy mogą zarobić pieniądze, a oddział zyskuje dodatkowe środki, np. na premie dla zaangażowanych pracowników :).

Wydaje się, że taki kierunek jest koniecznością w obecnych, bardzo mocno konsumpcyjnych czasach, na pewno warto zacząć o tym rozmawiać i stopniowo organizować również wycieczki komercyjne. Myślę, że zmotywuje to wiele osób do większego zaangażowania energii i czasu, stworzy też dodatkowe miejsca pracy dla przewodników. Czas stał się obecnie bardzo cenny, szczególnie dla ludzi przedsiębiorczych, pracujących na własny rachunek. Wysoka konkurencja wymusza znacznie większe zaangażowanie w działalność zarobkową, stąd niewiele czasu pozostaje na działalność społeczną. Są też takie kwestie jak nierówna konkurencja na rynku usług wycieczek turystycznych, gdzie wycieczka społeczna znacznie zaniża ceny i hamuje rozwój takiej działalności w regionie. Paradoksalnie dobra

z założenia działalność społeczna ma też swoje poważne wady.

Oczywiście, taka działalność czysto społeczna musi pozostać i to nigdy nie zaniknie, szlachetna działalność zawsze się obroni, ale bardziej ma ona sens, kiedy jest kierowana do ludzi realnie potrzebujących takiego wsparcia (dzieci, osoby niepełnosprawne, itp.), albo kiedy organizuje się ją dla członków organizacji, znających i doceniających poświęcenie tych niezwykłych ludzi - organizatorów. Ludzi, którzy swój czas, a często też pieniądze, w sposób bezinteresowny oddają dla Przyjaciół i Znajomych. Są tacy którzy poświęcają oddziałowi życie, rezygnując z kariery, dodatkowych zleceń i profi-

tów. To są prawdziwe Skarby!

Pytanie czy można bazować tylko na takich Skarbach? Czy można wymagać od innych takiego poświęcenia? Czy w końcu tacy ludzie nie zasługują na realną nagrodę. Myślę, że nawet przy działalności komercyjnej nikt nie „dorobi się milionów” ale będzie miał przynajmniej zwrot kosztów, jakiś dodatkowy profit i zachętę do dalszego działania. Do działania również społeczne, bo takie PTTK zawsze musi towarzyszyć, ale niech to będzie balans, niech ludzie z pomysłami i energią, mają konkretną finansową motywację.

Marcin Rola



Fot. Aleksander Siemiradzki

## PTTK - Praca społeczna, czy zarobkowa?

Podjęmę trudny, chociaż wydaje mi się, że ważny temat, dotyczący dalszej drogi naszego Oddziału. Przeglądając się innym oddziałom PTTK w Polsce i ich sposobie działania, trudno nie zacząć myśleć o dyskusji na temat komercyjnej drogi rozwoju, którą obecnie idą prawie wszyscy.

Jest tak ponieważ przemiany społeczne, tj. wzbogacanie się społeczeństwa, roszczeniowość, oraz wzrost odpowiedzialności za



## Harcerstwo to moja pasja, na równi z górami - z Magdaleną Kucabą, Włóczykijem Łomnickim, rozmawia Anna Tobiasz.

Kontynuujemy cykl rozmów z członkami naszego Oddziału, którzy mają różne ciekawe pasje, te związane z górami, ale i te nie związane. Dzisiaj o kobiecie, która przywróciła harcerstwo w Łomnicy Zdrój. Koleżanka Magdalena Kucaba, jest wiodącym opiekunem koła PTTK, ostatnio rokrocznie zdobywała ze swoim kołem pierwsze miejsce w Ogólnopolskich Złotach Młodzieży Wiejskiej PTTK, przyczyniając się do chwały Oddziału „Beskid”. Od lat nikt sobie nie wyobraża Turystycznego Złotu im. majora Juliana Zubka „Tatara” bez drużyny harcerskiej „Włóczykijów”.

### Co było pierwsze: PTTK czy harcerstwo?

Można powiedzieć, że razem. Kiedy zaczynałam pracę w szkole, to dość powszechne było „społecznictwo”, czyli praca dla społeczności szkoły bez wynagrodzenia za dodatkowe czynności. Takimi czynnościami były biwaki, wycieczki rowerowe, kajaki w moich rodzinnych okolicach. Pochodzę z Wielkopolski, a wyciągnęło mnie do Małopolski. Harcerką byłam już od piątej klasy szkoły podstawowej, a jak zaczęłam pracować, to byłam już instruktorem harcerstwa, a jednocześnie w Koninie robiłam organizatora turystyki. Już w Wielkopolsce prowadziłam wiele wycieczek turystyczno-krajoznawczych. Kiedy przeprowadziłam się do Łomnicy, to w szkole też zaczęłam organizować wycieczki, pomimo bardzo małego zainteresowania nimi społeczności lokalnej i uczniów. Dawniej dzieci pracowały w polu po szkole i nie były zainteresowane łażeniem po górach, bo też myślano, że skoro mieszka się w górach od małego, to zna się je na wylot, więc po co po nich jeszcze chodzić? Ale powoli, powoli zaczęło się to zmieniać. I wtedy stwierdziłam, że skoro dzieci i tak chodzą po górach, i tak zdobywają odznaki GOT, to założę SKKT PTTK i połączę harcerstwo i turystykę. Tak zaczęła się moja przygoda z Oddziałem PTTK Beskid w Nowym Sączu. Zapisalam też od razu moje prywatne dzieci.

### Skąd pomysł, by wprowadzić harcerstwo i połączyć je z PTTK?

Po prostu wydaje mi się, że są to podobne idee wychowywania młodego człowieka, czyli aktywne, na świeżym powietrzu spędzanie czasu, blisko natury, daleko od komputera, z poszanowaniem przyrody. Harcerstwo i turystyka mają w swoich ideach zbieżną perspektywę. Dlatego nie było trudno połączyć je ze sobą. Przy okazji zdobywania harcerskich sprawności dzie-

ciaki zdobywały też odznaki GOT. To sprawiało tym dzieciakom niesamowitą frajdę, radość i byli dumni z siebie. W Beskidzie Sądeckim nawet czasem trudno oddzielić góry od harcerstwa, ze względu na historię partyzantów sądeckich.

### Czyli jak to jest: zapisując się do Twojego koła od razu wstępuje się do drużyny harcerskiej i na odwrót?

Nie. Dzieciom, które należą do harcerstwa, często mówię, że zapisując się do PTTK mają dodatkowe ubezpieczenie, zniżki PTTKowskie, mogą jednocześnie zdobywać odznaki GOT, czyli mogą upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Mają wybór, czy chcą należeć do jednej organizacji, czy do dwóch na raz. Też ważną jest dla nich kwestia finansowa, ponieważ w PTTK składka roczna uczniowska wynosi 30 zł, a w harcerstwie jest to 12 zł miesięcznie i do tego koszty umundurowania, choć w naszej drużynie postaraliśmy się, żeby mundury można było wypożyczyć.

### Ilu członków liczy Twoje SKKT?

W tej chwili mam 11 uczniów.

### A harcerzy w drużynie?

Obecnie około 18 uczniów.

### Nazwa „Włóczykije” odnosi się do SKKT czy do drużyny harcerskiej?

Włóczykije to nazwa drużyny. Nasze koło ma numer 46, bez nazwy, ale my zawsze dodajemy sobie, że jesteśmy włóczykije.

### Koleżanki koło/drużyna wielokrotnie zdobywała I miejsca w Ogólnopolskich Złotach Młodzieży Wiejskiej PTTK. Jak to się udało osiągnąć?

Wszystko zaczęło się od Nowego Sącza. Ogłoszono ten konkurs, ale wymogiem było pochodzenie wiejskie. Na naszym terenie żadne koło wiejskie się nie zgłosiło. Więc zgłosiliśmy się my. Przygotowaliśmy inscenizację o naszym regionie. Zajęliśmy

wtedy II lub III miejsce, nie pamiętam dokładnie. Dziewczyny były trochę zawiedzione. A za rok zostało nam powiedziane, że musimy wziąć udział w kolejnej edycji. I z każdą edycją, jak się pojawialiśmy, to zdobywaliśmy pierwsze miejsca i sławę, bo zaczęto nas rozpoznawać: „Aaa, to Włóczykije! Czyli już znamy zwycięzców...”

### Jak wyglądają takie Złoty, konkursy?

Takie złoty są zazwyczaj dwudniowe lub trzydniowe. Poznajemy na początku okolicę, do której jesteśmy zaproszeni za pomocą wycieczek turystycznych. Potem jest uroczyste otwarcie konkursu, występy, śpiewy, prezentacje. Wieczorami udajemy się na konkursy: wiedzy o danym terenie w formie testu lub gry terenowej, a później każde koło przedstawia i przybliża swój region, z którego pochodzi, kulturę, okolicę, turystykę. A ostatniego dnia jest ogłoszenie wyników.



Fot. Magdalena Kucaba

**Czy trzeba zmuszać uczniów do udziału w takich zlotach?**

Właśnie nie! Za pierwszym razem w Nowym Sączu dziewczyny z koła złapały bakcyła i na następny rok już był zespół obstawiony, rzucały pomysłami jak z rękawa. Uczennice same pisały scenariusze, dobierały piosenki, stroje, robiły próby. W ogóle nie musiałam stosować czegoś takiego jak przymus. Było kilka takich sytuacji, kiedy wycieczka była umówiona, poszczególne drużyny zaczęły się wypisywać dzień przed wycieczką i mnie samej motywacji zabrakło, byłam zrezygnowana. I wtedy to często moi uczniowie wychodzili z inicjatywą, oni, ich chęci, mnie motywowały. Często im mówię: „Ja już jestem starsza pani, mnie się już

niedziele. Prawie wszystkie wycieczki PTTKowskie, złoty, obozy harcerskie są w weekendy. Jedynym pocieszeniem jest to, że mam świadomość, że udało mi zarazić pasją do gór całe pokolenia uczniów i mam nadzieję, że oni przekazują ją dalej.

**W jaki sposób dyrektorzy szkół doceniają zaangażowanie nauczyciela?**

Dyrekcja szkoły w Łomnicy jest bardzo dumna, że jest harcerstwo, że jest PTTK, że mamy wyniki, zwycięstwa na koncie, puchary, osiągnięcia. A jeśli chodzi o wsparcie, to brakuje opiekunów i z tego powodu mam zamiar zawiesić działalność drużyny harcerskiej... Bolesne to bardzo, bo to jest 20 lat działalności



Fot. Magdalena Kucaba

nie chce", ale wtedy słyszę od nich, że absolutnie, że jedziemy, że damy radę, że się uda.

**Wyczuwają młodego duchem.**

Być może... Z uczniami nie ma problemu, oni są chętni. Problem tkwi w tym, że brakuje dodatkowych opiekunów.

**Ile prywatnego czasu trzeba poświęcić, żeby osiągnąć takie wyniki?**

Oj, na to pytanie musiałaby odpowiedzieć moja rodzina: dzieci, a zwłaszcza mąż. Kiedy założyłam drużynę, a zaraz potem SKKT, to od razu, do obu tych organizacji, zapisałam moje prywatne dzieci, więc one wszędzie ze mną wędrowały. Chciałam też własne dzieci wychować w duchu poszanowania i wrażliwości na przyrodę i drugiego człowieka. Więc to też robiłam dla nich. Najbardziej poszkodowany był mąż, bo dzieci wędrowały ze mną. A prywatnego czasu poświęca się bardzo dużo: soboty,

drużyny, ale bez wsparcia w kadrze opiekuńczej, nie dam rady tego kontynuować, ze względu na czas i też zdrowie (na obozach często śpi się na gołej ziemi, pod śpiworem). Zwłaszcza, że przepisy wycieczkowe tak się zmieniły, że nie jestem w stanie zapewnić sama bezpieczeństwa uczniom i przygotować całej papierologii, która też odbiera chęci do działania.

Problem z opiekunami jest też taki, że jest to głównie wielogodzinna praca społeczna, za którą nie dostaje się wynagrodzenia (a moim zdaniem powinno) i młodzi ludzie mają świadomość, zresztą ja też, że pracą społeczną się nie najedzą i do garnka jej nie włożą. Nie ma się co dziwić takiemu podejściu, zwłaszcza, gdy wszystko drożeje. A do prowadzenia drużyny czy SKKT potrzebny jest bakcyl, opiekun musi to czuć, i musi być społecznikiem.

Wsparcie finansowe ze strony dyrekcji, i ono pojawia się co roku, to nagrody dyrektora, zwiększony dodatek motywacyjny.

Z harcerstwa wsparciem są odznaczenia: Przyjaciół Dziecka, Brązowy Krzyż Zasługi; z PTTK również odznaczenia: Medal KEN, Złota Odznaka Za Pracę Z Młodzieżą. To jest ogromne wsparcie, docenienie, że to, co robię jest ważne.

### **Harcerstwo wydaje się niemodne, co sprawia, że koleżanka przyciąga młodzież?**

Harcerstwo to ponad stuletnia organizacja. Wtedy powstało ZHP, potem ZHR, które miało być podobno bliżej Kościoła i wartości chrześcijańskich, niż ZHP - postrzegane jako świeckie. A tak naprawdę dla dzieci nie ma to żadnego znaczenia, bo dla dzieci harcerstwo i jego idee, to świetny sposób na fajne spędzenie czasu. Dodatkowo, aż trudno w to uwierzyć, ale dzieci są zafascynowane przygodą, kontaktem ze sobą, z przyrodą, zdobywania i potwierdzania swoich sprawności. Pociągają ich też mundury, dyscyplina wojskowa. Wiem, że dziwnie to brzmi, ale naprawdę tak jest. Lubią grać ze sobą w różne gry, bo w domu raczej nie ma gier i zabaw. Chyba też lubią tę rodzinną atmosferę, wzajemną pomoc i wsparcie. W harcerstwie dzieci uczą się poprzez zabawę i doświadczenie, które jest dużo bardziej skuteczne w przyswajaniu wiedzy, niż siedzenie w ławce i czytanie podręczników. Co jest ciekawe, na wycieczkach i obozach wychowujemy dzieci w duchu zdrowego odżywiania się, bo mamy zakaz spożywania coca-coli, chipsów, i uczniowie nie mają problemów, żeby tego przestrzegać. Myślę, że to wszystko razem wzięte, przyciąga młodzież do harcerstwa.

Kiedy założyłam drużynę harcerską, to rzeczywiście było niemodne i wszyscy w wiosce patrzyli na to trochę z przymrużeniem oka, jak na fanaberię. Kiedy po raz pierwszy założyłam mundur harcerski, to jeszcze bardziej dziwnie na mnie patrzono. Ale przez chodzenie w mundurze, zaangażowanie dzieci, pokazywanie naszych działań, również społecznych, na uroczystościach państwowych, kościelnych, Betlejemskie światelko pokoju, ludzie się przyzwyczaili i przyjęli jako swoją tradycję. W Łomnicy były tradycje harcerskie, ale po roku 1991 powstało ZHP, ale Solidarność chciała wykluczyć ZHP ze szkół i zniknęły z nich drużyny harcerskiej. Na początku drużyny „Włóczykijów” był problem z umundurowaniem, bo pełny mundur harcerski kosztuje 250 zł dla dziewcząt, dla chłopców trochę mniej. Przedemną jeden nauczyciel prowadził kółko harcerskie, ale na zasadzie gitary i ognisk, a to nie ma zbyt wiele wspólnego z prawdziwym harcerstwem. Więc dyrekcja zapytała mnie, czy nie poprowadziłabym drużyny. A ja nie chciałam prowadzić tak lajtowej drużyny, tylko jak już prowadzić, to drużynę z prawdziwego zdarzenia, w mundurach. Zgłosiłam się do hufca w Nowym Sączu i rozpoczęłam odświeżanie wiadomości jak prowadzić drużynę. I rozpoczęliśmy mundurowanie. Chłopcy mieli koszule przerabiane po straży granicznej, dla dziewcząt poszukaliśmy sponsorów. Kiedy rodzice zobaczyli, że nie muszą wydawać tyle pieniędzy na mundur, bo można go wypożyczyć, to chętniej zapisywali dzieci do harcerstwa. W ogóle dawniej było takie patrzylenie na harcerstwo, że gitara, ognisko i wycieczka pod namioty wystarczą, żeby nazywać się harcerzem. Nikt na początku nie rozumiał dlaczego tak uparłam się na mundury harcerskie, bo każdy myślał, że harcerzem można być ot tak. A to nieprawda. Bycie harcerzem wiąże się z przyrzeczeniem, poznaniem metod harcerskich, zdobywaniem sprawności, uzyskiwaniem stopni w hierarchii. Jeśli robi się coś na pół gwizdka i nazywa to harcerstwem, to nie ma się co dziwić, że szybko zaczyna to być niemodne albo przestarzałe. A tak naprawdę, to ludzie nie znają prawdziwego harcerstwa, dopóki ktoś nie zało-

ży drużyny od a do z.

### **Jak wyglądają dzisiejsze obozy harcerskie, a jak wyglądały dawniej? Czy coś się zmieniło? Kto gotuje jedzenie: wyznaczeni harcerze czy wykwalifikowani kucharze?**

Zmieniło się prawie wszystko pod względem organizacji. Dawniej jechało się wcześniej na taki obóz i przygotowywało się teren: wycinało się chaszczce, budowano namioty, wykopywano latryny i dopiero potem przyjeżdżały dzieci. Wtedy były kuchnie polowe. Teraz Sanepid nie pozwoliłby na to, więc to bardzo się zmieniło. Do tej pory tylko jeszcze ZHR organizuje takie obozy, ale mają zastrzeżenie, że są to obozy tzw. szkoły przetrwania. Oprócz tego jest wyznaczany strażnik ognia, który pilnuje, by ognisko cały czas się paliło. Każde dziecko uczyło się na takim obozie ścielić swoje miejsce do spania, przygotować je, dbać o swoje ubrania i odpowiednie wyposażenie plecaka (czyli codzienne pranie ręczne skarpetek, bielizny, ubrań), a oprócz tego każdy miał dodatkowy przydział czynności wspólnych i dla innych. Po takich obozach nieraz zgłaszali się do mnie zszokowani rodzice i mówili „Wie Pani co? Chyba ktoś nam podmienił dziecko. Nasz syn zmywa naczynia po sobie, składa swoje ubrania, czego nigdy dotąd nie robił!” I to jest właśnie wychowywanie i usamodzielnianie dzieci. Obozy harcerskie, a kolonie, to zupełnie dwa odrębne światy. Na obozach nie ma pani sprzątajacej, która wszystko posprząta, albo mamy, która przygotowuje, poskłada i wypierze ubranka. W kilka osób w namiocie, dzieci uczą się relacji i wspólnego rozwiązywania konfliktów, bo jeśli ktoś np. nie zadba o higienę, to wie, że jego współlokatorzy z namiotu mogą go z niego wyrzucić.

### **Harcerstwo powstało, jako sposób wychowania chłopców. Jakie są proporcje w udziale dziewcząt i chłopców obecnie w harcerstwie, na podstawie danych z Twojej drużyny?**

Należy pamiętać, że już w czasie II wojny światowej i zaraz po niej zaczęły powstawać drużyny tylko żeńskie. Potem powoli wprowadzano drużyny mieszane. W ZHR nadal jest ścisły podział na drużyny męskie i żeńskie, ZHP jest pod tym względem mniej restrykcyjne. W drużynie „Włóczykijów” jesteśmy bardziej podzieleni na młodszych i starszych. Ostatnimi czasy oczywiście dało się zauważyć znaczną przewagę dziewcząt, nawet martwiłam się, że mamy za mało chłopców, ale zaczęło na szczęście ich przybywać, choć przewagi jeszcze nie uzyskali.

### **Jaki zna koleżanka przepis na skuteczne założenie załóżka organizacji harcerskiej w innych szkołach, w tym ponadpodstawowych?**

Przepisu nie znam, ale jeśli chce się założyć drużynę harcerską, to należy zgłosić się do Hufca Nowy Sącz i rozpoczyna się tzw. drużynę próbną. Rozkaz otwiera próbę danej drużyny i w czasie tej próby wybiera się nazwę drużyny, bohatera drużyny, załatwia się mundury dla wszystkich. Na początek dobrze byłoby, gdyby było piętnastu uczniów - to jest takie minimum prowadzenia i działania drużyny. W tym czasie już się zaczyna zbierać składki miesięczne. Można na ten cel szukać sponsorów. Jeśli nie ma się wykwalifikowanego drużynowego, to wystarczy pełnoletni opiekun, a w czasie próby można przejść kurs na drużynowego. Ale przede wszystkim potrzebny jest ktoś z pasją, kto czuje harcerstwo i się nim jara. Ktoś, kto jest w stanie poświęcić swój prywatny czas cudzym dzieciom.

Przepytala Anna Tobiasz

## Czy samymi górami przewodnik beskidzki żyje?

**czyli rozmowa z Tomaszem Habdasem, przewodnikiem beskidzkim, autorem bloga „W szczytowej formie” i profilu na Instagramie o tej samej nazwie. Propagator szlaków beskidzkich, autor książek.**

Jak sam o sobie pisze: „Jestem Przewodnikiem Beskidzkim i kocham góry! Tej miłości nagromadziło się we mnie tak dużo, że w pewnym momencie postanowiłem ją wydobyć na zewnątrz. Tak powstał projekt W Szczytowej Formie, czyli platforma do dzielenia się pasją, ale przede wszystkim ogromną radością, jaką dają nam góry. Nie bez powodu powiedziałem kiedyś do mojego przyjaciela, że w górach jestem najlepszą wersją siebie. Do ideału mi daleko, ale góry najbardziej przybliżają mnie do człowieka, jakim chciałbym być na co dzień. Rozwiązanie jest zatem proste – być w nich możliwie jak najczęściej.” Rozmawiam z nim przy okazji jego wizyty w Beskidzie Sądeckim, które zbiegło się idealnie z datą wydania jego najnowszej książki „Gdzie w góry na weekend?”, czyli próby odpowiedzi na najczęstsze zadawane pytanie w wyszukiwarkach internetowych.

**Co zrobić, żeby góry stały się pracą zarobkową?**

Czyli zaczynamy z grubej rury ;) Chyba najważniejsze, żeby tego bardzo chcieć, żeby była to rzeczywiście taka najważniejsza pasja w życiu. Ja sam, jeszcze jakieś 10 lat temu, chodziłem po górach i myślałem sobie: „Jakie to byłoby cudowne, żebym nie musiał nigdzie wracać, mógł tu zostawać, nie musiał rano jeździć do pracy i jeszcze ktoś, brzydko mówiąc, płaciłby mi za to, że chodzę po górach...” I miesiąc temu, kiedy w górach miałem zrobić zdjęcia dla klienta, to naszła mnie nagle myśl: „Kurczę, osiągnąłem to marzenie sprzed dziesięciu lat! Chodzę po górach i ktoś mi za to płaci!” Niesamowite uczucie w sercu! Ale jak to zrobić? Pracą, nastawieniem i celem. Ja sobie właśnie taki cel postawiłem i krok po kroku do niego dążyłem. To nie jest tak, że nagle wszystko odwróciło się o 180 stopni, bo ja sobie wymarzyłem taki rodzaj „pracy”. Na początku pracowałem w zupełnie innej bran-

ży, po drodze miałem też swoją firmę, a w tak zwanym międzyczasie zacząłem chodzić po górach, pokazywać to ludziom, którym, jak się okazało, zaczęło się to podobać. A wiadomo, że im więcej osób chciało takie treści oglądać u mnie (te sławne instagramowe zasięgi), tym mnie było łatwiej coś z tego rozwinąć więcej. Zacząłem wyjeżdżać z klientami jako Przewodnik Beskidzki, zostałem też jednym z liderów prowadzących wycieczki zagraniczne w ramach agencji turystycznej, pisałem też artykuły o górach dla branżowych czasopism, a nawet książki, przewodniki. Do tego dochodzą również zdjęcia dla klientów i testy produktów. Jest to zatem zlepek bardzo wielu czynników i dziedzin, które wszystkie są związane z górami.

**Czyli „chcieć, to móc” nadal jest aktualne?**

Jak najbardziej, moim zdaniem da się to zrobić. Oczywiście jest coraz trudniej, ponieważ jest coraz więcej osób, które chcą to robić, ale cały czas da się to robić, można i góry mogą stać się pracodawcą i żywicielem człowieka. Trzeba pamiętać, że nie jest to zajęcie wyłącznie różowe, piękne i przyjemne przez cały czas. To też jest trud i praca ciężka fizycznie.

**Było ciężko zostawić pracę na etacie, czy w korporacji i poświęcić się górom?**

Chyba nie. Już miałem wprawę w porzucaniu pracy, bo pierwsze zaliczyłem już w wieku 26 lat, kiedy odszedłem z korporacji bankowej. Po trzech latach pracy jako kierownik doszedłem do wniosku, że w ogóle nie chcę tego robić, nie chcę pracować w korporacji, w sztywnych ramach godzinowych, w białej koszuli, pod krawatem. Wtedy ze swoim współnikiem założyłem firmę i przez siedem lat wspólnie prowadziliśmy firmę z branży gastronomicznej, czyli po ludzku mówiąc, mieliśmy dwie restauracje. Jednak po siedmiu latach w tym biznesie miałem już tego wszyst-

kiego dość, czułem, że to nie jest coś, co chciałbym robić w życiu. A góry coraz bardziej i częściej się odzywały. Zawsze były one obecne w moim życiu, natomiast im starszy byłem, tym miałem wrażenie, że one domagają się coraz więcej czasu i uwagi ode mnie. I ostatecznie wygrały. Sprzedaliśmy firmę i w końcu mogłem poświęcić się w stu procentach górom. To wypaliło. Zaczęło też przynosić wymierne korzyści.

**Jak to było na początku z szukaniem sponsorów, czy firm, których produkty mógłbyś zareklamować?**



Fot. Anna Tobiasz

Wiadomo, że początki są zawsze trudne. Wysyłałem setki, tysiące e-maili do firm, potencjalnych sponsorów, ale dopiero wtedy, gdy osiągnąłem pewien pułap oglądalności na swojej stronie i profilu na IG. Takim momentem w moim życiu była wyprawa na Kilimandżaro, na którą bardzo chciałem pojechać i stanąć na dachu Afryki i usilnie szukałem sponsora, który mógłby wspomóc mnie w tej wyprawie. Na setki wiadomości, jakie wtedy wysyłałem, w 90% przypadków nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, a z pozostałych 10% wszystkie były odmowne. Dosłownie kilka firm odpisało, że mogą jedynie wspomóc mnie barterem, czyli ubraniami, akcesoriami, sprzętem, co oczywiście jest na początku fajne, ale nie zapewni pieniędzy na wyprawę. Później zmieniłem trochę strategię, podszedłem inaczej do tematu. Kilimandżaro zdobyłem w inny sposób. Po prostu zdobyłem zatrudnienie w biurze podróży, które takie wyprawy organizowało. Dodatkowo wyszkoliłem się na lidera wypraw, odbyłem kilka takich podróży przed Kilimandżaro, na Islandię, do Maroka, po Polsce. Wszystko po to, by nauczyć się pracy z ludźmi. Dzięki temu biuro mi zaufało i wysłało mnie jako lidera wyprawy na Kilimandżaro. Więc dach Afryki zdobyłem. Inaczej niż początkowo zakładałem, ale dało się to bez wydawania jednej złotówki. Obecnie, to w 70% przypadków odzywają się firmy, czy agencje, które poszukują pasującego do ich wizji influencera, który mógłby dany produkt czy wyprawę poprowadzić. Jeśli jednak jest jakaś firma, z którą od dawna marzyłem, żeby pracować, to wtedy to ja wysyłam wiadomości i starania wychodzą ode mnie.

### **Czy należysz do PTTK? Czy prowadzi ono jakieś biuro turystyczne?**

Nie, nie należę do PTTK. I nawet się nie orientuję, czy prowadzi ono biuro turystyczne. Kurs Przewodnika Beskidzkiego robiłem w prywatnej firmie w Krakowie, głównie ze względów czasowych i odpowiadającej mi częstotliwości zjazdów. Ktoś mnie nawet ostatnio pytał, czy polecam oddział „Beskid” PTTK w Nowym Sączu i ich kurs przewodnicki. Znam dwie osoby po kursie w PTTK w Nowym Sączu i bardzo sobie chwaliły.

### **Na pewno korzystałeś z wielu noclegów w schroniskach PTTK. Jak na ich tle wypadają nasze sądeckie?**

Spałem w schronisku PTTK na Prehybie i Hali Łabowskiej. Schronisko pod Jaworzyną Krynicką znam tylko od strony gastronomicznej, bo się tam tylko stołowałem w czasie wędrówki. Nocowałem również w prywatnym schronisku na Cyrli, które urzekło mnie klimatem. Tak samo Hala Łabowska, to jest atmosfera w schroniskach, którą uwielbiam. W moim odczuciu, jest to schronisko troszkę starszej daty. Wchodzisz i masz wrażenie, że czas się trochę zatrzymał, ale w tym bardzo pozytywnym znaczeniu. Siadasz sobie na kanapach pod oknami, przepiękna panorama rozpościera się na zewnątrz, a nad Twoją głową widzisz wielką rozpiskę Głównego Szlaku Beskidzkiego. Kiedy przechodziłem GSB, zająłem do schroniska na Łabowskiej Hali na kawę i ciastko, i tak się gapilem na ten obraz szlaku na suficie, że pani ze schroniska podeszła do mnie ze stwierdzeniem, że na pewno robię GSB, i od razu wręczyła mi specjalną pamiątkową księgę, w której mogłem się

wpisać. Zaprosiła mnie na zjazd ludzi, którzy przeszli GSB. No bardzo mi się to podobało. Prehybę uwielbiam za taras, z którego rozciąga się powalająca panorama Pienin i Tatr. Schronisko pod Jaworzyną Krynicką ma dosyć ciekawe umiejscowienie. Stoi na uboczu, piętnaście minut od szczytu, co z jednej strony jest dużym plusem, zwłaszcza dla tych osób, które szukają ciszy i spokoju, nie tylko w czasie noclegu, a zarazem jest to też minus, bo żeby się schronisko utrzymało, to dobrze jest, gdy jest duży ruch turystyczny, a ten dzieje się raczej bliżej szczytu, za sprawą kolei gondolowej. Na równi ze schroniskiem na Hali Łabowskiej, na mojej prywatnej liście sądeckich schronisk, jest Bacówka PTTK nad Wierchomlą. Tak, to są moje dwa ulubione schroniska, dzięki tej trudnej do opisanie atmosferze, dzięki klimatowi. I nad Wierchomlą też mają przepiękny widok na Tatry... Byłem przedwczoraj na Wierchomli i na samo wspomnienie się rozmarzyłem. Generalnie Beskid Sądecki bardzo lubię, odwiedzam często, schroniska bardzo na plus.

### **W swojej działalności internetowej propagujesz raczej Beskidy, nawet te mało znane. Czy Beskid Sądecki znasz na wylot?**

Wstyd się przyznać, ale nie. Zdecydowanie nie. Na swoją obronę powiem tylko, że z każdym wyjazdem poznaję go coraz lepiej, doświadczam w nim nowych rzeczy, nowe ciekawostki i wiedza wpadają do głowy. Oczywiście na kursie przewodnickim poznawaliśmy wszystkie pasma górskie w Polsce, Beskid



Fot. Tomasz Habdas

Sądecki również. Na przykład mieliśmy się nauczyć nazw wszystkich potoków spływających z Pasma Jaworzyny, z Pasma Radziejowej ;) Bardzo dużo schodziłem Beskidu Sądeckiego, kiedy przemierzałem Główny Szlak Beskidzki. Raz, całkiem spontanicznie wybrałem się planowo na jeden dzień w Wasz Beskid, zostałem trzy dni, tak mi się spodobało. I zawędrowałem wtedy na Eliaszkówkę, która totalnie mnie oczarowała. Podczas kursu przewodnickiego dowiedziałem się, że Rogas pochodził z Waszej Roztoki Ryterskiej. Ilekroć ktoś mnie pyta o Beskid Sądecki, to odpowiadam, że główny klimat robi w nim rzeka Poprad, która przecina granicę Polsko-Słowacką i wije się dookoła, oraz te miejscowości zdrojowe. Bardzo lubię tutaj przyjeżdżać, zwłaszcza we wiosenne miesiące, kiedy zielen ma tysiąc odcieni.

### **Czy zdobyłeś już zatem Koronę Beskidu Sądeckiego? Przymierzasz się?**

Zdecydowanie jestem zmotywowany do zdobywania KBS, zwłaszcza, że ilekroć tu przyjeżdżam, to chcę poznać miejsce, szczyt, gdzie jeszcze nie byłem, a wiem, że do Korony Beskidu Sądeckiego nie są wliczane jedynie te najbardziej znane szczyty. Po teraźniejszym pobycie tutaj już wiem, że na pewno tu wrócę i połączę odpoczynek ze zdobywaniem Korony Beskidu Sądeckiego i chciałbym przejść Perć Sosnowskiego, bo jeszcze nią nie szedłem, w dodatku jest nieoznakowana, a ja takie trasy bardzo lubię.

### **Wydałeś teraz przewodnik po Beskidach „Gdzie w góry na weekend?” Czy jakieś trasy z Beskidu Sądeckiego znalazły się w Twojej książce?**

(Zawstydzona mina) Postanowiłem sobie, gdy zaczynałem ją pisać, że będzie ona poświęcona mojej małej ojczyźnie, czyli Beskidowi Śląskiemu, Żywieckiemu i Małemu. Ale Beskidów u nas pod dostatkiem, więc może na Beskid Sądecki też przyjdzie czas ;) (Tutaj tajemniczy uśmiech) Także wybaczenie, że nie teraz...

### **Byłeś w Himalajach, Aconcagua, Andach, a pomimo to ciągnie Cię i wracasz w Beskidy. Dlaczego?**

Beskidy są mimo wszystko bardzo popularne lokalnie wśród Polaków, aczkolwiek nadal są w Polsce ludzie, którzy uważają, że jedyne góry w Polsce, to Tatry, a cała reszta, to zalesione, niewarte uwagi pagórki. A ja osobiście coraz więcej dostaję wiadomości od ludzi: „Przekonałeś mnie, żeby przyjechać w Beskidy”. I to mnie ogromnie cieszy. Taka nawet niezaplanowana misja życiowa mi wyszła, by promować Beskidy, od Śląskiego aż po Bieszczady. Więc moim marzeniem jest, żeby ludzie zaglądali w te części polskich gór. Beskid Sądecki jest, myślę, znany dzięki Krynicy Zdrój, Radziejowej i odcinkowi Głównego Szlaku Beskidzkiego. Byłoby fantastycznie, gdyby został on poznany również od strony tych mniej znanych szlaków, miejscowości, atrakcji. A dlaczego wracam wciąż w Beskidy? Przede wszystkim z tego powodu, że pochodzę z Beskidu Żywieckiego, więc od małego Beskidy mnie otaczały i wychowywałem się wśród beskidzkich widoków. Zawsze mnie ciągnęło na wschód, żeby zobaczyć też inne beskidzkie pasma. I od wielu, wielu lat po prostu uwielbiam Beskidy. One są moim domem – wiem, że brzmi to jak slogan, ale tak jest. Przypominają mi moje dzieciństwo i młodość. Ciekawe jest, że nawet będąc w Himalajach czy w Andach, zawsze porównuję tamtejsze krajobrazy do tych beskidzkich. Po każdej dalszej czy wyższej wyprawie, muszę

wrócić w Beskidy, bo potrzebuję ich klimatu.

### **Zadałam to pytanie dlatego, że bardzo często się zdarza, że ci, którzy posmakowali wyższych gór, typu Alpy, Kaukaz, Himalaje, Andy, już w niższe góry nie wracają, za to rozpoczyna się jakiś taki dziwny wyścig po wysokość i czas przejścia, z tlenem czy bez.**

Tak, też to zauważam. Pamiętam taką jedną sytuację, gdy wróciłem do Żywca po wyprawie na Grossglockner w Austrii, poszedłem na wycieczkę w Beskid Mały, na tzw. Zbójnickie Okno, porobiłem tam zdjęcia, nakręciłem filmik i powiedziałem sam do siebie: „Kurcze! Ale tu jest ładnie w tym Beskidzie Małym!” i wrzuciłem to na moje media społecznościowe. I ktoś natychmiast przysłał mi wiadomość: „Stary! Dopiero co byłeś na ponad trzytysięczniku, w Alpach! A Ty się zachwytałeś jakimiś Beskidami?!” No zachwycałem się, bo to zupełnie inny rodzaj piękna górskiego, nie gorszego czy lepszego, po prostu innego, ale piękna. Dla mnie zawsze Beskidy będą numerem jeden. U mnie, chociaż wiem, że nie tylko, w Beskidach wszystko się zaczęło J Adam Bielecki też wraca w Beskidy, Martyna Wojciechowska również często widziana jest w Szczyrku, na Skrzycznem.

### **A nie ciągnie Cię, żeby w Beskidach zamieszkać na stałe?**

Na razie nie. Lubię wrócić po górskich eskapadach do Warszawy i trochę poczuć miasto. Ale nie zarzekam się, bo taka baza wypadowa w Beskidach też by się przydała. Zobaczymy, co przyszłość przyniesie.

### **Dziękuję Ci za rozmowę. Czytelnicy „Echa” nie mają jak tego doświadczyć, ale ja mogę potwierdzić, że słucha się Ciebie z prawdziwą przyjemnością. Po książce wiem, że i czyta się przyjemnie.**

Ja również dziękuję za rozmowę. Postaram się zrewanżować Beskidowi Sądeckiemu za nieuwzględnienie w książce „Gdzie w góry na weekend?” ;)

### **A Was, Drodzy Czytelnicy, zapraszam do Empiku po przewodnik Tomka po Beskidzie Śląskim, Żywieckim i Małym oraz na jego media społecznościowe:**

- strona internetowa: [wszczytowejformie.pl](http://wszczytowejformie.pl)

- Facebook: <https://www.facebook.com/WSzczytowejFormie>

**WSzczytowejFormie**

- IG: [@wszczytowejformie](https://www.instagram.com/wszczytowejformie)

Przepytala Anna Tobiasz

## 65. Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid”.



Fot. Anna Tobiasz

65. Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu odbył się w dniu 20 czerwca 2022 r. w siedzibie Oddziału. Przedmiotem obrad Walnego zjazdu było podjęcie uchwały w sprawie uchylecia dotychczasowego Statutu Oddziału i przyjęcia jako obowiązującego w Oddziałach Statutu PTTK; sprawozdanie z działalności Władz Oddziału za okres kadencji 2017-2022; wybór Władz Oddziału, Komisji Rewizyjnej na okres następnej kadencji 2022 – 2026 i delegatów na Regionalną Konferencję Oddziałów PTTK.

Ustępujący Prezes Zarządu Oddziału PTTK Adam Sobczyk przywitał przybyłych na 65 Walny Zjazd i zaproszonych gości. Przywitał Posła na Sejm RP Patryka Wichra, jednocześnie członka naszego Oddziału PTTK, Prezesa Zarządu Głównego PTTK w Warszawie - kol. Jerzego Kapłona, Prezesa Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu Jerzego Kalarusa - jednocześnie Członka Honorowego Towarzystwa, Prokurenta Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu Mariusza Szewczyka, Małgorzatę Borsukowską - Stefaniczek i Stanisława Leśnika – Członków Honorowych Towarzystwa. Odczytał 36 nazwisk zmarłych w ciągu ostatnich pięciu lat Koleżanek i Kolegów, i poprosił o uczczenie ich pamięć minutą ciszy.

Przewodniczącym Walnego Zjazdu wybrano Kol. Stanisława Leśnika, a jego zastępcą Kol. Michała Mółkę, Sekretarzem i Protokolantem wybrano Kol. Włodzimierza Godka.

Poseł na Sejm RP p. Patryk Wicher wręczył kol. Stanisławowi

Leśnikowi okolicznościowy graweron jako podziękowanie za wieloletnią pracę (25 lat) w organach statutowych O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Do podziękowań kol. Stanisławowi Leśnikowi dołączył Prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej pan Grzegorz Biedroń, przyznając również okolicznościowy graweron, który wręczył również Poseł Patryk Wicher.

Walny Zjazd podjął uchwałę o nadanie godności Członka Honorowego Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu zasłużonym działaczom PTTK dla kol. Mariana Barana, kol. Haliny Haraf, kol. Dominiki Kroczek, kol. Marka Pisiewicza, kol. Piotra Piwowara, kol. Józefa Pomietło, kol. Wiesława Wczesnego i kol. Mieczysława Witowskiego.

Walny Zjazd podjął uchwałę aby wystać wniosek o nadanie Godności Członka Honorowego Towarzystwa kol. Wiesławowi Piprkowi do Zarządu Głównego PTTK w Warszawie.

Następnie przystąpiono do wręczenia odznaczeń i wyróżnień, które wręczali Prezes Zarządu Głównego PTTK w Warszawie kol. Jerzy Kapłon i ustępujący Prezes Oddziału kol. Adam Sobczyk.

**Odznaczenia przyznane przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie:**

**Srebrna Honorowa Odznaka PTTK:**

Bodziony Jan

Ćwikła Teresa



Fot. Anna Tobiasz

**Odnaka Zasłużony Znakarz - przyznała KTG Zarządu Głównego PTTK Kraków :**  
Eugeniusz Bednarek

**Wyróżnienia przyznane przez PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu:**

**Godność Członka Honorowego Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu - Grawerton:**

Baran Marian  
Haraf Halina  
Kroczek Dominika  
Pisiewicz Marek  
Piwowar Piotr  
Pomietło Józef  
Wcześny Wiesław  
Witowski Mieczysław

Godek Włodzimierz  
Zbieg Robert  
Żebrak Władysław

**Brązowa Honorowa Odnaka PTTK:**

Dziedzic Marta  
Kotarba Barbara  
Kotarba Franciszek  
Rychlewski Piotr  
Wnęk Joanna

**Złota Odnaka Zasłużony w Pracy PTTK wśród młodzieży:**

Bułat Magdalena  
Kucaba Magdalena  
Lasek Agnieszka

**Srebrna Odnaka Zasłużony w Pracy PTTK wśród młodzieży:**

Bałuc Barbara  
Zielińska Dorota

**Brązowa Zasłużony w Pracy PTTK wśród młodzieży:**

Rojek-Leśnik Anna  
Ryba Bożena

**Medal PTTK za współpracę:**

Smreczak Alicja – Siostra Felicja

**Dyplom Zarządu Głównego PTTK:**

Chochła Andrzej  
Kowalczyk Rafał  
Ogorzały Krzysztof  
Tobiasz Anna

**50-lat w PTTK:**

Głuc Stanisław  
Głuc Władysława  
Małota Leszek  
Nieć Urszula  
Paperz Marek  
Pietrzak Janusz  
Pisiewicz Marek  
Pomietło Józef  
Ryglewicz Marek

**25-lat w PTTK:**

Borek Edward  
Kasprzyk Iwona  
Kozik Maria  
Pisarczyk Grzegorz  
Pióro Robert  
Szafarowicz Jacek

**Orli Lot – młodzież z SKKT PTTK:**

Myśliwiec Katarzyna - I Liceum Ogólnokształcące Nowy Sącz  
Żak Agnieszka - I Liceum Ogólnokształcące Nowy Sącz  
Wnęk Michał - Zespół Szkół Specjalnych Nr 5 Nowy Sącz  
Bołoz Klaudia - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Porębska Martyna - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Sopata Anna - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Dulak Martyna - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Toczek Emilia - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Fiedor Krzysztof - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Fiedor Małgorzata - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Gawin Marcin - Szkoła Podstawowa Łomnica  
Gryboś Kevin - Szkoła Podstawowa Stróże

Specjalny grawerton od Prezesa Małopolskiej Organizacji Turystycznej, pana Grzegorza Biedronia, otrzymała również



Sekretarz Oddziału PTTK Kol. Dorota Pych jako podziękowanie za 40 lat pracy zawodowej w turystyce.

Wiceprzewodniczący Zjazdu Kol. Michał Mółka przedstawił projekt uchwały dotyczącej uchylecia Statutu Oddziału i przyjęcia jednolitego Statutu PTTK jako obowiązującego, wyjaśniając jednocześnie, że jest to spowodowane zmianą prawa dotyczącego stowarzyszeń. Prezes Oddziału, kol. Adam Sobczyk przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału za kadencję 2017 - 2022. Skarbnik Oddziału kol. Eugeniusz Bednarek przedstawił sprawozdanie finansowe Oddziału za ubiegłą kadencję. Wiceprzewodnicząca Komisji Rewizyjnej kol. Anna Rojek-Leśnik przedstawiła sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej za ubiegłą kadencję. Wiceprzewodnicząca Sądu Koleżeńskiego kol. Stanisława Janur przedstawiła sprawozdanie z działalności Sądu za ubiegłą kadencję. Obecni na sali delegaci podjęli uchwały w sprawie przyjęcia czterech sprawozdań i udzieleniu absolutorium ustępującym członkom zarządu. Następnie przystąpiono do zgłaszania kandydatów do Zarządu Oddziału i Komisji Rewizyjnej na kadencję 2022 – 2026 i wyborów. Podjęto Uchwałę o niewyborowaniu Sądu Koleżeńskiego.

**Wybrano Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na kadencję 2022-2026**

Prezes – Adam Sobczyk  
 I-Wiceprezes – Michał Mółka  
 II-Wiceprezes – Jan Bodziony  
 Sekretarz – Dorota Pych  
 Skarbnik – Eugeniusz Bednarek  
 Członek Zarządu – Jolanta Biel

Członek Zarządu – Magdalena Bułat  
 Członek Zarządu – Tadeusz Czubek  
 Członek Zarządu – Wiesław Leśniara  
 Członek Zarządu – Tadeusz Maciaś  
 Członek Zarządu – Władysław Żebrak

**Wybrano Komisję Rewizyjną PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na kadencję 2022-2026:**

Prezes – Anna Rojek-Leśnik  
 Z-ca Prezesa – Marian Baran  
 Sekretarz – Dominika Kroczek  
 Członek – Stanisława Janur  
 Członek – Robert Zbieg

**Wybrano delegatów na Regionalną Konferencję Oddziałów PTTK :**

Eugeniusz Bednarek  
 Jolanta Biel  
 Wojciech Bocheński  
 Tadeusz Czubek  
 Wiesław Leśniara  
 Stanisław Leśnik  
 Michał Mółka  
 Wiesław Piprek  
 Adam Sobczyk

Na koniec kol. Anna Tobiasz – Przewodnicząca Komisji Uchwał i Wniosków przedstawiła zebrany wnioski do realizacji w przyszłej kadencji, które zostały zgłoszone podczas zjazdu.

Włodzimierz Godek



Fot. Anna Tobiasz

## Sześćdziesiąty piąty, a mój pierwszy - czyli prywatnie o Walnym Zjeździe Oddziału.

Wróciwszy do szkoły po przymusowym L4, od razu zostałam poinformowana przez kolegę opiekuna SKKT, że szykuje się Walny Zjazd Oddziału i zostałam wybrana na jednego z dwóch pełnoletnich delegatów na ten zjazd. Zrobiłam wielkie oczy, bo totalnie nie wiedziałam, z czym się to w ogóle je. Ale zgodziłam się na wolę ludu szkolnego koła. Wręczono mi jakiś czas później dokumenty do wypełnienia przed zjazdem. W sumie nie zdawałam sobie sprawy, że tyle papierologii i formalności wiąże się z Walnym Zjazdem. Dostałam nawet oficjalne, imienne zaproszenie. Wszystko to sprawiło, że na 20 czerwca 2022 czekałam z niecierpliwą ciekawością.

W sam dzień Zjazdu żar łał się z nieba. 34° C, to nie przelewki, a afrykańskie upały. Liczyłam na to, że najładniejsza kamienica w rynku Nowego Sącza przywita mnie przyjemnym chłodem. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że nie dość, że chłodu nie zastałam, to jeszcze w Sali Klubowej nie ma klimatyzacji, a w miało się w niej zmieścić około 100 osób. Złożyłam podpis na liście obecności i udałam się na, zaznaczone zieloną, imienną karteczką (jak się później dowiedziałam, wykorzystywaną również do głosowań), miejsce. Kilka dni wcześniej, pani Dorota Pych poprosiła mnie, żebym na Zjazd przyniosła swój aparat i robiła zdjęcia, więc od razu, gdy przyszedłam, zabrałam się do fotografowania. Współczułam koleżce Władkowi, że musi gotować się w garniturze. Okazało się, że ubrał się tak elegancko, bo miał wręczać kwiaty wyróżnionym PTTKowiczom.

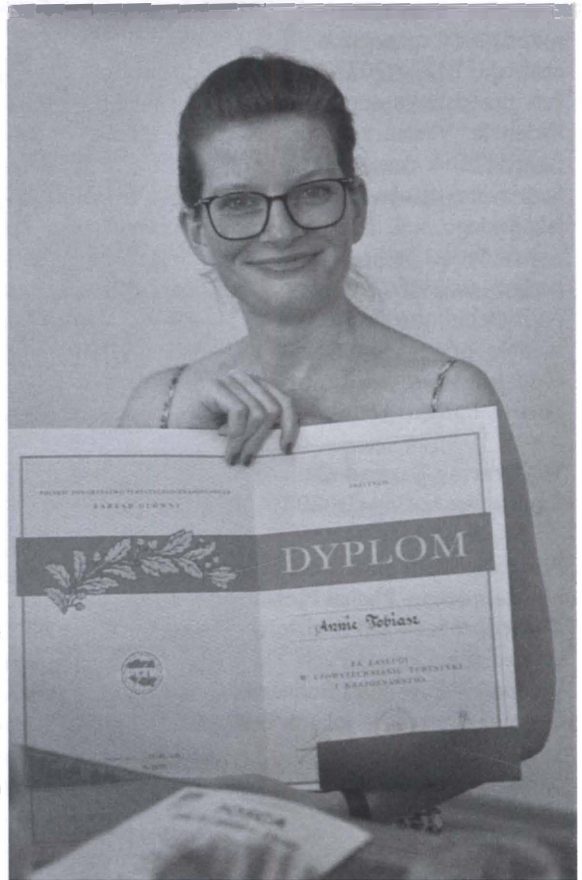
Walny Zjazd uroczysto się rozpoczął. Wsluchiwałam się w wypowiedzi poszczególnych przedstawicieli Władz naszego Oddziału i szybko do mnie dotarło, że jestem zielona w tych tematach, jak moja karteczka do głosowania: nazwy komisji, dziwne statutowe wyrażenia. Dobrze, że przy jednym stoliku siedzieli redaktorzy z „Echa”, to tłumaczyli mi, co i jak i kiedy rękę z karteczką podnieść ;)

Na początku była część oficjalna, czyli uhonorowanie zastużo-

nych działaczy. (Cała lista wyróżnionych znajduje się na stronie 16.) Radości i oklasków nie było końca. Przypadł mi zaszczyt, że mogłam to uwiecznić na zdjęciach, chociaż fotografowani modele nie współpracowali w ogóle. Szczególnie pan prezes Sobczyk ciągle odwracał się przy wręczaniu odznaczeń plecami, co znacznie utrudniało moją fotograficzną pracę.

Latam z aparatem po całej Sali Klubowej w najlepsze, gdy nagle słyszę swoje imię i nazwisko. I z szoku zamarłam. Nie wiedziałam, czy mi się wydawało, czy może ktoś mnie tylko woła. Okazało się, że zostałam wyczytana jako jedna z uhonorowanych Dyplomem Zarządu Głównego PTTK. Byłam w takim szoku, że wyrwało mi się na całą salę głośno: „Jaaa!!!!!!” Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a ja ustawiłam się w kolejce po odbiór Dyplomu, cały czas fotografując tych, co przede mną. Dyplom wręczył mi sam Prezes Zarządu Głównego PTTK w Warszawie i Prezes Oddziału „Beskid”. No takiej okazji nie mogłam przegapić i koniecznie chciałam mieć zdjęcie z wręczenia. Tylko to jest właśnie nieszczęście fotografów, że oni robią zdjęcia innym, ale zazwyczaj im nie ma kto ich zrobić, bo niewielu ludzi umie obsługiwać lustrzanki (taki jest najczęstszy argument, a przecież jest to banalnie proste). Na szczęście znalazła się dobra dusza, która pomimo lekkich problemów technicznych, zdołała uwiecznić dla mnie ten totalnie niespodziewany moment wręczenia Dyplomu. Ale że sam Zarząd Główny dostrzega działania szarych ludzików na rzecz upowszechniania turystyki i krajoznawstwa? Bardzo to miłe i motywujące do dalszych inicjatyw. Chyba każdy lubi, gdy to, co robi, ktoś docenia, zauważa.

Na koniec wręczono nagrody „Orli Lot” dla młodzieży SKKT PTTK. Po odbiorze wyróżnień, dziewczyny z SKKT z Łomnicy Zdrój



przygotowały krótki występ artystyczny i zaśpiewały na głosy, w przepięknej harmonii, piosenkę ludową. Jestem amatorką tego rodzaju śpiewu i, słuchając ich interpretacji muzycznej, po prostu miałam ciary. Tak rzewne, harmonijne i piękne w swojej prostocie wykonanie. Gratuluję, dziewczyny!

Po tym występie nastąpiła część sprawozdawczo - wyborcza, w której mogli wziąć udział wyłącznie delegaci, czyli ci z zielonymi karteczkami, których uprawniono do głosowania. Reszta opuściła salę i Walny Zjazd. Gdyby zjazd odbył się „normalnie”, czyli w lutym/marcu, to podejrzewam, że wszyscy żałowaliby, że zrobiło się nas mniej w Sali Klubowej, ale w tak upalny, czerwcowy dzień, poczuliśmy ulgę chłodniejszego powietrza z przeciągu po otworzeniu balkonu i większej ilości miejsca.

Pan Prezes Sobczyk przedstawił jak wyglądało ostatnie pięć lat Oddziału „Beskid”, zaznaczył w jaki sposób pandemia wpłynęła na działalność wszystkich komisji i kół naszego oddziału. Powoli trzeba będzie odbudowywać to, co zniszczył covid. Potem przedstawiono jeszcze kilka sprawozdań, by przejść do wyboru nowego Zarządu Oddziału „Beskid” na kolejną kadencję. W trakcie liczenia głosów, uprzednio „wkopana” przez kolegę z SKKT do Komisji Wniosków i Uchwał jako przewodnicząca, przedstawiłam wnioski, jakie wysnuliśmy w czasie obrad, a które będą też celami do realizacji dla nowego Zarządu (obowiązkowo postulowaliśmy o klimatyzację). I wreszcie ogłoszono wyniki, choć uświadomiłam sobie, że skład z poprzedniej kadencji uległ tylko niewielkiej zmianie. Skoro już wybraliśmy nowe władze oddziałowe, to jeszcze obowiązkowo zdjęcie.

Nowy Zarząd nie mógł się jednak zdecydować, czy zdjęcie zrobić od razu w dniu wyboru, czy za jakiś czas, gdy nie będą zmęczeni takim upałem, a co za tym idzie, prezencja będzie lepsza. Dyskusja na ten temat trwała w najlepsze, gdy nagle kolega Włodek Żebrak, znany działacz i choleryk, podjął decyzję, że „dzisiaj!” i zaczął przygotowywać krzesła. I tak się uwijał, tak przestawiał, że przewrócił wazon z kwiatami, a woda rozlała się na, opiewany przez niego w artykułach, piękny, nowy parkiet. Śmiechom nie było końca, zwłaszcza z tej ironii losu, że piewca parkietu sam przyczynił się do jego zniszczenia. Ale trzeba przyznać, że kolega poczuł się do odpowiedzialności i chwycił za mopa i szmaty, i zaczął wycierać nadmiar wody. Było jej tyle, że trochę mu z tym zeszło. Na szczęście, w końcu skończył i doczekałam się zrobienia zdjęcia nowemu Zarządowi. Po prawie pięciu godzinach obrad, wróciłam do domu. W domu wzięło mnie na głębsze rozkminy. Uświadomiłam sobie, że brałam udział w historycznym wydarzeniu. Nic w nim nie było spektakularnego, bo odbyło się już 65 razy, ale dla mnie było zjazd historyczny, bo był pierwszy i od razy wpisałam się na nim w działalność Oddziału „Beskid” PTTK w Nowym Sączu. Kiedyś będę mogła dzieciom i wnukom opowiedzieć, że na 65. Walnym Zjeździe otrzymałam swoje pierwsze PTTKowskie wyróżnienie, że zapisano w nim moje imię i nazwisko. I pokażę im jeszcze zachowaną zieloną karteczkę z delegacją do głosowania...

*Tekst i foto: Anna Tobiasz*



## Oddział „Beskid” w liczbach okiem Prezesa

W 2021 r. zorganizowano przez Koła i Komisje O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu 287 imprez turystycznych w których udział wzięło 4526 osób (wg. Sprawozdania TKO do ZG PTTK w Warszawie).

**L i c z b a**  
**c z ł o n k ó w**  
**PTTK** z opłaconą składką członkowską w 2021 r.: **864** osób (2020 r. - 824) + 40

- Liczba kół SKKT PTTK: **15** szt.

- Koło Grodzkie Nowy Sącz, Koło Grodzkie Piwniczna-Zdrój, Koło Terenowe Brzesko, Koło Turystyki Rodzinnej „Familiada”, Yacht Club: **5** szt.

- Ogółem liczba kół i klubów PTTK: **20** szt.

Powstały 2 nowe szkolne koła SKKT PTTK:

- przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Powroźniku — opiekunka Barbara Bałuc;

- przy Szkole Podstawowej w Gaboniu — opiekunka Kinga Olszak

### Komisje PTTK:

#### 1. Komisja Turystyki Górskiej PTTK - Przewodniczący - **Kol. Janusz Pietrzak**

Zorganizowała wspólnie z Komisją Młodzieżową 42 Turystyczny Zlot im. mjr Juliana Zubka „Tatara” na Hali Łabowskiej w którym udział wzięło 240 osób. Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu uhonorowany został pamiątkowym medalem za działalność na rzecz Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przez prezesa Jana Świteckiego. Po raz pierwszy na Hali Łabowskiej zorganizowano Partyzancki Bieg na Orientację dla młodzieży. Pod pomnikiem partyzantów złożono wiązanki kwiatów oraz zapalono znicze, a organizatorzy przypomnieli historię działania grup partyzantów podczas II wojny światowej.

#### Terenowy Referat Weryfikacyjny Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK przyznał:

- **156** odznak GOT w tym: (**69** odznak popularnych, **33** małych brązowych, **13** małych srebrnych, **12** małych złotych, **12** odznak GOT brązowych „W góry”, **4** srebrne „W góry” i **3** złote „W góry”, **10** norm „za wytrwałość”).

- **35** odznak Korona Beskidu Sądeckiego.

- **9** odznak Małopolski Szlak Papieski (odznaka żółtobiała - 3 szt., brązowa - 4 szt., srebrna - 2 szt.)

**Znakarze KTG** odnowili w 2021 r. : **66,7** km szlaków górskich na ogólną ilość **361** km. **19** Znakarzy KTG w ramach wolontariatu skontrolowało **128** km letnich szlaków turystycznych



Fot. Anna Tobiasz

podległych Oddziałowi PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

Ogółem w Oddziale PTTK jest **41** Przewodników Turystyki Górskiej PTTK.

#### 2. Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK - Przewodniczący - **Kol. Edward Borek**

Ze względu na koronawirusa i obostrzenia KTN nie roz-

poczęło 2021 od tradycyjnego wyjazdu szkoleniowego w Alpy Włoskie - Dolomity z bazą w Brixen. KTN skupiła się na masywach Gorców oraz w Beskidzie Niskim i Bieszczadach. Udało się również zorganizować kilkanaście ciekawych wycieczek w Beskidzie Sądeckim, w Pieninach i na Babią Górę. Ogółem zorganizowano **70** imprez narciarskich w których udział wzięło **288** osób.

Znakarze (**4** osoby) przygotowali do sezonu zimowego **60** km turystycznych szlaków Narciarskich (szlaki w rejonie Przehyby - największy ruch narciarski - odnowiono w całości, czyli **40** km) na łączną ilość **172** km.

W KTN PUK jest **5** Instruktorów i **12** Przewodników Turystyki Narciarskiej PTTK.

#### 3. Komisja Turystyki Rowerowej PTTK - Przewodnicząca - **Kol. Aldona Mika**

W związku z pandemią koronawirusa komisja nie przeprowadziła żadnego wydarzenia związanego z promowaniem turystyki rowerowej, a także nie uczestniczyła w żadnych wydarzeniach związanych z turystyką rowerową.

W dniu 18.12.2020 r. Kol. Aldona Mika z przykrością poinformowała, że z przyczyn od niej niezależnych rezygnuje z funkcji przewodniczącej KTR ze względu na kilkumiesięczną walkę z nieuleczalną chorobą. W dniu 21.03.2021 r. w wieku 45 lat zmarła Kol. Aldona Mika, a pogrzeb odbył się 25.03.2021 r. w jej rodzinnej miejscowości Sól - Kiczora.

KTR PTTK utrzymuje **3** szlaki - **85** km górskich szlaków rowerowych. Wszystkie szlaki znajdują się w Beskidzie Sądeckim - Paśmie Jaworzyny Krynickiej:

- Zielony: Maciejowa - Łabowska Hala - Runek - Bacówka nad Wierchomlą - Wierchomla PKP (długość szlaku **28,5** km);
- Czerwony: Wierchomla PKP - Piwniczna Zdrój - Popowice - Żeleźnikowa Wielka - Nowy Sącz Dąbrówka (prawym brzegiem Popradu - długość szlaku **30** km).
- Czarny: Nowy Sącz Dąbrówka - Bączka Kunina - Maciejowa Szkoła Podstawowa (długość szlaku **26,5** km).

#### 4. Koło Przewodników PPM - Prezes - Kol. Wiesław Piprek

Koło zrzesza **166** przewodników z uprawnieniami tatrzańskimi, beskidzkimi, terenowymi i pilota wycieczek. Koło zorganizowało **4** wycieczki, w których wzięło udział **115** przewodników:

- otwarcie sezonu turystycznego w Nawojowej - jajecznicza - **30** osób;
- wycieczka szkoleniowa do Muszyny - **20** osób;
- Przehyba - ślubowanie przewodnickie - **50** osób;
- IV Spęd Przewodnicki - Betlejemka - Przehyba - **15** osób.

Na zebraniach przewodnickich odbyły się **2** prelekcje, w których wzięło udział ok. **80** osób. W dniach 24-26 września 2020 r. odbył się egzamin państwowy, który ukończyło z wynikiem pozytywnym **28** osób. Ze względu na pandemię, absolwenci złożyli stosowne ślubowanie, połączone z wręczeniem blach przewodnickich, w dniu 29.05.2021 r. w pomieszczeniach muzeum na Przehybie. Do Koła Przewodników PTTK w Nowym Sączu zgłosiło się **20** nowych przewodników.

#### 5. Yacht Club PTTK - Komandor Kol. Tomasz Salomon.

Klub zrzesza **13** członków - żeglarzy, posiadających uprawnienia żeglarza jachtowego i sternika jachtowego.

W bieżącym roku w porozumieniu z rodzicami zawodników koncentrowano się na merytorycznym i praktycznym szkoleniu zawodników przede wszystkim na zgrupowaniach klubowych i kadr wojewódzkich, unikając masowych imprez niosących za sobą możliwość zagrożenia epidemicznego.

Zorganizowano w OSŻ w Znamirowicach nad Jeziorem Rożnowskim:

- lipiec 2021 r. Regaty o „Błękitną Wstęgę Jeziora Rożnowskiego” (22 jachty);
- wrzesień 2021 r. Regaty „O Puchar Ziemi Sądeckiej” - **1122** os.).

Na przełomie lipca i sierpnia w Znamirowicach i Frydmanie zorganizowano 2 tygodniowe obozy rekrutacyjne do szkółki Optimist, w którym uczestniczyło **18** osób.

W okresie od maja do listopada - systematyczne treningi dla trzech klas regatowych. Członkowie klubu brali udział w 6 regatach wyjazdowych, w których wzięło udział **37** zawodników.

- Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików (**6** zawodników) - Puchar Beskidów Interpuchar (**18** zawodników)
- Puchar Wójta Gminy Chełm Śląski (**8** zawodników)
- Puchar Ziemi Sądeckiej (**5** zawodników)
- Puchar Prezydenta Krakowa (**5** zawodników)
- Puchar Dzierżno (**5** zawodników).

#### 6. Komisja do Spraw Młodzieży PTTK - Przewodniczący - Kol. Władysław Żebrek

Działalność Komisji w roku 2021 znowu ograniczona była przez pandemię COVID-19. Pierwszą połowę roku szkoły pracowały zdalnie. Ponieważ zadania Komisji opierają się

głównie o współpracę z kołami SKKT, wszelka działalność zamarta. Po wakacjach, Komisja postawiła sobie za cel współorganizowanie przynajmniej Turystycznego Zlotu im. majora Juliana Zubka „Tatara” na Hali Łabowskiej, w którym wzięło udział **180** członków SKKT PTTK. Wobec braku na rok 2021 dofinansowania ze strony Urzędu Miasta Nowego Sącza, nie zorganizowano wycieczek z ramienia Komisji. Natomiast w drugiej połowie roku Opiekunowie SKKT PTTK samodzielnie organizowali wycieczki w szkołach i dzięki temu udało się zahamować spadek nowoprzyjętych członków.

Był to kolejny trudny rok dla rozwoju Szkolnych Kół PTTK.

W skład Komisji do Spraw Młodzieży wchodzi **15** SKKT PTTK, które zrzeszają **437** osób co stanowi **50,58%** wszystkich członków PTTK.

#### 7. Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK - Prezes - Kol. Marek Lorczyk.

Klub zrzesza **81** osób, w tym **53** osoby posiadają Kartę Taternika Jaskiniowego, a **6** osób posiada uprawnienia Instruktorskie Polskiego Związku Alpinizmu.

Po raz pierwszy w historii klubu, kurs przeniesiony został na jesień. Kurs Taternika Jaskiniowego rozpoczął się 30 sierpnia 2021 r. Pierwszą część kursu ukończyło **6** osób. W 2021 r. SK-TJ PTTK zorganizował **20** wycieczek górskich, w których wzięło udział **100** osób, oraz **30** wypraw speleologicznych, w których wzięło udział **119** osób.

Zorganizowano:

- obóz jaskiniowy tatrzański 18-24.07.2021 r. (**6** os.)
- obóz jaskinio, tatrzański 15-20.08.2021 r. (**6** os.)
- zajęcia i szkolenia z ratownictwa jaskiniowego PZA, w których brali udział ratownicy Państwowej Straży Pożarnej oraz GOPR. W dniu 6.02.2021 r. Ks. dr Zenon Tomasiak - Kapelan Taterników Jaskiniowych PTTK, przy Pamiątkowym obelisku znajdującym się w Dolinie Pamięci, odprawił Mszę Św. w 17. rocznicę śmierci przyjaciół z SKTJ PTTK, którzy zginęli w lawinie w Tatrach: Anny Antkiewicz, Magdaleny Jarosz, Piotra Trzeszczonia i Daniela Rusnarczyka.

#### 8. Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi PTTK - Przewodniczący - Kol. Michał Mólka

KIzN w niezwykle trudnym dla turystyki w czasie pandemii koronawirusa COVID-19 zawiesiła swoją działalność od lutego 2020 do sierpnia 2021, kierując się przede wszystkim troską o zdrowie i bezpieczeństwo uczestników wycieczek.

Prezes Oddziału „Beskid” PTTK  
Adam Sobczyk



Fot. Anna Tobiasz

## Finlandia- lasy, jeziora i magia!

Finlandia to wynik roztargnienia Pana Boga. Jak mówi tutejsza tradycja – zmęczony Stwórca zapomniał tu oddzielić wodę od ziemi. Aniołowie sporządzający inwentaryzację nowych lądów i mórz natychmiast (choć pewnie z nieśmiałością) delikatnie o tym wspomnieli. Zmęczony Bóg spojrział z wysokiego Nieba i wykrzyknął: „Ależ to pięknie!” I ten sam boski okrzyk, nie wiedząc, że cytują Stwórcę, wydają z siebie zafascynowani turyści cudownym pejzażem podziwianym z wieży widokowej nad Kuopio.

Ponad 70% powierzchni Finlandii to lasy rozświetlane tysiącami oczek szmaragdowych jezior. Cóż to są za lasy i jeziora! Idealne, ze zdrowymi, potężnymi drzewami w części południowej i środkowej – głównie aromatycznymi sosnami i romantycznymi brzożami, między którymi nie znajdziesz folii, puszki czy papierka. Bogate, różnogatunkowe runo leśne kusi obfitością owoców, a wśród nich króluje niespotykana u nas malinka moroszka. Urocza! Dojrzewa na krzaczkach przypominających nasze poziomki, ma kształt malinki, a kolor pomarańczowy. Jeśli nie uda jej się znaleźć w lesie, spotkamy ją na emblematach lokalnych organizacji i firm, zaproszeniach na obchody miejscowych świąt i festynów, jako motyw dekoracyjny tutejszych pamiątek. To jeden z najpopularniejszych symboli narodowych Finlandii. Lasy Finlandii to dla grzybiarzy prawdziwy raj. Widok „bezwstydnie” rosnących na każdym kroku borowików – to potężny zastrzyk adrenaliny dla miłośników biegania po lesie z koszykiem. Z okien samochodu można na skarpach leśnych dostrzec całe rodziny tych szlachetnych grzybów. Nie widać natomiast grzybiarzy... Bo w Finlandii do lasu idzie się po zdrowie. Dziesiątkami kilometrów ciągną się ścieżki dla piechurów

i rowerzystów, i dla narciarzy biegowych, którzy tę rekreację uprawiają nawet latem, wykorzystując sprzęt na kółkach. Kto pozna aromat lasów Finlandii – ten zrozumie dlaczego Finowie kochają, szanują i dbają o lasy. Ale uwaga! Możliwe jest spotkanie z królem tutejszych lasów – łosiem. Przed takim spotkaniem ostrzegają znaki drogowe, które dla nas, nieprzywykłych do takowych – wyglądają trochę egzotycznie. Tak naprawdę wcale niełatwo spotkać łosia (mnie się nie udało, chociaż wielokrotnie podróżowałam po tym kraju). Pewne jest natomiast inne spotkanie z przyrodą. Komary!

Fińskie jeziora, to prawdziwe diamenty – krystalicznie czyste i rybne. W pogodne dni toń przybiera kolor szmaragdowy, którego głębię podkreślają okwiecone, najczęściej wierzbówką, brzegi. Bajka! I ten spokój! Finlandia leży z dala od popularnych szlaków turystycznych Europy, także tranzytowych. Jest turystycznym celem sama w sobie. Słabo zaludniona, na rankingowej liście turystycznych hitów Europy niesłusznie umieszczana raczej daleko – daje szansę odwiedzającym przeżycia bardzo osobistych, nie zakłócanych hałaśliwą obecnością innych spotkań z tutejszymi atrakcjami.

Podróżując fińskimi, wygodnymi drogami z południa na północ, mając przed sobą zielono-szmaragdowy pejzaż lasów i jezior, łamany barwnymi plamami kwitnących kwiatów i porostów, wyczuwa się coś wyjątkowego. I nic dziwnego, są to bowiem tereny, gdzie od czarów i magii aż gęsto. To tu, na tej ziemi, toczyły się boje szlachetnych synów Kalewy ze sługami groźnej Pani Pohjoli. Co to były za zmagania! Opowiada o nich narodowa legenda „Kalewala”, której dramaturgia porównywana jest do słynnych światowych eposów. Tylko tu – zamiast szczęku oręża i grozy wiejącej z bitewnych pól, mamy wielkie pojedynki na magię i poezję. O bohaterach „Kalewali” do dziś szumią sosny Karelii – duchowej krainy Finlandii. Ich imionami nazywane są miejskie place i dzielnice. Traktuje się te literackie, legendarne postacie jak szanowanych, ukochanych krewnych, o których



Jezioro Inari, źródło foto: tapeciarnia.pl

się pamięta i mówi z miłością.

Poza Karelią jest w Finlandii jeszcze co najmniej jedno zaczarowane miejsce. To położone już za kołem podbiegunowym teryny wokół jeziora Inarii. To jezioro wielkiej urody, w otoczeniu – jakżeby inaczej- lasów, ale odmiennych od tych, rosnących na południu kraju. Natura dyktuje tu swoje twarde prawa, które przekładają się na urodę flory. Dominują w tutejszych lasach niewysokie brzozy, które – im dalej na północ, tym niższe mają pnie, aż wreszcie wyglądają jak krzaki. Korona wyrasta im jakby z ziemi, czyniąc z nich dziwaczne twory – taki las dla liliputów. A samo jezioro ma w sobie coś wyjątkowego, czego racjonalnie nie da się zanalizować. Informacje w przewodnikach turystycznych nie szczędzą co prawda łaskawych komplementów, ale to nie o ocenę estetyczną tu chodzi. Są takie miejsca, a do nich należy jezioro Inarii, które otoczone są jakąś irracjonalną aurą, która rodzi zachwyt, poczucie szczęścia, które w tym miejscu przyjmuje się z nieśmiałą pokorą wobec nieskończonej, absolutnej urody połączenia aromatu lasu, złotych refleksów nisko płynącego słońca nad wodami jeziora i wyjątkowej ciszy. Jeśli ktoś pytałby o zaczarowane miejsce na Ziemi – na pewno jezioro Inarii byłoby dobrym adresem. Jego wyjątkowość docenili niegdysiejsi szamani, obierając niektóre z wysp na miejsca kultu oraz dawni i współcześni poeci, którzy wierzą, że tylko językiem poezji można próbować rozwiązać tajemnicę tego jeziora.

Romantyczną podróż po Finlandii warto od czasu do czasu urozmaicić rozrywką. A Finowie, wbrew powszechnemu mniemaniu o chłodnym temperamencie, uwielbiają dobrą zabawę. W duszy każdego z Finów tkwi wiele z dziecięcych wspomnień, marzeń i radości. Oto przykłady: choćby, co prawda skomercjalizowany i kiczowaty, ale jakże jest miły dla dzieci (i nie tylko) świat fińskiego Joullupukki (odpowiednik disneyowskiego Mikołaja) koło Rovaniemi, za kołem podbiegunowym, którego przekroczenie też zdaje się być wielkim, podróżniczym wydarzeniem, dzięki oparciu tego miejsca. Albo, również za kołem podbiegunowym, wioska płukaczy złota, gdzie za opłatą można do woli nurzać swe ręce w glinianym bajorze w nadziei wyłukania drobiny cennego kruszcu. Albo – uwaga panowie! Bieg z przeszkodami z żoną na ramionach (może być cudza, trzeba ją jednak zwrócić po konkursie prawowitemu małżonkowi). Nagrodą jest tyle piwa, ile waży niesiona żona. Dodajmy do tego jeszcze wioskę Muminków (kto zna sympatyczniejsze stworki?). I radosne, witalne tarzanie się po śniegu, gdy pobyt w saunie robi się nie do wytrzymania. I takich miejsc, i momentów, gdzie wszyscy dobrze i radośnie się bawią, w Finlandii jest więcej.

Nie chciałam, aby moje wspomnienia z Finlandii były martwe, jak informacje w przewodnikach turystycznych. Jeśli choć przez moment poczuliście sympatię do tej ziemi, zapragnęliście skosztować moroszek czy posłuchać opowieści lasów fińskich – wierzę, że to jest pierwszy, mały krok ku temu, aby samemu doświadczyć tego kraju. I tego Wam życzę. I nie zapominajcie, że ziemia ta jest naprawdę zaczarowana – sympatii i tęsknoty za powrotem do niej już się nie pozbędziecie.

Ewa Policht

## W rumuńskich górach łatwo się zakochać.

Wyjazd do Rumunii od początku „wisał na włosku”. Dodatkowo covidowa przerwa w wyprawach była zbyt długa i ciężko było się nam określić i przygotować mentalnie na ten wyjazd. Czuję jednak, że musimy się gdzieś dalej, tj. po za Beskidy, wybrać, a Rumunia była moim marzeniem - zawsze dostarcza niezapomnianych wrażeń i chętnie tam wracam.



Wyjazd weekendowy, w tym przypadku tak naprawdę cztero-dniowy, wydaje mi się w pełni wystarczający na nowe górskie pasmo Rumunii. Tym razem zdecydowaliśmy się na Retezat, Park Narodowy i drugie pod względem średniej wysokości Pasma Rumunii, Są tutaj dwa 2,5tysięczniki i dużo nieznacznie niższych, choć bardzo urokliwych szczytów.

Z Sącza wyjechaliśmy po 4:00, a podróż, łącznie z przerwami, zajęła nam ok. 12 godzin jazdy. Odległość to ok. 700km. Drogi w samej Rumunii bardzo dobre, co było dla mnie czymś nowym po ostatnich, raczej złych doświadczeniach. Widać dużą zmianę na plus pod tym względem.

Trekking zaczynamy zaraz po dotarciu na miejsce z Polany Carnic 1040m n.p.m.. Długa, niezwykle malownicza dolina z licznymi kaskadami i wodospadami prowadzi nas do schroniska (Cabana) Gentiana. Jest już późno, dlatego postanawiamy tę noc spędzić

w schronisku, w ciepłym pokoju, w towarzystwie bardzo sympatycznych gospodarzy. Jesteśmy praktycznie tylko my (4 osoby). Schronisko skromne i niezwykle klimatyczne, cena noclegu

miast rozkładać namioty, lokujemy się w nim na noc, ale przed tym zdobywamy najwyższy szczyt Peleaga 2509m n.p.m. Oczywiście w rekordowym tempie, bo na lekko.



Fot. Marcin Rola

50 lei = 50 zł. Kolega Karol zostaje przez gospodarza uznany za jakiegoś znanego polskiego himalaistę, tak więc witany jest z honorami :).

Poranek lekko deszczowy nieco nas dziwi, bo nie tak miało być! Ale pakujemy się i ruszamy dalej w drogę. Deszcz szybko ustaje, chmury się rozchodzą i pomału zaczyna witać nas słońce. Ogólnie wszystko idealnie. Tempo mamy zawrotne. Z 20 kg plecakami śrubujemy rekordowe czasy powyżej wszelkich wskazań i opisów. Bardzo szybko dochodzimy do biwaku i schronu ratowników nad jeziorkiem Bucura (2041m n.p.m.). W Retezacie, który jest parkiem narodowym, do dyspozycji turystów jest wiele takich biwaków, co jest rumuńskim standardem. Niewiarygodne a jednak prawdziwe - ochrona współgra tam z turystyką i pasterstwem, śmieci brak, ludzi oczywiście mniej, bo tereny górskie ogromne, a turystyka biwakowa nie jest dla każdego. Jednodniowe wycieczki nie pozwalają na swobodne zdobywanie odległych i bardzo wysokich, z uwagi na wysokość względną, szczytów (wysokość względną wynosi ok. 2000 m).

Dla nas to prawdziwy raj, w każdym tego słowa znaczeniu :). Raj na ziemi! Z uwagi na wolny budynek służb ratowniczych, za-

Wieczór przy ciepłej herbacie z niewiarygodnymi widokami mija nam powoli... W nocy pobudka! Grupa spóźnionych turystów z dziećmi dobija się do schronu, chcą się tylko ogrzać i coś zjeść. Okazuje się, że mają namioty i po krótkim posiłku żegnają nas, wybierając nocleg na zewnątrz. Ja, widząc dzieci, jestem w małym szoku, ale można wyczuć, że to dla nich nic nowego - taki styl życia i wypoczynku. Rozumiem ich doskonale.

Nazajutrz ma się odbyć otwarcie sezonu letniego na bazie namiotowej, ludzie schodzą się już w nocy, a my rankiem uciekamy dalej, nasz cel to pasmo Retezatu z jego najwyższym szczytem (2482m n.p.m.) o tej samej nazwie. Pogoda zachwyca, widoki oszałamiające, sił nie brakuje, sprawnie pokonujemy pasmo, poznając wesółych Rumunów, Niemca śpiewającego nam polski hymn po polsku oraz polskich żołnierzy z kontyngentu NATO. Ogólnie jest sympatycznie, bo wszyscy Rumuni są nas ciekawi, do tego są bardzo mili i przyjacielscy.

Schodzimy do schroniska Pietrele, co oznacza głazy po rumuńsku. Nie jest to jednak nasz cel, bo nocleg mamy na biwaku - niedaleko schroniska, przy budynku ratowników. Biwaki są tu bezpłatne, zawsze jest woda pitna oraz jakiś potok w pobliżu. Uwaga! Śmieci zabieramy ze sobą! Ubikacja na tzw. „Małyśza”, przysnic



Fot. Marcin Rola



pod wodospadem. Generalnie full-wypas, all inclusive i 1000 gwiazdek! Poranek wita nas słoneczny i upalny. Przykre, ale musimy schodzić do cywilizacji :( i „uciekać” do Polski. Mamy na to całą niedzielę i tak też się dzieje... W domu, po rozwieszeniu „Naszej Super Zajefanej Ekipy”, jestem ok. północy.

Wszystko opisałem w telegraficznym skrócie, aby Was nie zanudzić. Przygód i wrażeń oczywiście było znacznie więcej, nie wszystkie można upubliczniać :,) generalnie tak jest zawsze, że przygoda być musi! Na pewno do Rumunii wrócimy jeszcze nie raz. Jeżeli byłby ktoś chętny na taką formę wypoczynku, zawsze jestem otwarty zorganizować wspólny wyjazd. „Hotele 1000 gwiazdek” na pewno nie są dla każdego, ale są też przecież schroniska. Nie dają one może pełnej wolności, ale otwierają duże możliwości. Wszystko można mądrze zaplanować i zgrać w czasie, bo dla chcącego nic trudnego! Rumunia jest mozaiką kultur, jest bardzo egzotyczna, na jej terenie znajduje się 55% powierzchni Karpat (w tym wiele o charakterze tatrzańskim). Nie jest daleko, cenowo podobnie do Polski, posiada potężne, dzikie, górskie przestrzenie, w których mimo wszystko łatwo się jest odnaleźć, a przede wszystkim zakochać :).

Marcin Rola

## Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego... i o mały włos nie zakończenie...

Nie chciałam iść. Źle się czułam, pozimowa anemia tak mnie osłabiła, że nie miałam ochoty na wycieczki górskie. A że jeszcze w niedzielę miała się odbyć, czyli w jedyny dzień, kiedy naprawdę mogę odpocząć, to już tym bardziej byłam na „nie”. Zwłaszcza, że mieliśmy iść zielonym szlakiem Konfederacji Tatrzańskiej, którym zdobywałam Turbacz w listopadzie 2021, a ja nie lubię chodzić non stop na te same szczyty, tymi samymi drogami. Ale tak mnie kolega przewodnik męczył, namawiał, udawał, że powinienem, że należy, otarł się nawet o szantaż, że w końcu się zgodziłam i w dwa dni znalazłam dziesięciu chętnych uczniów.

W sam dzień pogoda nie była zbytnio zachęcająca: zimno, pochmurno, mokro. Jednym słowem – niezachęcająco.

Ale jak się obiecało, to trzeba obietnicy dotrzymać. Stawiliśmy się zatem wszyscy przed 7:00 rano na ul. Morawskiego, skąd miał wyruszyć autobus wypełniony kilkoma kołami PTTK z okolicznych sądeckich szkół. Jak się okazało, nasze koło było jedynym

kołem ze szkół ponadpodstawowych, które stawiło się w całości. Najliczniej zgłoszone koło z I LO reprezentowali jedynie opiekunowie. Komisja Młodzieżowa zamówiła wygodny i duży autobus, bo i zgłoszonych było ponad pięćdziesięciu uczestników, i pomknęliśmy w stronę Nowego Targu. Po drodze zgarnęliśmy jeszcze najnowsze i najmłodsze koło i od samego początku ustaliło się hasło wycieczki - „Ady” przewijało się po kilka razy w każdym zdaniu, jakie wypowiadali najmłodszy PTTKowicze. W autokarze towarzyszył młodzieży sam prezes Adam Sobczyk, który jednak opuścił nasz autobusowy pokład w Łopusznej. Chciał przejść samotnie nieoznakowany szlak na Turbacz, a i pewnie odrobina czyszy, o którą w grupie młodzieżowej ciężko, była przekonującym argumentem.

Początkowo szło się dosyć ciężko, zwłaszcza z wszędobylskim „Ady” na każdym kroku i naciskach młodszych wędrowców, którym energii nie brakuje i non stop deptali starym górskim wyjadaczom po piętach. Dodatkowo, pozimowe błoto, zalegające prawie na całej długości trasy, skutecznie spowalniało dość liczną grupę. Na Polanie Brożek oddaliśmy cześć ofiarom Holokaustu, w tym św. Maksymilianowi Kolbe. W końcu dotarliśmy do linii śniegu, bo w Gorcach o tej porze to normalne. I zaczęło się białe ostatekowe szaleństwo: bitwa na śnieżki, nacieranie śniegiem przewodniczącego Komisji Młodzieżowej. Nie trwało to długo, bo o 12:00 miała odbyć się pod schroniskiem na Turbaczu Msza Święta na rozpoczęcie sezonu turystycznego. Trzeba było przyspieszyć zatem kroku, a po śniegu ciężko się idzie. Co poniekąd, przygotowani na każde warunki pogodowe, wyciągnęli i założyli raczki, ale zdecydowana większość nie miała ze sobą odpowiedniego sprzętu. Właśnie z tego powodu, co rusz słycać było piski, krzyki i śmiechy, bo ktoś się albo poślizgnął na mokrym, topiącym się śniegu, albo wpadał jedną nogą w śnieg, którego okazywało się mniej niż powierzchnia wskazywała. A ja ciągle ostrzegałam, żeby uważali, bo jedna uczennica raz na rajdzie zimowym też tak wpadła nogą i przekręciła kolano. Na szczęście cało i zdrowo dotarliśmy do schroniska, i to idealnie punktualnie na rozpoczęcie Mszy. Ale zanim zobaczyliśmy schronisko, dołączył do nas na Bukowinie Waksmundzkiej pan prezes Sobczyk. Wykorzystaliśmy ten zaszczyt przy krzyżu partyzanckim, przy którym sam prezes dzielił się z nami swoją



Fot. Magdalena Kucaba

rozległą wiedzą przewodnicką.

Punktualnie w południe, rozpoczęła się uroczysta Msza Święta na Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego, w czasie której nawet i słońce zaczęło wychodzić zza chmur, rozpoczynając wiosenne królowanie na niebie. Co poniektóre lutry wykorzystały sytuację i, nie czekając na zakończenie Mszy, które wiązało się z napływem tłumu głodnych ludzi na schroniskową kuchnię, zrobili nalot na obiadowe pierogi i schabowego z ziemniakami. Po zakończeniu Mszy i obiadu, zostały wręczone nagrody za najliczniej reprezentowany Oddział PTTK i nasz sądecki Oddział „Beskid” zdobył pierwsze miejsce! Nagroda zasłużona i wzbudzająca wielką radość, ale prezesowi uśmiech zniknął, gdy okazało się, że ten wielki puchar za pierwsze miejsce, to on będzie musiał znosić w plecaku. Jednak wydaje się, że był to słodki ciężar.

Rozpoczęliśmy schodzenie niebieskim szlakiem do Łopusznej, gdzie miał na nas czekać autobus. Schodziło się dużo ciężiej, bo z góry, to łatwiej o poślizg na śniegu lub błocie. A nawet to nie było w stanie zmącić naszych wysmienitych humorów: opowieści, żarciki sypały się, jak z rękawa. Na polanie przy Bukowinie Waksmundzkiej już wcześniej odkryliśmy całe dywany krokusów, ale nie mieliśmy czasu, by je sfotografować, wszak spieszyliśmy się na Mszę Świętą. Ale teraz mieliśmy pełne pole do popisu. I nie trzeba w Tatry jechać, na Polanę Chochołowską, gdzie tłumi; wystarczy polana w Gorcach. Jakies pięć minut po sesji zdjęciowej, chyba opatrnościowo, zdarzył się błotny wypadek: uczennica wpadła do błotnego potoku. Kiedy całą umorusaną zdołaliśmy ją wyciągnąć, dziękowała, że przed zdjęciami się to nie wydarzyło. Wystarczyło trochę przeciągnąć ją po śniegu i ubranie zrobiło się na tyle czyste, by można było pójść dalej



Fot. Anna Tobiasz

w dobrym humorze. Jakies piętnaście minut później, w czasie opowiadania jakiejś śmiesznej anegdotki, idąc przez piękną zaspę śniegu (bo to lepsze niż grząskie błoto), poczułam jak moja lewa noga wpada w przestrzeń pod śniegiem. To były mikrosekundy, kiedy poczułam, że noga jest zablokowana w kolanie, a ja spadam na twarz, a żeby tego uniknąć, przekręciłam się na bok... razem z kolaniem... I wtedy poczułam w nim przeszywający ból. Wszystko dlatego, że okazało się, że tego cudnego śniegu było tylko piętnaście centymetrów, a pod spodem była nagromadzona kupa gałęzi. W mikrosekundę ze śmiechu przeszłam w płacz z bólu. W mikrosekundę przeleciały mi przed oczami wszystkie plany szkolne i górskie, jakie miałam. I co teraz zrobić? „Włóczykije” usztywnili nogę patykami, obwiązali bandażem elastycznym, ale pytanie było czy stanę na nogę, bo bolała niemiłosiernie. Przez parę minut nie mogłam stanąć, więc dwaj przewodnicy próbowali mnie znieść, ale widmo upadku ze stromego zbocza razem z udzielającymi pomocy było zbyt realne, a jeden wypadek wystarczył na całe Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu. Nie bardzo chciałam wzywać GOPR, ale na szczęście okazało się, że mogę stanąć na uszkodzonej nodze i spróbowałam zejść o własnych siłach. Kijki zdecydowanie pomogły, a i uczniowie z mojego koła, którzy kategorycznie odmówili zostawienia mnie z tyłu grupy (bo przecież wlekłam się na szarym końcu) podnosili mnie na duchu. I tym sposobem dotarłam do autobusu, długo po głównej grupie. Kolega przewodnik ze szkolnego koła nie mógł się nadziwić, jak to jest możliwe, że jestem tak twarda, żeby z uszkodzonym kolaniem zejść ponad godzinę na dół i pomimo bólu jeszcze się uśmiechać, śmiać, opowiadać. Dla kolegi mam wiadomość: góralki, to twarde babki, takie geny ;) W autobusie wracałam siedząc z wyprostowaną nogą i mając nadzieję, że to tylko naciągnięcie zbytnie, że nie trzeba będzie gipsu, szyny czy kortezy, ani L4.

Po powrocie do domu kolano zaczęło boleć bardziej, co mocno mnie zaniepokoiło. Stwierdziłam, że jeśli jutro nie stanę na nogę, to idę do lekarza. Przez całą noc myślałam o tym, że niby rozpoczęcie sezonu, a może się okazać, że będzie zakończeniem, że tyle scenariuszy mogło się zrealizować, a akurat ten musiał, że mogłam nie iść przez zaspę i to by się nie stało, że przez całą zimę i przedwiośnie przechodziłam bez żadnego uszczerbku na zdrowiu, a na wiosnę takie zdarzenie... Rano na nogę stanęłam, choć nie bez bólu, przysiad zrobiłam, ale postanowiłam zadbać o siebie, żeby kiedyś ta kontuzja się nie odezwała i pojechałam do lekarza. I tam usłyszałam wyrok: naderwane więzadło boczne i uszkodzona łąkotka, co równa się sześciu tygodniom rekonwalescencji... A czułam po kościach, żeby nie iść na Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego, które okazało się też zakończeniem, przynajmniej wiosennych wojaży. Mam nadzieję, że już w wakacje uda się wrócić na górskie szlaki, zwłaszcza te na szczyty do Korony Gór Polski. I tylko na śmiech przez łzy mi się zbiera, kiedy pomyślę, że w ostatnim numerze „Echa”, przy okazji relacji z KGP, napisałam o roku 2022 tak: „planować to sobie mogę, a rzeczywistość może okazać się zupełnie inna”. Zostaje mi tylko powiedzieć: „A nie mówiłam?”

Anna Tobiasz

## Niedziela z jajami



Fot. Włodzimierz Godek

Majową tradycją w naszym oddziale stało się smażenie jajecznicy. Od lat ma to miejsce m.in. w Kole Grodzkim i Kole Przewodników. W tym roku Zarząd Oddziału „Beskid” PTTK postanowił 22 maja zorganizować wspólne smażenie jajecznicy dla wszystkich turystów, nie tylko członków naszego towarzystwa. Jako miejsce spotkania wybrano – nie mogło być inaczej – Przehybę, na którą Koło Grodzkie wędrowało z Przysietnicy, a druga

zorganizowana grupa z Gabonia. Nie zabrakło też grupy z koła w Brzesku. Wielu turystów docierało na miejsce wędrując indywidualnie.

Zaczął się od Mszy Świętej, w czasie której zbierano ofiary przeznaczone na upamiętnienie specjalną tablicą na Jackowej Pościeli zmarłego w tym roku kapelana Oddziału „Beskid” Ś.P. księdza doktora Andrzeja Jedynaka. W okolicznościowej homilii nie zabrakło, a jakże, nawiązań do jaj i szczypiorku!

Po Mszy wszyscy zebrani spotkali się przy ognisku. Każdy uczestnik mógł upiec kiełbasę, a przede wszystkim delektować się pachnącą wiosennymi ziołami jajecznicą, przygotowywaną przez członków Koła Grodzkiego, którzy mają pewną wprawę w smażeniu dla większej liczby osób (kiedyś zdarzyło się dla prawie dwustu) i dysponują stosownym sprzętem. Dla najmłodszych, drużyna

„Włóczykijów” z Łomnicy przygotowała gry i zabawy. Mimo tłumów głodnych turystów dla wszystkich jajecznego przysmaku wystarczyło, choć czasem trzeba było poczekać na swoją porcję. Wszyscy jednak zgodnie potwierdzali, że warto było czekać.

Włodzimierz Godek



Fot. Magdalena Kucaba

## Jackowa Pościel w poetycznym wydaniu.

### Rozmowa z nieobecnym...

Łączą nas góry - choć Wy już tam, w Górach Niebieskich, a nam dane jeszcze być tutaj, w górach Sądeckiego Beskidu.

Więź łącząca nas szczególnie mocno odczuwana jest, gdy spotykamy się w Dolinie Pamięci.

Dzisiaj znowu tu jesteśmy. Pierwsze spotkanie bez Ciebie.

Może stąd ten lipcowy deszcz - łzy tęsknoty Natury za Tobą, za Wszystkimi, którzy tu kiedyś byli z nami.

Niedawno, księżu Andrzeju, nasz niezapomniany Przyjacielu, poświęcałeś replikę Krzyża z Giewontu - teraz z kolegami z Koła PTTK wybieramy kamień na obelisk upamiętniający Ciebie, naszego kapelana.

Zawsze mówisz, że góry dają radość - więc z uśmiechem powędrujemy dalej, choć coraz nam trudniej...

Dzisiaj, popatrz, mimo niepewnej pogody jesteśmy tutaj. Inicjatywa ks. Czecha lipcowego spotkania w górach gromadzi młodych, starych, tutejszych i obcych. Kiedyś łało jak z cebry, a ty przemoknięty, idąc powtarzałeś jak mantrę słowa piwniczańskiego proboszcza... „każda pogoda jest dobra...”

Zobacz, jest tak, jak lubiłeś - słowo Boże i nasza zwykła, ludzka

radość przy biesiadnym ognisku.

Symboliczny Cmentarz Ludzi Gór na Jackowej Pościeli w Dolinie Pamięci znowu został obfotografowany, tym razem przez turystów, którzy zaplanowali ten wypad już kilka miesięcy wcześniej.

Żółty szlak na Niemcową to ulubiona trasa wielu wędrowców. Na zdjęciach z jesiennego spotkania będzie już może Twój obelisk...

„Ogniska już przygasa żar...” - kiedyś nuciłeś tę dawną harcerską piosenkę na wycieczce w Gorcach czy w Pieninach... a może to było w Tatrach?... tyleśmy razem gór złazili...

Ognisko na Jackowej Pościeli też już przygasa. Lipcowe spotkanie dobiega końca.

\* 10 lipca 2022, wzorem lat poprzednich, na Jackowej Pościeli w Dolinie Pamięci przy żółtym szlaku na Niemcową odbyło się spotkanie w ramach Parafialnego Lata dla Ducha.

Barbara Kotarbowska



Fot. Barbara Kotarbowska

## Powrót w zimowe Bieszczady

### Sentymentalny powrót na Rawki.

Kilka lat temu Koło Grodzkie zaproponowało członkom i sympo-

prować niebieski szlak, zejście nastąpiło z powrotem na Przełęcz Wyżniańską. Kolejny raz, z uwagi na oblodzony i wyslizgany szlak, okazało się jak wielkim dobrodziejstwem są raki i raczki turystyczne.



tykiem zimowe wyjazdy w Bieszczady, które stopniowo zyskiwały na popularności. Niestety zostały one przerwane z powodu pandemii. Kiedy tylko znowu stało się możliwe organizowanie wycieczek, oczywistym było, że należy wrócić zimą w położone najdalej na wschód polskie góry.

Udało się zdążyć w ostatniej chwili tzn. 19 i 20 marca, więc jeszcze podczas astronomicznej zimy.

W sobotę naszym celem była Wielka Rawka. Wycieczka ta miała w pewnym sensie znaczenie symboliczne, ponieważ to właśnie wejście na Rawkę było ostatnim przed pojawieniem się w Polsce koronawirusa. Trasa, w związku z zimowymi warunkami, nie była specjalnie wymyślna. Prowadziła z Przełęcz Wyżniańskiej na Małą i Wielką Rawkę (1304 m.). Grupa zapaleńców, korzystając z pięknej słonecznej i, o dziwo praktycznie bezwietrznej, pogody (w ubiegłych latach, w czasie naszych zimowych wypraw w Bieszczady, towarzyszył nam zawsze huraganowy wiatr, który niemal „przesuwał” nas po grani), wybrała się jeszcze na Kremenaros, na którym zbiegają się granice Polski, Słowacji i Ukrainy. Mimo ostatnich dni kalendarzowej zimy na Rawce leżała jeszcze spora ilość ubitego śniegu (miejscami nawet około 1,5 m.), a na grani utworzyły się nawisy śnieżne, dlatego, mimo że nocleg był zarezerwowany w Ustrzykach Górnych, do których z Wielkiej Rawki

### Otryt. Czy spotkamy niedźwiedzia?

W niedzielę naszym celem było rzadko odwiedzane pasmo Otrytu. Koło Grodzkie w ostatnich kilkunastu latach przemierzało je tylko raz i to bardzo dawno. Na początku wybraliśmy szlak z Dwernika do kultowej „Chaty Socjologa”. Nie jest to schronisko, tylko chatka studencka, nie zawsze otwarta i nie można, o czym informują pojawiające się przy szlaku tablice, liczyć, że uda się w niej kupić coś do jedzenia i picia. Już na początku wędrówki widzimy tablicę ostrzegającą przed spotkaniem z niedźwiedziami, co u niektórych budzi pewien dreszczyk emocji. Niestety, albo bardziej „stety”, jest nas za dużo, by jakiś ciekawski król bieszczadzskich lasów wychylił nosa z gęstwiny. Po odpoczynku przy zamkniętej chacie zdobyliśmy najwyższy szczyt pasma -Trohaniec (939 m.). Następnie nasza trasa prowadziła przez tereny, które w filmie „Pan Wołodyjowski” udawały Chreptiów do punktu widokowego na Kaczmarewce. Wsiadając do autobusu obiecujemy, że następnej zimy znowu zameldujemy się w Bieszczadach.

Tekst i foto: Włodzimierz Godek

## Odkryj Beskid Wyspowy

Po Łysicy, zdobytej w styczniu, spodobało mi się łażenie po górach zimową porą. A że zakupiłam sobie parę lat temu raczki, to pomyślałam, że na podtrzymanie (lub wyrobienie) kondycji przed dalszym zdobywaniem Korony Gór Polski, zacznę powoli chodzić po Beskidzie Wyspowym, by uzyskać Koronę Beskidu Wyspowego, co podpowiedział mi kolega z pracy. Plan był tak zachęcający, że od razu zabrałam się do jego realizacji.

### Marcowo - zimowy Łopień

Na początek wybrałam Łopień, bo można na niego się wybrać z Przełęczy Rydza - Śmigłego, którą miałam obczajoną od wyprawy na Mogielicę. Ten sam zielony szlak, przechodzący przez tę przełęcz, doprowadza i na Mogielicę, i na Łopień, choć w przeciwnych kierunkach. Wybrałam tę trasę również dlatego, że zależało mi na czasie (trasa do góry zajęła mi niecałą godzinę): wstałam za późno, była sobota i pomyślałam „dzisiaj!”, chociaż bardzo nie lubię wychodzić w góry przed południem. Ale zew był silniejszy.

Na przełęczy ludzie jak mrówków, dzięki miejsca parkingowe zajęte, ledwie się zmieściłam. Jak widać, nie tylko mnie przygnało w góry piękne, marcowe słońce. Znowu też okazało się, że pandemia przypomniała Polakom, że nie tylko Tatry w Polsce są, ale inne góry również. Szło się bardzo przyjemnie, coraz cieplejsze wiosenne słońce miło grzało w plecy. Nie obyło się bez raczków, a nawet w kilku miejscach przejście bez nich byłoby niemożliwe, lub bardzo ryzykowne. Nie wspomnę o schodzeniu. Ludzie na szlaku raczej nieprzygotowani na walkę zimą z wiosną i raczków nie mieli. Pewnie stwierdzili, że skoro w dolinach śnieg stopniał, to na takich niziutkich szczytach go nie uswiadczy. A tu niespodzianka! Cała droga przeszła mi w zachwycie, że wiosna już tak blisko, że coraz cieplej, że piękna pogoda, że powietrze górskie, za którym tęskniłam, że się nareszcie wyrwałam z zimowego marazmu. Na szczycie, który okazał się bliżej niż sądziłam, gorąca

herbatka z termosu smakowała wybornie. Jeszcze tylko zdjęcia, filmy, odrobina wylegiwania się w śniegu, z twarzą zwróconą ku słońcu i można schodzić. (5/40)

### Refleksje o wolności na Modyni

Następnego dnia, w niedzielę, postawiłam na Modyń. Chciałam iść za ciosem, skoro już się obudziłam z zimowego snu. Jednak tego dnia wyjechałam z samego rana, przewidując, że w niedzie-



lę będą tłumy. Prawie o wschodzie słońca wyruszyłam na „góre zakochanych”, jak się później dowiedziałam. Nie pomyliłam się - ludzi sporo, choć dużo więcej, jak już zeszłam na parking. Wybrałam najkrótszy, czarny szlak z Wierzyki. Nie chciałam trafić na te dzikie tabuny nieprzygotowanych do zimowych warunków turystów. Skoro szlak jest najkrótszy, to na 99,9% jest też najbardziej stromy, więc w warunkach przejściowych między dwiema porami roku naprawdę niezbędne są raczki. Tym razem również się przydały, a nawet kilka razy dosłownie uratowały mi cztery litery. Idąc pod górę i na dół mijalam turystów, w różnym wieku, a nawet z małymi dziećmi, którzy musieli zawrócić, bo nie spodziewali się śniegu i ześlizgu na szlaku w górach. Na szczycie obowiązkowo jeszcze weszłam na wieżę widokową, z której panorama po prostu rozłożyła mnie na łopatki! Doznałam totalnego zachwytu! Nie potrafiłam i nie chciałam zejść z wieży. Gdybym mogła, zostałabym tam aż do zachodu słońca. Jednak czas przynaglał, więc obfotografowałam każdy centymetr krajobrazu, zeszłam na dół na tradycyjną herbatkę i ciacho, przy którym zaprzyjaźniłam się ze słodkim, czworonożnym łasuchem na czekoladowe ciastka. Nakręciłam filmiki, poopałam pyziorek w słońcu i zaczęłam schodzenie, podczas którego co rusz dziękowałam Bogu za tego człowieka, który wymyślił raczki. A sobie gratulowałam przezorności, którą oczywiście nabyłam przez niemiłe do-



Zatrzymałam się na Przełęczy Ostra i ruszyłam najpierw na Cichoń. I już na starcie, trochę powyżej przełęczy się zgubiłam. Wszystko dlatego, że Beskid Wyspowy podlega pod krakowski Oddział PTTK i chyba mają tam inną taktykę oznaczania szlaków: oznaczenia są malowane w za dużych odstępach. Dochodząc do drzewa ze znakiem, już powinno się widzieć następny. Niestety na Cichoniu nie było ich widać w ten sposób. Nawet dwa razy się zgubiłam. Na szczęście nie błądziłam zbyt długo, bo i na Cichoń szło się jedyne 25 minut. Największe rozczarowanie spotkało mnie na szczycie, gdzie miałam nadzieję na zdjęcie z tabliczką z nazwą. Chodzę, szukam, błędzę, zawracam (bo szlak nie przechodzi przez szczyt, więc trzeba było trochę odejść od szlaku)... No nie ma! Jedyne oznaczenie, jakie udało mi się znaleźć, to ławeczka z wrytym napisem „Cichoń, 926(8) m”,

świadczanie niefortunnego i bolesnego poślizgu w górach, z pękniętym łokciem w tle. Po tym właśnie incydencie zainwestowałam w raczki. Naładowana widokami z Modyni, uświadomiłam sobie dlaczego tak trudno było mi się zebrać w sobie, by ruszyć w góry. Dotarło do mnie, że to przez wojnę w Ukrainie. Jej rozpoczęcie tak mną wstrząsnęło, że w pierwszym odruchu podświadomie nie pozwalałam sobie na to, co sprawia mi radość. No bo jak to? Za naszą wschodnią granicą, tak niedaleko, giną ludzie, niszczone są ich domy, plany, marzenia, a ja mam się cieszyć, po górach chodzić?! Aż właśnie schodząc z Modyni zrozumiałam, że tak: mam prawo odczuwać radość, robić dla siebie przyjemne rzeczy, spełniać swoje marzenia, cieszyć się, chodzić po górach. Właśnie dlatego, że u nich jest wojna, to ja z wdzięcznością chodzę po górach, że mogę po nich chodzić. Nie zdawałam sobie wcześniej sprawy, jaki to jest wielki przywilej: móc chodzić swobodnie, w ciszy, w spokoju po górach, nie musieć się chować, uciekać, żyć w strachu... Modyń uświadomiła mi, jak bezcenną sprawą jest wolność. I za to Modyń zapamiętam do końca życia. (6/40)

## Ciche i ostre 2 w 1

Po niedzieli nastąpił, zniechęcony przez wielu, poniedziałek, czyli tryb pracy został aktywowany. Jednak tym razem, zapowiadana kilkudniowa piękna pogoda, skusiła mnie, by zaraz po pracy, a w poniedziałki miałam najmniej lekcji, znów ruszyć do Wierzyki, by wejść na dwa szczyty do KBW: Cichoń i Ostrą. Po pracy szybko do domu się przebrać, spakować trochę jedzenia do plecaka, bo sprzętu z dwóch poprzednich dni nawet nie zdążyłam wyjąć i już mknęłam na spotkanie przygodzie.

zaraz obok popiołów z ogniska i kilku puszek po piwie. Chyba jest to miejsce lubiane przez miejscowych, w końcu nie trudno się tam dostać i dosyć szybko, więc i nie ma się co dziwić, że tabliczka długo nie powstała. Zrobiłam sobie zatem zdjęcie z ławeczką. Kto wie, może ta ławeczka jest tak sławna wśród tubylców, jak ławeczka z serialu „Ranczo”? Lepiej więc zrobić sobie pamiątkową fotę. (7/40)

Zeszłam do Przełęczy Ostra i znowu nie wiem, gdzie mam iść. Ani tabliczki, ani oznaczenia szlaku. Dopiero, gdy podeszłam bliżej, to zobaczyłam niewyraźny zarys ścieżki w lesie i jakieś 10 metrów od drogi pierwsze oznakowanie, ale nie szlaku zielonego, tylko „GSBW”. Ostra okazała się rzeczywiście ostra, jeśli chodzi o podejście, stromizna taka, że po wejściu w las od ocienionej strony góry, znowu raczki okazały się niezbędne, bo szlak



nawet nie tyle ośnieżony, co oblodzony. Na szczycie tabliczkę zastałam, co też uznałam za logiczne, bo miejscowym pewnie nie chce się wylazić na taką stromą górę, żeby się piwa napić. Po co się mają tak męczyć, kiedy Cichoń łagodniejszy i ławeczka jest. W drodze powrotnej do samochodu, i to na pasach, o mało co nie potrąciło mnie auto na limanowskich rejestracjach, którego kierowca postanowił wyprzedzić ustępujący mi pierwszeństwa samochód. Wszyscy chyba słyszeli już powiedzenie, że „KLI, to inny stan umysłu”, ale dla mnie w tamtym momencie nabrało ono znamion potwierdzonych badań naukowych. (8/40)

Wróciłam do domu naenergetyzowana i zmobilizowana do dalszego zdobywania Korony Beskidu Wyspowego. A że wpadłam w górski trans, to jeszcze wieczorem przysiadłam nad mapą, wybierając następną cel z listy 40 szczytów w Beskidzie Wyspowym.

### Miał być Ćwilin

Pięć dni po Ostrej i Cichoniu, w kolejną sobotę, która zapowiadała się na niezłą marcową lampę, postanowiłam wejść na Ćwilin. Nie spiesząc się i nie łajając za zbyt późną - jak na dzień górski - pobudkę, całkowicie zrelaksowana, ruszyłam na Limanowszczyznę. Wybrałam niebieski szlak z Przełęczą Gruszowiec, oczywiście ze względu na czas. Przecież wiadomo, że w tradycyjnym polskim domu, na sobotę jest zaordynowane sprzątnie :) Więc, jeśli komuś zachciewa się wtedy jeszcze górek, to sprzątnie zostaje mu na popołudnie lub wieczór. Zatem widmo sprzątnia sprawiło, że znów liczył się dla mnie czas przejścia, a z Gruszowca jest tylko lekko ponad godzinka na szczyt. Jedyny mankament takich „szybkich” tras jest taki, że na odległości 2 km pokonuje się 400 m przewyższenia, czyli stromo. No ale coś za coś.

Na miejscu wyszło, że nie tylko ja postanowiłam zdobywać Ćwilin. W dodatku wystąpiły pewne niejasności z właścicielem prywatnego parkingu. Nie wiadomo było, gdzie uiścić opłatę, komu, gdzie można zaparkować. Istny cyrk! Nie namyślając się długo, poirytowana takim obrotem sytuacji, zawróciłam do domu. Jadąc, pomyślałam sobie, że szkoda tak pięknej pogody i tego, że już się zebrałam na wyprawę i przypomniałam sobie, że Miejska



Góra w Limanowej również jest na liście szczytów do KBW. Nie było czasu na rozterki, szast prast i zmieniłam kierunek w nawigacji, a chwilę później już podchodziłam pod górę z białym krzyżem na szczycie.

Ostatni raz byłam tam w czasie studiów, więc była okazja do wspomnień. Ale zanim mogłam powspominać ze szczytu, to musiałam pokonać kilkanaście metrów wyslizganego lodu. Nie ma się co dziwić, przecież miejska górka, to oblegana górka. Jednak tym razem raczków nie miałam, bo zostawiłam je w samochodzie, żeby się wysuszyły, a i sama uległam ułudzie, że co to taka miejska góra, niewysoka, więc na pewno wiosna już na nią dotarła. Ależ się pomyliłam! Zapomniałam o odcinkach od zaciętych stron wzniesienia... Przy wychodzeniu nie było jeszcze najgorzej, ale przy schodzeniu, to istny koszmar! Ze dwa razy dziękowałam Najwyższemu za zmysł równowagi oraz pełne uzębienie i kość ogonową w nienaruszonym stanie.

Na szczycie okazało się, że na tabliczce Miejska Góra nosi nazwę Chłopskiej Góry. Ciekawa różnica w nazewnictwie. Niewielu ludzi, jak na sobotę. Aż się zdziwiłam, że tak pusto. Było to miłe zaskoczenie, bo w górach szukam szczególnie ciszy i spokoju. Co ciekawe, nie odczuwało się w ogóle, że to miejsce leży w obrębie miasta Limanowa. Nie docierały tu żadne hałasy, szum samochodów. Oaza spokoju. Tego mi było trzeba. Może tak właśnie miało być, że zamiast na Ćwilinie wylądowałam na





Chłopskiej Górze? Może (a raczej na pewno) na Ćwilinie były wtedy tłumy i nie zaznałabym tam ciszy. A tu, 300 metrów nad Limanową, cisza, spokój, odludzie. Tak miało być :) (9/40)

Po sfotografowaniu imponującej panoramy, powspominaniu studenckich lat, zobaczyłam tablicę z zaznaczonymi szczytami, które widać z Miejskiej Góry. Pomyślałam sobie, że skoro jest tak wczesna pora i tak szybko poszło mi z tym szczytem, to może jeszcze jeden dzisiaj? Jak pomyślałam, tak zrobiłam, i wybrałam wzniesienie, o którym nigdy w życiu nie słyszałam, a dzięki idei KBW, poznałam je: przyszłam, zobaczyłam, zwyciężyłam!

### Między Łukowicą, a Jastrzębiem

Tak się złożyło, że szczyt Skielek, który wybrałam, był akurat po drodze do domu. Mniej uczęszczanej drodze, ale to akurat mi odpowiada. Dotarłam do Łukowicy i tam zostawiłam samochód, na parkingu pod szkołą. Przez to, że góra mało znana, to nie miałam problemu z miejscem na parkingu. Do tego sobota, czyli dzieci, ani nauczycieli w szkole nie ma - cały parking dla mnie!

Rozpoczęłam wędrówkę szlakiem zielonym, która miała mi zająć około godziny. Takie trasy to ja lubię: krótkie, zwarte i na te-

Liczyłam się z tym, że skoro krótka trasa, to i przewyższeń będzie sporo (300 m). Początkowo, przez 1,5 km, szłam drogą asfaltową, która zawijała wciąż pod górę. Nie było łatwo, ale dotarłam w końcu do skrzyżowania w las, gdzie okazało się, że do szczytu mam jakieś 10-15 minut. Wspaniale! W tym mniej więcej czasie dotarłam do tablicy szczytowej. Oczywiście znowu zapomniałam z samochodu raczków, które raz przydałyby się znakomicie, ale jak ktoś nie docenia niewysokich gór w czasie przedwiośnia, to ma za swoje. Na szczęście, w porównaniu z Miejską Górą, tylko w jednym miejscu, na bardzo krótkim odcinku, wystąpił oblodzony śnieg.

Sam szczyt, jak podejrzewam większość w Koronie Beskidu Wyspowego, zalesiony, więc spektakularnych widoków nie było, ale była za to cisza, spokój, szum wiatru. W Beskidzie Sądeckim też było parę takich wzniesień z dala od tych najbardziej znanych, o których istnieniu nawet nie wiedziałam. Szczyt raczej mało uczęszczany przez turystów, za to lubiany przez tubylców, bo miejsce na ognisko zadbane, ławeczki wokół ustawione, pozostałości po imprezie też zauważyłam. Ktoś powie, że nic nadzwyczajnego, w dodatku nie widać żadnych panoram, a dla mnie magia! Na szczycie znajduje się również krzyż „Dla upamiętnie-



mat. Właśnie to też lubię w Beskidzie Wyspowym, i tym mnie zuroczył, że na większość szczytów są wyznaczone fajne, krótkie trasy, co sprawia, że człowiekowi chce się iść, bo jest w stanie zobaczyć swój cel. Inaczej niż w Beskidzie Sądeckim, gdzie, chcąc wyjść i zejść ze szczytu, trzeba przejść czasem całe pasmo, co zajmuje kilka dobrych godzin. Oczywiście, i to, i to ma swój niepowtarzalny urok. Może właśnie dlatego Pan Bóg stworzył taką różnorodność gór i wzniesień, żeby każde pasmo zachwycało nas czym innym, żeby człowiek nie przyzwyczaił się i nie znudził jednym rodzajem piękna gór?

nia wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu w czerwcu 1999". (10/40)

Wróciłam do domu nakręcona na kolejne wyprawy po Koronę Beskidu Wyspowego. Niestety pogoda się trochę zepsuła, w pracy dużo do zrobienia, w kwietniu przyszły Święta Wielkanocne, po których miałam ruszyć w majówkę na zachód, po szczyty do Korony Gór Polski. Jednak Turbacz, w czasie Małopolskiego Rozpoczęcia Sezonu, skutecznie wyeliminował mnie z gry. aż do teraz. Ale w sierpniu ruszę na szlak, a Beskid Wyspowy pomoże mi w powrocie do sprawności fizycznej.

*Tekst i foto: Anna Tobiasz*

## Góra Chełm - bliska i nieznaną

To, co urzeka w Beskidzie Wyspowym, to szczyty spowite poranną mgłą, wyspy wylaniające się z oceanu mlecznej poświaty, a jedną z nich jest góra Chełm.

Nie należy do najwyższych, ale jej położenie i oświetlony przekaznik sprawia, że jest widoczna z daleka. To specyficzne wzniesienie, widać doskonale już z okolic Brzeska, Nowego i Starego Sącza, pasma Radziejowej, Lubania czy Mogielicy. Świetnie widoczny jest z DK 75 z Nowego Sącza do Krakowa czy DK 28 do Limanowej. Gór o tej nazwie w różnych pasmach jest kilka, ale dziś zajmujemy się Chełmem w Paśmie Łososińskim.

Wikipedia podaje, że *Chełm Łososiński (793 m) to szczyt w Beskidzie Wyspowym, we wschodniej części Pasma Łososińskiego. Charakteryzuje się bardzo stromymi wschodnimi stokami. Jest z daleka rozpoznawalnym wzniesieniem, na którego wierzchołku zbudowany został przekaznik telekomunikacyjny. Góra znajduje się we wschodniej części Pasma Łososińskiego, od strony zachodniej jej grzbiet jest stosunkowo lekko nachylony i prowadzi nim droga na Babią Górę i Jaworz, od strony wschodniej stok mocno opada ku przełęczy Nad Zawadką.*

Góra oferuje nam widoki na całą okolicę, szereg szczytów w Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, widać z niej Nowy Sącz i Jezioro Rożnowskie. A przy dobrej pogodzie także Tatry, Pieniny i Gorce.

W okresie grzybobrania pojawiają się na niej tłumy grzybiarzy, może dlatego, że prawie na sam szczyt można wyjechać samochodem lub na rowerze, dzięki nitce asfaltowej prowadzącej z Chomranic.

Na Chełm nie ma znakowanych szlaków turystycznych, ale na szczyt można wejść na kilka sposobów: od strony Zawadki, Chomranic, Kłodnego, Męciny. Trasy piesze, które opiszę, są łatwe, idealne do przejścia na popołudnie, jakby stworzone pod nordic walking, a w wariantcie łatwiejszym lub bez pętli, do przejechania rowerem.

Jedną z moich pierwszych propozycji będzie pętla dla wprawionych rowerzystów lub turystów nastawionych na piękne widoki, jednocześnie korzystających z komunikacji samochodowej.

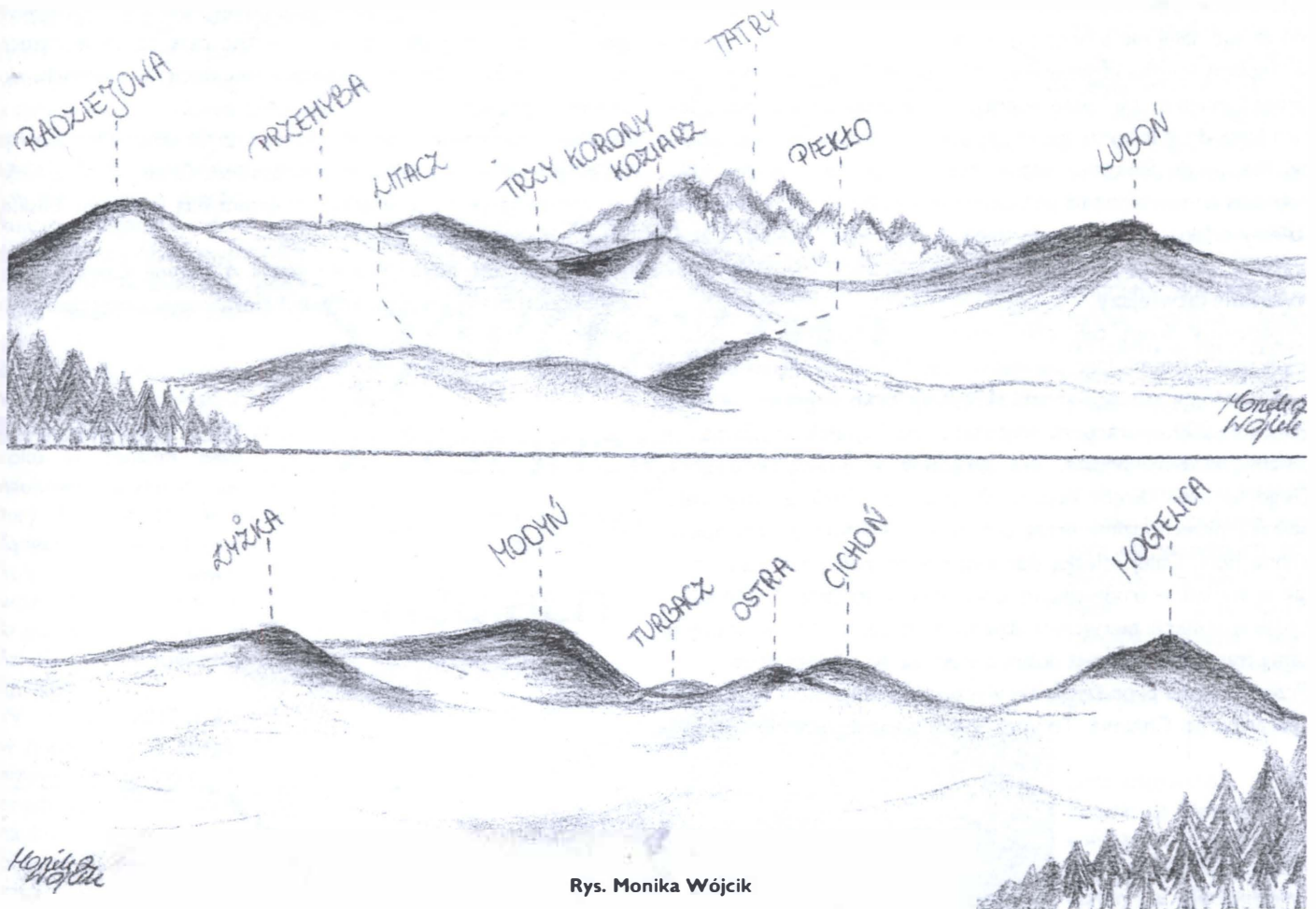
Wyjeżdżając z Nowego Sącza kierujemy się na Tęgoborze DK 75, następnie

przed samym podjazdem pod Just, skręcamy w lewo w kierunku Ujanowic. Po przejechaniu około 2 kilometrów za sklepem HITPOL skręcamy w lewo. Od tego miejsca do kaplicy na Skrzętli, a potem jeszcze dalej poprowadzi nas niebieski szlak. Kaplica na Skrzętli będzie ważnym punktem opisu, gdyż, przy propozycji tras pieszych, z tego miejsca rozpoczniemy wędrówkę. Ale na razie mijamy ją i dalej niebieskim szlakiem kierujemy się w stronę góry Jaworz. Po przejechaniu około pół kilometra (miejscami nie ma asfaltu, ale jest dobra droga żwirowana) po lewej stronie nad drogą oznaczony będzie szczyt Babia Góra. Mijamy go i betonową drogą zjeżdżamy do rozwidlenia dróg, gdzie opuszczamy szlak i skręcamy w lewo w drogę asfaltową. Droga ta, prowadzi nas w dół do miejscowości Męcina. Po drodze przejeżdżamy przez kamieniołom w Męcinie – przysiółek Miczaki. To ekscytujący widok na odkrywkę piaskowca, potężne koparki i samochody co, zwłaszcza dla dzieci, będzie dodatkową atrakcją. Po dojechaniu do drogi łączącej Nowy Sącz z Limanową, pociągniętą doliną Smolnika, znów skręcamy w lewo, dojeżdżamy do Chomranic. (Przed samym znakiem „Chomranice” jest skrzyżowanie z drogą z lewej strony z kierunkiem „Klenie”, prowadzi ona do opisanych dalej pieszych pętli po Chełmie). W Chomranicach, po minięciu z prawej strony zabytkowego kościoła, po około 500 metrach skręcamy w lewo, kierując się na Tęgoborze i dojeżdżamy do przełęczy Zawadka. Tutaj skręcamy w drugą drogę po lewej stronie, zaraz pod sklepem. Od tego miejsca do kapliczki w Rojówce widzimy szlak żółty. Przy kapliczce w Rojówce wjeżdżamy znów na szlak niebieski i zamykamy naszą pętlę.

Trasa może być trudna, a nawet nieprzejezdna zimą.

Przebieg pętli dookoła Chełmu zaznaczyłem na mapce.





Rys. Monika Wójcik

### Propozycje tras pieszych:

Od kaplicy na Skrzętli idziemy około 150 metrów szlakiem żółtym, gdy ten wchodzi w las skręcamy w lewo. Tutaj czeka nas niewielkie podejście, ale cały czas widać zarys drogi gruntowej. Dalej drogą wchodzimy w las i po przejściu 300 metrów wychodzimy na rozległą polanę, z potężnym drzewem liściastym. Z tego miejsca mamy przepiękny widok na Jezioro Rożnowskie. Kiedy już nasycimy oczy tym cudownym pejzażem, skręcamy w prawo pod górę i dochodzimy do grzbietu Chełmu, gdzie skręcamy w lewo i, idąc delikatnie pod górę, dochodzimy do oznaczeń szczytu Chełmu. Jest tam znak charakterystyczny dla **Głównego Szlaku Beskidu Wyspowego**, jak również tablica upamiętniająca żołnierzy wyklętych, pochodzących z okolicznych wiosek. Idąc cały czas grzbietem Chełmu dochodzimy do przekąznika. Po drodze mijamy piękne widoki na południe, a po dojściu do przekąznika także na wschód i południowy wschód. Niejednokrotnie z tego miejsca podziwiałem wschód słońca odbijający się poświatą w wodach Jeziora Rożnowskiego. Polecam!

Od szczytu nad przekąznikiem wracamy tą drogą, którą przyszliśmy i po zejściu dosłownie 50 metrów skręcamy w lewo na drogę, którą kierujemy się na zachód. Po przejściu około 500 metrów wychodzimy z lasu, gdzie ukaże się nam kolejne miejsce widokowe, odśladające widok na południe i południowy zachód, fantastyczne panoramy Beskidu Sądeckiego, a przy dobrej pogody

także również Tatr. Z tego miejsca zrobiona jest panorama, którą zamieściłem wyżej.

**Uwaga!!! Nie deptać trawy i upraw, bo gospodarz nerwowo!** Idąc dalej drogą z lewej strony minimy zabudowania i dojdziemy do drogi asfaltowej. Te zabudowania to mój rodzinny dom. Dalej minimy drogę asfaltową (tę od Chomranic) i wejdziemy w niewielki las. Tutaj czeka na nas szersza i wygodniejsza droga. Mijamy zabudowania z prawej strony i za 70 metrów możemy zejść ścieżką w dół w lewo (**jeżeli nie skręcimy tylko pójdziemy dalej prosto, to poniżej opisałem pętlę wariantu łatwiejszego, zaczynającego się od tego miejsca**). Weszliśmy w ścieżkę gdzie po 150 metrach dochodzimy do szerokiej drogi leśnej. Skręcamy w prawo i cały czas drogą delikatnie w dół dochodzimy do opuszczonego domu, który stoi po lewej stronie pod drogą. Mijamy go i za 50 metrów, też po lewej stronie widzimy obelisk, pomnik upamiętniający śmierć księdza Stanisława Szkarłata, który w tym miejscu zmarł w czasie pełnienia posługi duszpasterskiej u chorego. Dalej drogą dochodzimy na rozległą polanę, na której wyraźnie widać pozostałości po dwóch domostwach. Właśnie w tym miejscu rozpoczęło się osuwisko, które w 2010 zabrało kilkanaście domów w Kłodnym. Żywił ten pochłonął kilkanaście domów. Byłem tam w dniu kiedy się to zaczęło. Leje były tak głębokie, że chowały się w nich słupy energetyczne. W lesie poniżej zrobiło się

jeziorko, gdyż zwały ziemi zatarasowały potok. Z lasu słychać było trzaski pękających drzew. Obyło się bez ofiar w ludziach. Wędrując dalej nie schodzimy w dół, tylko przez las drogą albo wydeptaną ścieżką idziemy dalej na zachód. Mijamy tę polanę i za drogą kierujemy się lekko w prawo. Nie schodzimy w dół!!! Jest tam kilka dróg leśnych, które zaprowadzą nas do żółtego szlaku od Męciny do Skrzętli. Ważne, żeby nie schodzić w dół, tylko cały czas kierować się na północny zachód. Nawet jeżeli nie znajdziemy szlaku, to trafimy do miejsca skąd wyruszyliśmy. Całość trasy ma około 7,5 kilometra.

**Wariant łatwiejszy.**

Wędrujemy drogą cały czas prosto i wychodzimy na polanę z kilkoma domami. Idąc pomiędzy nimi kierujemy się na zachód, a za ostatnimi zabudowaniami skręcamy lekko w prawo, w górę. Po około 300 metrach, na wypłaszczeniu, kawałek nad ostatnimi polami, idziemy prosto, nie skręcamy w prawo pod górę. (A gdyby ktoś skręcił dojdzie do grzbietu Chełmu.) Idąc dalej ścieżką, przechodzimy przez brzozowy las, który porośnięte pola. Dalej ścieżką dochodzimy do żółtego szlaku i nim, jak w wariantcie trudniejszym, dochodzimy do Skrzętli. Od kaplicy jak w punkcie pierwszym idziemy do przekaźnika i wracamy tą samą trasą. Ta opcja jest dobra zwłaszcza dla rowerzystów.

Przedstawione propozycje nie wyczerpują oczywiście możliwości spacerów po Chełmie. To góra, która z każdego miejsca propo-

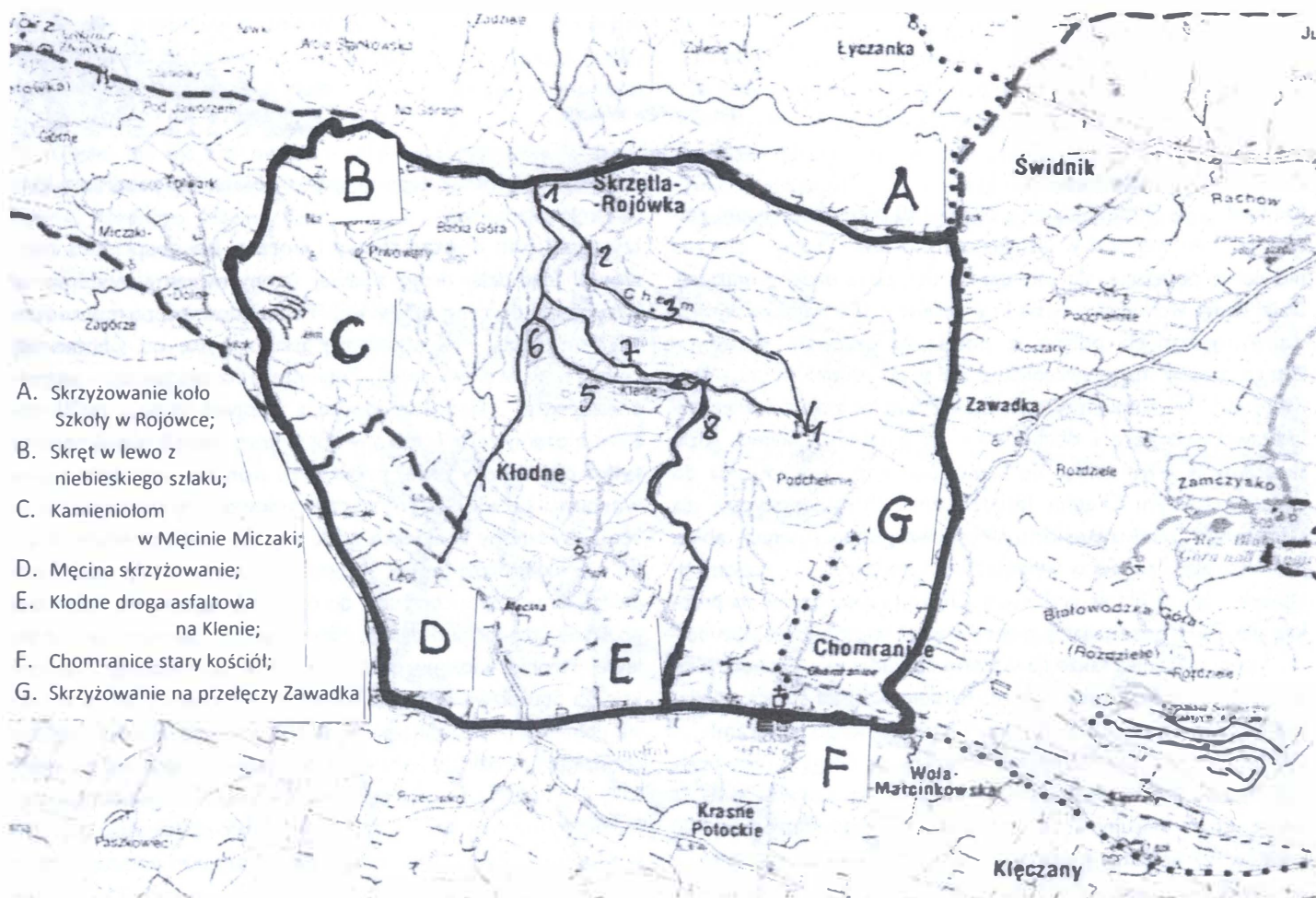
nuje nieodkryte jeszcze polany, jary, zagajniki, jest miejscem idealnym dla osób, które są jeszcze „niewprawione” w dalekich wędrownkach górskich, ale chcą spędzić czas na łonie natury, nacieszyć oczy widokami zapierającymi dech w piersiach, aktywnie odpocząć.

Poniżej przedstawiam odcisk pieczęci z Chełmu. Dostałem ją od przyjaciół wraz z tytułem „ambasadora Chełmu”, a że funkcja zobowiązuje to z wielką przyjemnością opisałem bliskie, a mało znane miejsca.

Stworzyłem też na facebooku profil o nazwie Góra Chełm. Zamierzam tam zamieścić zdjęcia i ciekawostki dotyczące całej okolicy.

Zapraszam na Chełm ;)

*Tekst i mapy: Ryszard Hila*



## „Jest coś bowiem w atmosferze tego miasta, tego województwa, co wiąże z nim nie

tylko jego synów i córki, którym los zlecił wypełnianie zajęć w innych miastach i regionach Polski, ale również tych, którzy z tym miastem i ziemią związani są luźniej, którzy tu spędzają urlopy, czy którzy teren ten uznali za ciekawy dla prowadzenia swoich badań naukowych. A jest to ziemia bogata i w talenty, i w dokonania w sferze kultury, bogata w doświadczenia organizacyjne w tym zakresie. Stanowi zatem wdzięczny teren badań.” - tak o Sądecczyźnie wypowiedział się Bolesław Faron, 28 marca 1980 roku w ramach sesji naukowej na temat kultury Sądecczyzny oraz Sądecczyzny w kulturze, którą zorganizował wówczas jako rektor krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. KEN.

W czerwcu 2012 roku w Nowym Sączu zorganizował on kolejną ogólnopolską konferencję naukową. Wiązała się ona z 720. rocznicą lokacji miasta, a jej tematem przewodnim było zagadnienie:

„Sądecczyzna w literaturze polskiej, w historiografii i mediach”. Wygłoszono wtedy dwadzieścia siedem referatów, które znalazły się w niniejszej książce.

We wstępie, Bolesław Faron zaznacza, iż „Pojęcie «Sądecczyzna» traktujemy tutaj podobnie jak w przypadku poprzedniej konferencji o prasie sądeckiej dość szeroko, w dawnym jego znaczeniu czy nawet w granicach byłego

województwa. Tematyka konferencji ogniskowała się wokół trzech zagadnień, a mianowicie: wizerunku Sądecczyzny w literaturze polskiej (najwięcej referatów), w historiografii i mediach. W przypadku literatury chodziło o ukazanie obrazu Nowego Sącza i Sądecczyzny od czasów dawniejszych do współczesnych (tu omówiono m.in. twórczość Józefa Szujskiego, Zofii Nałkowskiej, Zofii Kossak-Szczuckiej, Jana Wiktora, Marii Kownackiej, Jerzego Harasymowicza czy Adama Ziemiałny). Autorzy referatów uwzględnili również twórców rodem z Są-

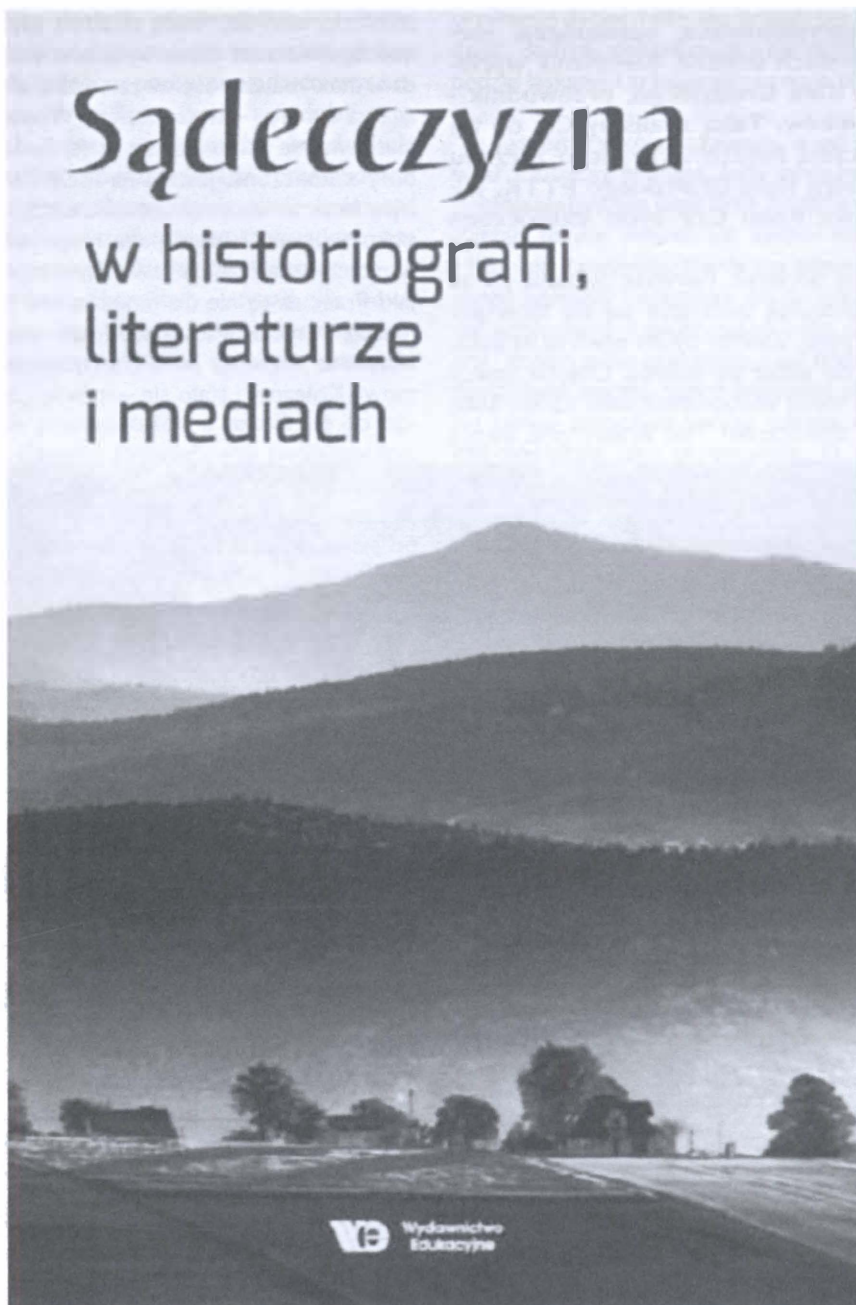
decczyzny (np. Wandę Lubasiową). Historiografię reprezentowały teksty m.in. o Janie Długoszu, o kronice wiejskiej, o publicystyce Szczęsnego Morawskiego, o pracach księdza Jana Sygańskiego czy o dawnym pamiętnikarstwie. Wśród tekstów medjoznawczych trzeba wymienić znakomity artykuł Agnieszki Ogonowskiej o starych sądeckich pocztówkach. Choć nie wszystkie ważne tematy udało się omówić w ciągu dwóch dni obrad w Miasteczku Galicyjskim, jak np. Dziewczęcia z Sącza

Mieczysława Romanowskiego, twórczości Bronka z Obidzy czy Andrzeja Warzechy, to jednak książka, którą oddajemy w ręce czytelników, zawiera stosunkowo szeroką panoramę wizerunku miasta i regionu we wspomnianych trzech aspektach i może być ciekawą lekturą dla wszystkich odbiorców zainteresowanych przeszłością i współczesnością tego pięknego regionu naszego kraju.”

„Prezentowana tutaj książka to pierwsze tak wieloaspektowe ujęcie dziejów i kultury Sądecczyzny z perspektywy historiograficznej, literaturoznawczej i medialnej. Podobna perspektywa wynika co najmniej z dwóch powodów: Sądecczyzna zarówno historycznie, etnograficznie, jak i kulturowo zawsze była regionem o charakterystycznych przymiotach; po drugie - w znacznym stopniu o jej odrębności, a także kultywowaniu swoistych cech, decydują jej mieszkańcy, także ci, którzy z ziemi rodzinnej uczynili temat swojej twórczości. Ukazuje ona prze-

szłość i czasy współczesne, nie jest pozycją wyłącznie regionalistyczną. W wielu bowiem tekstach odnosi się również do spraw ogólnopolskich, tak jak z życiem całego kraju zajął się historia i dzień dzisiejszy regionu oraz jego stolicy, pięknego miasta nad Dunajcem i Kamienicą.”

Anna Tobiasz



# Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach

## KOŁO GRODZKIE

**Dalej jestem sobą i tak zostanie. Z Jolantą Biel, nowym prezesem Koła Grodzkiego rozmawia Katarzyna Zygmunt.**

Jola - koleżeńska, zdyscyplinowana, opiekuńcza, serdeczna kompanka z górskich ścieżek. Kierownik wycieczek, członek zarządu Koła Grodzkiego, przewodnik - członek Koła Przewodników. Taką znaleźliśmy Cię do tej pory. 6 maja 2022, decyzją świeżo wybranego zarządu zostałam nowym prezesem Koła Grodzkiego PTTK. Jak się czujesz jako szefowa Koła? Czy byłaś zaskoczona wyborem?

Powoli zaczyna to do mnie docierać. Pierwsze zebrania już za mną, trochę dziwnie. Aczkolwiek zwracanie się do mnie per pani prezes trochę mnie irytuje. Zawsze byłam otwarta na ludzi, ich potrzeby i mówiliśmy do siebie po imieniu. Objęcie funkcji prezesa w KG nie zmienia mojej osobowości, dalej jestem sobą i tak zostanie. Czy byłam zaskoczona? Tak. Brałam pod uwagę

**Czy spodziewałaś się że członkowie będą Cię widzieć na tym stanowisku?**

Słyszałam różne pogłoski na wycieczkach wśród członków KG, ale nie przywiązywałam do tego większej uwagi. Ot takie „gadanie”. Zresztą nie brałam tego poważnie i nie byłam zainteresowana prezesurą, co głośno akcentowałam, jeżeli ktoś usilnie mi to sugerował. Funkcja członka zarządu była wystarczająca i nie ograniczała mojej działalności i aktywności w KG. Myślę sobie: będą wybory i wolą wyborców dalej zostanę w zarządzie jako członek – ok, będę działać z wielką przyjemnością i aktywnością. Nadszedł dzień wyborów i stało się – Tadeusz powiedział „tak” działalności w zarządzie, ale „nie” prezesurze. Szybka analiza sytuacji – może kolega Wojtek da się przekonać, przecież świetnie sprawdzał się w tej funkcji przed Tadeuszem. Wybory zakończone, jestem na liście Zarządu – działam dalej. Kolejny krok to ukonstytuowanie zarządu - zbieramy się na pierwszym zebraniu i nagle pada moja kandydatura. Strach i panika w moich oczach – czy ja się aby nie przesłyszałam? Ja? Dlaczego? Jak? Przecież to nie dla mnie, są inni bardziej odpowiedni do tej funkcji. A moja praca zawodowa, dostępność czasowa - jak ja wszystko pogodzę, jak się w tym odnajdę? Szybka decyzja, namowa Kolegów i stało się – mówię „tak”.



Fot. Jacek Barucha

dalejszą działalność w zarządzie KG, ale jako członek, jeżeli taka będzie wola Wyborców. Zostałam zaskoczona propozycją Koleżeństwa, ale równocześnie uzyskałam zapewnienie o wszelkim wsparciu z ich strony. Funkcja prezesa to ogromne wyróżnienie, ale także wielka odpowiedzialność.

**Nowi członkowie zarządu KG to w większości młodzi przewodnicy. Czy chętnie współpracują? Czy może raczej przyglądają się pracy Koła? Czy Twoim zdaniem coś się zmieni? Odciążą trochę „stałych” prowadzących wycieczki?**

Tak, mamy teraz w zarządzie czworo nowych przewodników

Z ostatniego kursu przewodnickiego – aktualny skład zarządu jest dostępny na stronach internetowych PTTK Oddział Beskid Nowy Sącz. Jesteśmy bardzo podbudowani ich przynależnością do zarządu i wiążemy z nimi nadzieje dobrej i owocnej współpracy. Moim marzeniem jest, aby zarząd działał jako zespół, aby zawsze był szacunek i zrozumienie dla każdego, nieważne jaką funkcję sprawuje. To był najwyższy czas aby „odmłodzić” zarząd. Młodsze koleżeństwo jest bardzo aktywne. Najlepsze wdrażanie to działanie aktywne. Za nami już dwie ambitne wycieczki poprowadzone przez nowych przewodników - Babia Góra w Beskidzie Żywieckim pod przewodnictwem kolegi Piotra i Wielki Rozsutec w Małej Fatrze pod przewodnictwem kolegi Alberta. Wrzuciłam ich na głęboką wodę i podotałi. Kto odmówi prezesowi? A tak poważnie, to bardzo im dziękuję i gratuluję. Sama ukończyłam poprzedni kurs przewodnicki i wiem jaką można mieć tremę. Mamy także dwie koleżanki przewodniczki - Kingę i Kasię. Przed całą czwórką sporo nowych wyzwań ale także i satysfakcji z działalności w kole.

Czy coś się zmieni? Tak. Nowe charaktery – nowa siła, nowe pomysły. Połączenie wieloletniego doświadczenia starszego koleżeństwa i aktywności nowego pokolenia powinno przynieść wiele dobrego dla KG.

Młodzi już odciążyli stałych przewodników i zgłosili się do obsługi kolejnych wycieczek. Chętnie zadeklarowali swoją pomoc. Każdy w zarządzie ma swoje zadania. Niektórzy mieli okazję przyjrzeć się naszej działalności już wcześniej, bo często uczestniczyli w wycieczkach KG. Myślę, że będziemy wzajemnie się od siebie uczyć i będziemy dla siebie wsparciem.

#### **Jak Ci się układa współpraca z zarządem?**

Są to pierwsze miesiące działalności zarządu w nowym składzie. Dla mnie osobiście to całkiem nowa sytuacja i nowe wyzwanie jako prezesa. Jestem spokojna o współpracę - z większą częścią Koleżeństwa miałam przyjemność działać w zarządzie przez kilkanaście lat. Wiem, że są to wspaniali ludzie na których zawsze można liczyć i mówię to z pełną odpowiedzialnością. Posiadają ogromną wiedzę przewodnicką, umiejętności organizacyjne i jeszcze sporo siły i pomysłów na dalsze działanie. O młodsze Koleżeństwo także jestem spokojna, trochę się już znamy z wycieczek KG i wiem, że można na nich polegać. Przykładem niech będzie Jajecznica na Przehybie zorganizowana w maju przez Zarząd Główny PTTK w Nowym Sączu i KG. Dziękuję zarządowi za zaufanie, jakim mnie obdarzył i mam nadzieję, że dalsza współpraca w nowym składzie będzie przebiegała owocnie. Cenię sobie dobrą atmosferę, pracowitość, aktywność i pracę zespołową. Doświadczeni przewodnicy chętnie służą wsparciem i wiedzą a młodzi nowymi pomysłami i pomocą. Muszę także wspomnieć o Komisji Rewizyjnej ściśle współdziałającej z Zarządem - tutaj także mamy nową Koleżankę Zosię. Pragnę aby cały zarząd wraz z Komisją Rewizyjną był jednością, aby każdy czuł się równy, potrzebny i dumny z przynależności do naszej turystycznej rodziny.

#### **Jakie plany na drugie półrocze? Ludzie tęsknią za dwudniówkami, ceny poszły w górę. Czy KG wróci jeszcze do weekendowych wycieczek z noclegami?**

Tak, KG wraca do wycieczek weekendowych z noclegami a przynajmniej taki jest plan. Nie mamy jednak wpływu na to co może się wydarzyć i zaburzyć nasze plany – coraz częściej mówi się o powtórnych zakażeniach i może powtórzyć się sytuacja pandemiczna z 2020/2021 roku. Na razie mamy w lipcu wyjazd

wakacyjny do Austrii, którego autorem jest kol. Wojciech Bocheński i serdecznie mu za to dziękuję. Ostatnie dwa lata były ciężkie, także dla turystyki i wszelkie wycieczki wielodniowe, zwłaszcza za granicę nie mogły być realizowane.

#### **W zeszłym roku Koło Grodzkie zakończyło Szlak Orlich Gniazd. Co zamiast Jury? Czy są jakieś plany na jeśnienny długi weekend?**

Są zakusy na Beskid Śląski, Beskid Żywiecki i Bieszczady. Co przyniesie życie? Nikt nie potrafi teraz na to pytanie odpowiedzieć. Bądźmy dobrej myśli i nie dajmy się zwariować, może los będzie łaskawy i zrealizujemy swoje plany.

#### **"Ja jestem tylko prezesem, a od pracy mam ludzi"- mawiał Tadeusz Maciąs, były prezes Koła Grodzkiego. Czy podpisałabyś się pod tym Tadzia stwierdzeniem?**

Zarząd to nie prezes, ale zespół kilkunastu wspaniałych ludzi i Komisja Rewizyjna. Każdy ma prawo do własnego zdania, własnego pomysłu i szacunku do drugiego człowieka, każdy zostanie wysłuchany – takich zasad będę się trzymać. Tadeusz żartował "jestem tylko prezesem, a od pracy mam ludzi" - w rzeczywistości było inaczej, sporo pracował zwłaszcza w ostatnim okresie swojej prezesury bardzo często, albo i co niedzielę prowadził wycieczki jako przewodnik, za co serdecznie jeszcze raz dziękuję w imieniu członków Koła. Dziękuję także za współpracę z Kołem turystów słowackich Tatrán Prešov i proszę o dalsze współdziałanie. Praca w PTTK to działalność społeczna, poświęcanie prywatnego czasu, często kosztem rodziny. Każdy w Zarządzie to wie, a już najlepiej wiedzą o tym Tadeusz czy Wojciech, który jest autorem większości wypraw wakacyjnych. To oni najlepiej zdają sobie sprawę ile trzeba wykonać telefonów, maili, jak trudno znaleźć nocleg, dograć transport, miejscowych przewodników, rezerwacje obiektów i wiele, wiele innych rzeczy. A wszystko jest zawsze dopięte na ostatni guzik – koledzy: dziękujemy i prosimy o jeszcze.

#### **W weekendy nie odpuszczasz wspólnych wędrówek z PTTK. Wiem, że praca zawodowa pochłania sporo Twojej energii i czasu, nawet prywatnego. Jak znajdujesz przestrzeń na nowe obowiązki?**

Wspomniałaś o pracy zawodowej – tak, zabiera mi ona dużo czasu i energii. Niedogodne godziny pracy i ogromny zakres obowiązków, czasami faktycznie doszłam się w czasie prywatnym – taka praca. Ale jest także i dobry aspekt – na co dzień pracuję na zewnątrz z klientem, a wewnątrz w zespole. Praca nauczyła mnie odpowiedzialności, aktywności i radzenia sobie z wyzwaniami, a tych mam sporo. Trzeba jednak oddzielić obowiązki zawodowe od czasu prywatnego. W weekendy staram się odizolować od pracy zawodowej.

Jak znajduję czas? Nowa sytuacja – nowe wyzwania. Nowe obowiązki – nowy plan dnia, wieczoru, tygodnia. Myślę, że tutaj znowu przyda się zdobyta w pracy zawodowej umiejętność planowania. Dotychczas dużo działałam w KG, trochę mniej w Kole Przewodników. Skoro koleżeństwo mi zaufało muszę sobie poradzić – zresztą, jeżeli dopadnie mnie jakieś zwątpienie - koleżeństwo mnie wesprze; taką złożyło deklarację w dniu wyborów. Ponadto jest gros wspaniałych przyjaciół w KG, którzy z różnych powodów nie chcieli kandydować do zarządu, ale zawsze są chętni do pomocy i służą wsparciem - dziękuję, że jesteście. Wybaczcie, że nie wymienię z nazwiska, ale nie chciałabym kogoś pominąć.

## KOŁO GRODZKIE

Jestem „nocnym markiem” i wszystkim mówię, że najlepiej mnie załapać wieczorem. Także wieczorami staram się ogarnąć pocztę i sprawy PTTK. Specyfika mojego stanowiska, w godzinach pracy raczej nie pozwala mi na inne działania niż zawodowe. Czasami idąc szlakiem w ciszy i podziwiając przyrodę analizuję co się zadziało w PTTK, jakie sprawy trzeba dopilnować, jakie podjąć działania.

### A czy masz jakieś obawy/ plany dotyczące dalszego funkcjonowania Koła?

Największe obawy wynikają z obecnej sytuacji – mogąca powtórzyć się sytuacja pandemiczna, a co za tym idzie ostrzeżenia. Wszyscy wiemy, jak w ostatnich dwóch latach funkcjonowała większość kraju i świata. Zakaz wycieczek, zakaz spotykania, zamknięte lasy, zakaz skupisk itd. Do tego dochodzi jeszcze obawa o zdrowie, a nawet życie. Część osób odizolowało się od społeczeństwa ze względów bezpieczeństwa i nadal trzyma się z daleka. Do tego doszła wojna w Ukrainie, gdzie KG chętnie jeździło. Kolejna rzecz to szalejąca inflacja i wzrost stóp procentowych kredytów co niekorzystnie wpływa na budżet domowy. Wzrost cen paliwa przekłada się na wzrost cen wycieczek. Jedno wiem – dopóki są turyści dopóty będziemy działać i służyć ludziom. Wspólne wycieczki to woda na nasz młyn turystyczny, a pełny autokar ludzi to największa nagroda. Budujące jest uczestnictwo w wycieczkach najmłodszych turystów – wnoszą tyle powiewu świeżości i nadziei na przyszłość. Dziękuję rodzicom za szczepienie tej pasji. Nie mogę zdradzać wszystkiego, ale tak, jak mówiłam wcześniej mamy działać wspólnie, być dla siebie wsparciem, być jedną aktywną rodziną turystyczną. Pragniemy dać młodym poczucie bezpieczeństwa, akceptacji aby mogli rozwinąć skrzydła – przecież to oni kiedyś nas zastąpią. Będziemy nadal organizować wycieczki, pokazywać piękno naszego kraju i nie tylko; będziemy dawać radość innym i chwilę wytchnienia od codziennych trosk. Chcemy dalej współpracować z kolegami ze Słowacji – z klubem Tatran Prešov i wrócić do wspólnych wycieczek, także kilkudniowych. W okresie prawie dziesięciu lat nawiązały się wspaniałe przyjaźnie i zwiedziliśmy wiele pięknych miejsc, topiliśmy razem Marzanę w Torysie, smażyliśmy jajecznicę na 150 osób i robiliśmy wiele innych dobrych rzeczy – chcemy do tego wrócić.

**Dotychczas byłeś także swego rodzaju łącznikiem w wydarzeniach, tak miłych jak i smutnych. Wysyłane do nas przez Ciebie prywatnie smsy z informacjami o śmierci kogoś z bliskich naszych przyjaciół z Koła, o andrzejkach, o prywatnych spotkaniach przy ognisku. Boimy się że nam teraz tego zabraknie.**

Spokojnie, nowa funkcja tego nie zmieni.

**Cieszę się. To na koniec zdradz czytelnikom Echa, czy masz jakieś inne hobby oprócz gór i pracy w PTTK.**

W wolnych chwilach (kiedy one są?) jeżdżę jeszcze na rowerze, chodzę popływać na basen, kocham słońce

i wodę (to raczej realizuję na wyjazdach wakacyjnych), uwielbiam prowadzić samochód, kiedyś pływałam kajakiem. Już poza hobby jestem honorowym dawcą krwi.

**Dziękuję za rozmowę. Życzę owocnej współpracy z nowym zarządem i wielu pięknych chwil spędzonych wśród przyjaciół w górach.**

Dziękuję wszystkim za zaufanie i wsparcie w piastowaniu tej zaszczytnej funkcji.

Do zobaczenia na szlakach – z turystycznym pozdrowieniem  
Jola Biel.

*Przepytała Katarzyna Zygmunt*



Fot. Jacek Barucha



## KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY

### Zimowy Koziarz dla ochłody, czyli zimowy cud!

Nigdy nie zapomnę 11 lutego tego roku. Dnia, w którym wydarzył się najprawdziwszy cud! Ale po kolei.

Jeszcze w grudniu ruszyły zapisy na Rajd Zimowy 2022. Z wielką nadzieją czekaliśmy na kolejną wycieczkę naszego SKKT PTTK, bo wrzesień, październik i listopad obfitował w wycieczki dla spragnionych wyjścia poza teren szkoły uczniów. Aż tu nagle (po raz kolejny...) gruchnęła wiadomość, że wprowadzone zostanie zdalne nauczanie, ze względu na coraz wyższe liczby zakażonych SARS-Cov-2. Nauka przez Internet miała trwać do 10 stycznia. Ze spokojem zatem przyjęliśmy tę wiadomość i przestaliśmy się martwić. Co więcej, po ostatniej rekordowej pod względem uczestników wyprawie w Pieniny, teraz opiekunowie koła nie mieli absolutnie żadnych problemów ze znalezieniem chętnych na Rajd Zimowy na Koziarz. Chcieli wziąć maksymalnie 20 osób

zbiorowy, więc kontakt z „obcymi” ludźmi będzie mocno ograniczony. I co? Pani Dyrektor się zgodziła!!! Radości nie było końca! Cóż to była za wspaniała nowina! Jedynym minusem było to, że z 40 zapisanych osób, przy wycieczce postanowiło wytrwać 20, czyli tyle ile wynosił pierwotny limit. Na szczęście udało się załatwić mniejszy bus, bo inaczej musielibyśmy płacić za 50-cio osobowy autobus. Nie opłacałoby się.

Nastał w końcu ten wyczekany dzień Rajdu Zimowego. Jak wiadomo, żaden z nas raczej nie należy do rannych pataszków, więc nie łatwo było znaleźć motywację by wstać z ciepłego łóżka, zwłaszcza w czasie zdalnego nauczania. Komu jednak się to udało, czekały na niego kolejne niespodzianki począwszy od zimna, spóźnionych autobusach, ciągnących się kolejek w sklepach, bo przecież zapasy jedzenia w górach to rzecz niezbędna, kończąc na dodatkowych opłatach za przejazd, bo jak wiadomo rzadko zdarza się, aby każdemu udało się dotrzeć na busa w określonym czasie. Ale czegoż się nie robi z miłości do gór? W busie okazało się, że z 40 zadeklarowanych osób dzień przed wyjazdem zrezygnowała połowa – niezbyt to odpowie-



Fot. Anna Tobiasz

(bo w większej grupie bardzo źle się chodzi po górach), a musieli zwiększyć limit, bo zapisało się dwa razy tylu uczniów. Przy takim obłożeniu wycieczki, Profesor zamówił dla nas prywatny środek transportu. Wszystko było zatem ustalone, przygotowane i dopięte na ostatni guzik. Aż tu po przerwie świątecznej okazało się, że zdalne nauczanie zostało przedłużone do końca lutego!

Załamaliśmy się... Widmo odwołania wycieczki było tak pewne, jak to, że  $2+2=4$ . Cała energia z nas uszła. Jednak, że mamy najlepszych PTTKowskich opiekunów na świecie, to zaskoczyła nas na zdalnym wiadomość od nich w e-dzienniku, że rajd może się odbyć i są na to szanse. Wszystko dlatego, że nasi opiekunowie podjęli próbę negocjacji z władzami szkoły, by wycieczka górską jednak się odbyła. Przedstawiono niezbitą argumenty, że świeże, górskie powietrze korzystniej wpływa na uczniów, niż przesiadywanie przed komputerem; że trochę ruchu w górach tylko uczniom wyjdzie na dobre; że mamy prywatny transport, a nie

działne... Oczywiście nie mogło być za łatwo i kolejne 3 osoby nie pojawiły się na zbiórce na ul. Morawskiego (jeden uczeń źle przeczytał zgodę i myślał, że wycieczka jest 14 lutego – chyba pomylił ją z Walentynkami), więc ostatecznie w siedemnasto osobowej grupie (plus dwoje opiekunów) wyruszyliśmy do Tylmanowej, gdzie zaczęła się nasza wędrówka. Już na samym starcie część z nas miała ochotę zrezygnować i zawrócić. Nie chodziło tu jednak o kondycję, ale oblodzoną trasę, która powitała nas, gdy tylko zboczyliśmy z asfaltowej drogi. Jedna Profesorka się wycwanila i, oprócz kijków, zaopatrzyła się w raczki. Pozadrościliśmy jej szybko, bo szła pod górę jak przecinak, ani razu jej się noga nie poślizgnęła. Nie to, co my... Jak wiadomo, im wyżej, tym śniegu było coraz więcej (akurat trafiliśmy na odwilż), więc i bitwy na śnieżki nie mogło zabraknąć. Nie jedna osoba związała się z zimna, gdy za kurtkę wpadła jej zbity kulka



Fot. Anna Tobiasz

jeszcze ciekawsza, ponieważ oprócz zwykłego rzucania się śnieżkami, wykazaliśmy się większą kreatywnością i tym sposobem na drodze powstało wiele aniołków. Nie obyło się oczywiście bez jakiejś osoby, która ślizgała się z górki i wylądowała na tyłku, lub leciała do przodu na inne osoby tworząc efekt domino. Najlepszą atrakcją, wywołującą salwę śmiechu, okazał się jednak spisek młodszego opiekuna koła i starszych uczniów, dzięki któremu profesor wylądował w śniegu porządnie natarty. Jednak im bliżej Łącka, tym zamiast śniegu pojawiało się głębokie, świeże błoto, w którym już nikt nie chciał się przewracać, choć parę razy było

śnieżna. Podziwialiśmy ośnieżone szczyty i brunatne, ciemne doliny, w których już śnieg stopniał. Piękne panoramy Gorców towarzyszyły nam aż do przełęczy. Starszy opiekun koła pokazał nam, którądy biegnie trasa czerwcowego Rajdu „Do Upadłego” i przy okazji wybrał żelki od dobrodusznym uczniem. Gdy dotarliśmy do przełęczy, byliśmy już niedaleko naszego miejsca docelowego, bo na Koziarz zostało nam 15 minut, została zarządzana przerwa. Jak się potem okazało nie bez przyczyny i to wcale nie jedzeniowej. Nawet nie wiecie jak duże było nasze zdziwienie, gdy nasz Profesor wyciągnął ze swojego plecaka wiertarkę (!!!), żeby przykręcić tablice kierunkowe na drogowskazie ze szlakami. Każdy miał świadomość, że plecaki górskie są pojemne, ale żeby aż tak? Cała akcja z elementami wandalizmu została nagrana ku potomności. Niestety przerwa dobiegła końca, a my wyruszyliśmy dalej i po około 20 minutach marszu wspinaliśmy się już po schodach wieży widokowej na Koziarzu. Należy wspomnieć, że od przełęczy mieliśmy przepiękny widok na Beskid Sądecki i Pasma Radziejowej. Po ogromnej ilości sesji zdjęciowych nadeszła pora na oficjalne powitanie nowego członka PTTK i choć nie było to wcale takie łatwe, bo wiatr trząsał wieżę, jakby była najwyższą z zapatek, to nam się udało. Sesję zdjęciową wymagały ogromnego poświęcenia, bo palce kostniały w sekundzie od lodowatego wiatru. Na szczęście nikt niczego sobie nie odmroził. Schowaliśmy się przed wiatrem, by w spokoju coś zjeść i nadszedł czas decyzji. Okazało się, że mokry, zapadający się z powodu odwilży śnieg nie sprzyja górskim wędrowcom, bo trasę którą mieliśmy przejść w godzin dwie, przeszliśmy w trzy i pół. Nie wróżyło to zbyt dobrze dla naszego planu zejścia do Szczawnicy na godzinę 16:00. Niektórzy uczestnicy mieli już przemoczzone buty (no bo kto ubiera w zimowe góry buty lakierowane z cyrkoniami?!), a zimno było okrutnie. Prawie jednogłośnie wybraliśmy skrócenie trasy i zejście do Łącka. Wędrówka powrotna, jak się okazało, była

blisko. Ze znakomitymi humorami, pomimo coraz większego zmęczenia (przez całą drogę dziękowaliśmy sobie, że zdecydowaliśmy o skróceniu trasy) kierowaliśmy się ku końcowi trasy w Łącku. Była również akcja dzwonienia do naszego kierowcy, bo nie byliśmy w stanie przejść jeszcze 2 km do rynku, gdzie planowo mieliśmy się spotkać. Na szczęście nasz bus zamienił się w taksówkę i podjechał po nas biednych, ubłoconych i wyczerpanych.

Dojechaliśmy do Nowego Sącza, ucinając sobie drzemki w busie, i zakończyliśmy tym samym niespodziewany Rajd Zimowy pełen wspomnień i z jeszcze większą ilością zdjęć. Teraz tylko czekamy na czerwiec z nadzieją na nietypowy, bo jubileuszowy (nasze szkolne koło PTTK obchodzi w tym roku dwudziestolecie) i może nową trasą, Rajd „Do Upadłego”.

Kamila Forys ZSnr I



Fot. Anna Tobiasz

## Wycieczka PTTK do Słowackiego Raju

Dnia 3 czerwca 2022 roku odbyła się wycieczka szkolnych klubów PTTK z Nowego Sącza do Parku Narodowego Słowacki Raj. W wyprawie brali udział uczniowie zarówno szkół podstawowych jak i ponadpodstawowych, a całej grupie wraz z opiekunami przewodził Pan Adam Sobczyk.

Trasa wycieczki przebiegała przez malowniczy Przełom Hornadu obfitującą w niesamowite widoki i niepowtarzalne ścieżki. Szlak ten praktycznie cały czas podąża wzdłuż rzeki, która tworzy tutaj dolinę o charakterze kanionu. Droga ta często prowadzi stalowymi zawieszonymi ponad Hornadem. Jednakże największą atrakcją dla młodzieży okazały się być metalowe drabiny znajdujące się na szlaku, którymi uczniowie wspinali się na coraz to wyższe partie gór.

W trakcie wycieczki uczniom towarzyszyła wspaniała pogoda, która potęgowała walory tego niesamowitego miejsca. Cała wyprawa była niepowtarzalną okazją do poznania tej niezwyklej części Łańcucha Słowackich Rudaw, a także sprawdzenia swoich umiejętności na nieco trudniejszych szlakach górskich.

Jan Bołoz

### „Nie masz nic tak złego, żeby się na dobre nie przydało.”

Takie motto zapożyczył od swego przodka Maksymiliana, Aleksander hrabia Fredro w swojej nieprzemijającej „Zemście”. Jak się to ma do ostatniej wyprawy Koła SKKT przy sądeckim Gastronomic? Otóż kilkakrotnie na łamach Echa przytaczaliśmy sążniste relacje ze sztandarowego, gromadzącego najwięcej chętnych, Rajdu do Upadłego, takiego mniej więcej na dwanaście godzin marszu. W tym roku zaplanowane było przejście z Komańczy do Cisnej, koniecznie przez przełęcz Żebrak. Zaplanowane było, ale plany trzeba było radykalnie zmienić, a nawet wszystko odwołać. Wszystko przez to, że opiekunka Koła schodząc z Turbacza,

gdzie byliśmy na Małopolskim Otwarcium Sezonu, poważnie nadwyrężyła kolano. Zerwanie więzadeł, czy coś takiego. Werdykt doktorski – co najmniej półroczna przerwa w chodzeniu po górach. Niby nie ma ludzi niezastąpionych, ale znalezienie chętnego opiekuna na trzydziestokilometrową wędrówkę graniczy z cudem. Wtedy, żeby dwudziestolecie działalności Koła nie przeszło zupełnie bez echa i żeby nie zawieść

członków SKKT, rok czekających na wydarzenie, wymyśliliśmy marny, bo marny, substytut. Wycieczka na Jaworzynę Krynicką. Powód główny, opiekunka i dwie słabujące dziewczyny wyjechały kolejką gondolową, reszta po Bożemu na nogach. Od samego rana wszystko szło inaczej niż zwykle. Wyjechaliśmy z Sącza pociągiem, coś koło dziewiątej, normalnie bylibyśmy już na Lubaniu w drodze na Turbacz. Pociąg, a nie było to pendolino, okazał się być atrakcją samą w sobie, niektóre okna dało się otworzyć, co sprawiało złudzenie klimatyzacji. Trzeba przyznać, że był tańszy i wygodniejszy, niż opcja autobusowa. W Krynicy, jako że nie można na wycieczce dawać tzw. czasu wolnego, poleciliśmy młodzieży rozpoznać miejscowe wody mineralne i ich właściwości, wszystko co najmniej do dwunastej, bo po co tak wcześniej wchodzić na szlak. Samego szlaku i przejścia nie opisuję, bo dla naszego Koła to bułka z masłem, a i większość czytelników zna go na pamięć. W zasadzie, to maksymalnie wolno, z podziwianiem panoram, z leżeniem i opalaniem się, o piętnastej byliśmy w schronisku. Przywykłem, że na Rajdzie do Upadłego, po dowleczeniu się do schroniska, nikt o nic nie pytał, ani niczego nie chciał, tylko wszyscy po krótkiej krzątaninie spali kamiennym snem do rana. Tym razem była dopiero piętnasta. Ja zaproponowałem drzemkę, ale nie przeszło. W takim razie zakwaterowanie w schronisku i trochę później ognisko. Jaworzynę wybraliśmy również trochę dlatego, że doszły na słuchy, jakoby schronisko cierpiało na małe obłożenie i coraz trudniej je utrzymać. Może wydawać się to dziwne, bo przecież usytuowane jest przy głównym szlaku, prawie na szczycie kultowej dla narciarzy góry, na którą w sezonie i poza, docierają gondolą tłumy turystów. I chyba właśnie to prawie robi różnicę. Idąc w górę nikt nie spotkaliśmy wychodzącego, za to z góry schodził nieprzerwany sznur wycieczek. Wszyscy wyjechali kolejką i wracali, ale nie szlakiem, tylko trasą zjazdową, omijając schronisko, a to tylko dziesięć minut w bok. Z drugiej strony prawdziwi turyści powinni być zadowoleni. Kilkanaście minut od gwaru niemiłosiernie obleganego szczytu, oaza spokoju. Szczerze pisząc, ja sam nocowałem w schronisku na Jaworzynie drugi raz, a na Łabowskiej, czy Przehybie kilkanaście, jak nie kilkadziesiąt. Pierwszy w czasach studenckich czterdzieści lat temu. Nie pamiętam jakie były warunki, ale wtedy moje oczekiwania były minimalne, wszystko mnie się podobało. Obecnie schronisko jawi się kom-



Fot. Anna Tobiasz

fortowo. Wszystkie pokoje wyposażone są w łazienki, nie trzeba włączyć się po korytarzach, pościel czysta i pachnąca. Zniżki PTTK są honorowane, a cała nasza wycieczka z nich skorzystała. W sieci można znaleźć publikowane z różnych stron kraju paragony grozy, tu w schronisku, w którym ceny powinny być z natury swojej wyższe, jakby czas się zatrzymał. Za schabowego z frytkami zapłaciłem 32 zł, znacznie więcej za kawę z szarlotką zapłaciłem przy krynickim deptaku. Schabowy ledwo mieścił się na talerzu, frytki trzeba było podtrzymywać ręką, a całość dopełniał bogaty zestaw surówek. Jeszcze miłsze było zaskoczenie na śniadaniu. Zwyczajowo zamawiam jajecznicę, przeważnie jest to bezkształtna kupka z dwoma kromkami suchego chleba, tu, w podobnej cenie ogromny talerz, jajecznica w której boczek nie żałowano, dwie, świeżo upieczone bułeczki, plasterki sałaty i pomidorów, jakiś serek i coś jeszcze, chyba miód, ale nie zapamiętałem. W zasadzie, to mógłbym się tu stołować. Przyszła pora na ognisko. Młodzieży wydawało się trochę dziwne, że ogniska nie zamawia się w bufecie, tylko trzeba go sobie samemu urządzić. Chłopcy nie za bardzo wiedzieli, jak zabrać się za zbieranie gałęzi i jak je połamać. Nikt nie miał papieru na rozpałkę i nikt zapalek. Ucieszyłem się, że młodzież nie pali papierosów, ale szybko mnie pouczyli, że dzisiaj pali się elektryczne. Po uporaniu się z rozpaleniem ogniska przystąpiliśmy do oficjalnych uroczystości. W pierwszej kolejności poszły zdobyte odznaki GOT, wówczas tylko Popularna i dwie Małe Brązowe. Nie dużo, ale zainteresowanie zdobywaniem odznak wyraźnie wzrosło. Następnie, przyjmowanie nowych członków. Mieliśmy trzy nowe członkinie. Podpatrzyłem, jak to robią na wycieczkach Koła Grodzkiego i wzorując się, został wyznaczony chłopak, którego zadaniem było całowanie nowych adeptek. Może przyczyni się to do zwiększenia liczebności Koła. Trochę gorzej poszła, początkowo, część nieoficjalna, nazwijmy ją artystyczna. Okazało się, że młodzież nie zna żadnych ogniskowych piosenek, nawet „Płonie ognisko w lesie”. Znacznie lepiej było z pielgrzymkowymi nutami, „Barka” ośmieliła niechętnych i poszła, ale tradycyjnie: Hej sokoły, Jadą Mazury, czy Gdybym miał gitarę, nic nowego młodzieżowego. Potem była pora na zabawy towarzyskie. Jednej długo nie zapomnę, nazywała się „pocałuj misia”. Rzecz polegała na całowaniu pluszowego misia, każdy uczestnik w inne miejsce. Za najciekawszy pocałunek miała być cenna nagroda. Za nim do mnie doszło misia pocałowano w czoło, usta, nosek, palec u nogi i ja, stary, głupi, żądny nagrody, pocałowałem misia w dupkę. Na koniec okazało się, że nie ma żadnej nagrody. Należy pocałować w to samo miejsce co misia, osobą siedzącą obok, a była to uczennica. No cóż... słowo się rzekło. Uczniowie pokładali się ze śmiechu, cały następny dzień docinkom nie było końca. Sądzę, że po wakacjach w szkole uśmieszki nie znikną. W moim wieku powinienem wiedzieć, że przystoi mnie całowanie w czoło. Tak wśród śpiewu, zabaw, rozmów i śmiechu zeszło do późnego wieczora. Okazało się, że coś, co miało być marnym zastępstwem wypasionego rajdu, przerodziło się w przemiłe, pełne wrażeń, integrujące młodzież spotkanie. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zapowiadanego rajdu z Komańczy do Cisnej, dawnej posiadłości Aleksandra hrabiego Fredry, nie odpuścimy. Odbędzie się za rok.

*Władysław spod kościoła Żebrak*

## Beskidzkie rajdy - SKKT Powroźnik

Końcówka roku szkolnego była przede wszystkim rajdowa. Jak już wspominałam, oficjalnie należymy do PTTK Oddział Beskid w Nowym Sączu, ale ze względu na położenie, współpracujemy też z Oddziałem PTTK w Krynicy-Zdroju. 14 maja zorganizował on 56. Zlot Młodzieży na Jaworzynie Krynickiej, połączony z akcją "CZYSTE GÓRY", dlatego po drodze zbieraliśmy śmieci. Na szczycie weszliśmy na taras widokowy, z którego widać było Tatry. Drużyny rywalizowały ze sobą odpowiadając m.in. na pytania z pierwszej pomocy, topografii i historii Krynicy. Konieczna była dogrywka, ostatecznie zajęliśmy II miejsce.



Fot. Barbara Banić

Krynicki Oddział przygotował dla wszystkich poczęstunek, a dla zwycięzców atrakcyjne nagrody. Pogoda dopisała. Wędrówka prowadziła zielonym szlakiem ze Złockiego do Krynicy. Przy zejściu największą atrakcją był pomnik przyrody „Diabelski Kamień” i legenda z nim związana. Oczywiście nie obyło się bez sesji zdjęciowej, a nawet udało się znaleźć wskazówkę do skarbu (pewnie ktoś bawił się w podchody).

7 czerwca 2022 roku uczestniczyliśmy w X Jubileuszowym Powiatowym Rajdzie im. Jana Pawła II „Pilnujcie mi tych szlaków”, zorganizowanym przez ZSP im. Jana Pawła II w Krynicy-Zdroju. Jego celem było upamiętnienie wizerunku Świętego Jana Pawła II, promocja walorów turystyczno-krajoznawczych Ziemi Sądeckiej oraz Krynicy-Zdroju, a także integracja środowiska lokalnego oraz aktywny wypoczynek młodzieży na świeżym powietrzu. Nasza dziesięcioosobowa drużyna wędrowała z innym rajdowiczami spod pomnika Jana Kiepury, przez Górę Krzyżową do ZSP w Krynicy, gdzie była meta rajdu. Szliśmy zielonym szlakiem, potem chwilę drogą leśną i tam „złapaliśmy” czerwoną GSB. Tam nasza drużyna uczestniczyła w przygotowanych konkursach (krajoznawczym, wiedzy o JP II, piosenki). Świetnie nam poszło, bo zajęliśmy I miejsce w kategorii szkół podstawowych (były jeszcze szkoły z Tylicza, Mochnaczkii Wyżnej, Piorunki i Polan). Dodatkowo otrzymaliśmy wyróżnienie w konkursie piosenki. Organizator przygotował dla uczestników poczęstunek (kiełbaski, ciasta itp.), a także atrakcyjne występy, które umilały oczekiwanie na wyniki.



Fot. Barbara Bałuc

Rajd zakończył się „belgijką”, w której najbardziej aktywni byli uczniowie naszej szkoły, włącznie z panią dyrektorką. Na każdym kroku spotykaliśmy naszych starszych kolegów, którzy teraz tutaj się uczą.

W październiku na pewno weźmiemy udział w Rajdzie im. K. Pułaskiego, organizowanym co roku przez krynicki PTTK. I może w końcu uda nam się wziąć udział w jakiejś imprezie zorganizowanej przez sądecki PTTK.

Barbara Bałuc

## Koło PTTK w Brzesku na trasie Raclawice - Miechów – Kraków.

W dniu 29.03.2022 Koło PTTK w Brzesku zorganizowało wycieczkę krajoznawczą. Jadąc z Brzeska trasą przez Proszowice, podziwialiśmy pięknie zagospodarowane pola uprawne. Rejon Proszowic jest zapleczem żywnościowym dla Krakowa. Zupełnie inny krajobraz niż ten w głąb Karpat.

Pierwszym punktem naszej wycieczki były Janowiczki, gdzie stoi pomnik Bartosza Głowackiego – bohatera bitwy autorstwa Mariana Koniecznego.

### Bitwa pod Raclawicami - kilka słów przypomnienia

1 kwietnia 1794 r. Tadeusz Kościuszko, od tygodnia Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej walczącej z Rosją o niepodległość Rzeczypospolitej, wyruszył z Krakowa w kierunku Warszawy. Idąc traktem na Działoszyce, natknął się na kolumnę wojsk nieprzyjaciela gen. Aleksandra Tormasowa (ok. 3 tys. żołnierzy i 12 dział), ścigającą brygadiera Antoniego Madalińskiego, którego marsz z Ostrołki, rozpoczęty kilka tygodni wcześniej, dał znak do wybuchu powstania. Polacy i Rosjanie stanęli naprzeciwko siebie w rejonie Wzgórz Raclawickich. Około godz. 15 dwie kolumny rosyjskie ruszyły do ataku na rozkaz Tormasowa. Liczył on, że w czasie bitwy zdąży przybyć z Lubelszczyzny z posiłkami gen. Denisow. Początkowo atak zakoń-

czył się sukcesem - rozbiem polskiej jazdy pod dowództwem płk. Manęta. Ta jednak, po rozproszeniu, powróciła na pole bitwy. W tym czasie w centrum walk toczył się ostry pojedynek artyleryjski. Ogień polskich dział powstrzymał napór piechoty rosyjskiej. W chwili, kiedy podjęto decyzję o wysłaniu jazdy Madalińskiego przeciw oddziałowi płk. Pustowałowa, Kościuszko postanowił użyć przeciwko siłom nieprzyjaciela kosynierów oraz żołnierzy 4. kompanii piechoty z 3. i 6. regimentu. Naczelnik osobiście stanął na ich czele. Artyleria rosyjska była zaskoczona nadzwyczajnym oddziałem i jego niecodzienną bronią, co ułatwiło polskie działania. Potem wódz pchnął do boju chłopską milicję. Wrogie działa zostały przejęte przez chłopów małopolskich, wśród których odznaczył się m.in. Wojciech Bartosz, nagrodzony później przez Kościuszkę nazwiskiem Głowacki. Kolejne uderzenia polskie zmusiły Rosjan do wycofania się z pola walki. Zbliżający się Denisow, otrzymawszy informacje o polskim zwycięstwie, zniechęcił się do podjęcia jakichkolwiek działań. Ostatecznie bitwa zakończyła się

wieczorem. Straty po stronie rosyjskiej wynosiły około tysiąca zabitych i rannych. Wojska Kościuszki również były poważnie osłabione, dlatego naczelnik nie podjął w najbliższym czasie kolejnej bitwy. Sukces spod Raclawic bardzo szybko stał się elementem powstańczej propagandy, która wzmocniła morale walczących Polaków.



Fot. Cecylia Jabłońska

Następnie zwiedzaliśmy Bazylikę Grobu Bożego oraz Muzeum Ziemi Miechowskiej w Miechowie. Kolegiata Grobu Bożego w Miechowie to trzynawowa i trójprzęsłowa bazylika gotycka

z przełomu XIV i XV wieku z fragmentami romańskimi z pierwszego trzydziestolecia XIII wieku. W drugiej połowie XVIII wieku została przebudowana w stylu późnobarokowym. Obecnie siedziba Miechowskiej Kapituły Kolegiackiej. W 1996 roku papież Jan Paweł II nadał kolegiacie tytuł Bazyliki mniejszej. Muzeum Regionalne Ziemi Miechowskiej powstało w październiku 2012 r., a jego siedzibą są zabudowania poklasztorne, mieszczące się przy Bazylice Miechowskiej. W Muzeum gromadzone są zabytki, geologiczne, archeologiczne i etnograficzne, dokumenty i pamiątki obrazujące życie mieszkańców i działalność instytucji na terenie Ziemi Miechowskiej oraz dokumenty i pamiątki związane z Zakonem Kanoników Regularnych Stróżów Grobu Bożego.

Trzecim punktem wycieczki było Sanktuarium Ecce Homo u sióstr Albertynek w Krakowie, gdzie poznaliśmy postać Adama Chmielowskiego – Brata Alberta.

*Przy drodze biegnącej z Krakowa w kierunku Warszawy stoi jedno z najmłodszych krakowskich sanktuariów. W kościele zbudowanym w latach 80. XX wieku i należącym do zakonu albertynek, czczony jest święty brat Albert czyli Adam Chmielowski, uczestnik powstania styczniowego, malarz, który poświęcił się pracy bezdomnym i biednym. Kamień węgielny pod budowę sanktuarium w 1984 roku uroczyście wmurował metropolita krakowski, ksiądz kardynał Franciszek Macharski. Kamień pochodził z bazyliki świętego Franciszka z Asyżu i został poświęcony przez Jana Pawła II. Kościół, sześciany z Domek Generalnym Zgromadzenia Sióstr Albertynek, zaprojektowali Marzena Popławska i Wojciech Kosiński. Wybudowano go w latach 1982–1985, a podniesiono do rangi sanktuarium w 1997 roku. Brat Albert był osobą popularną, ludzie modlili się o jego wstawiennictwo do Boga. Ten artysta, który porzucił karierę malarza, by zamieszkać z bezdomnymi i potrzebującymi, był w Krakowie i nie tylko postacią otoczoną szacunkiem i kultem. Rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego poprzedziła przeprowadzona w 1932 roku ekshumacja zwłok świętego, którego szczątki przełożono do nowej trumny i ponownie złożono w grobowcu na krakowskim Cmentarzu Rakowickim. W kościele w ołtarzu głównym znajduje się piękny obraz Chrystusa Ubiczowanego „Ecce Homo”, namalowany przez świętego brata Alberta. Tu także przechowywane są relikwie świętego oraz błogosławionej siostry Bernardyny, pierwszej przełożonej generalnej zakonu sióstr albertynek. Odpust w dzień wspomnienia świętego Brata Alberta przypada 17 czerwca, odpust na dzień wspomnienia błogosławionej siostry Bernardyny odbywa się 22 września. W kościele szczególnie uroczyście jest w piątek przed Niedzielą Palmową, podczas corocznego odpustu Chrystusa Ecce Homo.*

Wycieczka przypomniła wiele wiadomości i znowu uświadomiła nam, że tak blisko mamy tyle ciekawych miejsc, które możemy zwiedzać. W dniu 22.05 Koło PTTK z Brzeska brało udział w spotkaniu na Prehybie. Jak zawsze wszyscy wróciliśmy zadowoleni i szczęśliwi, że daliśmy radę. Cieszyłam się, że brały udział z nami dwie koleżanki, które należą do naszego Koła PTTK: Maria Gołyźniak – siostra śp. ks. Andrzeja Jedyńka, która przekazała pamiątki po ks. Andrzeju do archiwum Oddziału PTTK „Beskid”, oraz Elżbieta Janik - wnuczka I-szego Prezesa i współzałożyciela Oddziału PTTK Beskid hr. Fryderyka, Augusta Brezy.

Cecylia Jabłońska

## SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

„Mała w Mułowej” - dwadzieścia lat minęło...

A wydaje się jakby to było wczoraj...

Lato, obóz kursowy, dwa zespoły kursowe, pod kierownictwem Anki i moim, są w jaskini Marmurowej. Zwyczajne akcje: jeden zespół poręczuje, drugi deporęczuje.

W pobliżu jest mała jaskinia z przepływem powietrza w dnie - „Mała w Mułowej”.

To właśnie tam idzie trzyosobowy zespół. Może wreszcie po kilku nieudanych próbach uda się pokonać szczelinę w dnie kilkumetrowej studzienki.

Paweł, Czechu i Józek kontynuują prace nad poszerzeniem szczeliny.

Przecież poniżej jest jakaś studzienka, jak dobrze rzuci się kamień, to leci kilka, kilkanaście metrów. Wychodzimy z Anką i kursantami z Marmurowej, a tam czekają chłopaki z informacją, że puściło, że przeszli szczelinę, jest, studnia, jaskinia puszcza...

Wielka Radość, ale taka sama niepewność...

Jak daleko dojdziemy, jak głęboka będzie jaskinia, bo oczekiwania są duże.

W książce wyjść wpisujemy dla żartu „Mała” – 500.

Późnym latem i jesienią 2002 roku prowadzimy kolejne akcje, odkrywamy kolejne studnie, poszerzamy ciasne przełazy. Kolejne zespoły, kolejne metry, pierwsza większa studnia, nazwana od imienia Prezesowej - „Studnią Anki”.

W czasie jednej z takich akcji dochodzimy na półkę w wielkiej studni.

Nie mamy już lin ani kotew, by zjechać na dno.

Przed wyjściem rzucamy kamienie w kierunku dna, lecą kilka sekund, w myślach przeliczamy ile to może być metrów. Umawiamy się na kolejne wejście.

Za kilka dni obładowani sprzętem znów stajemy przy otworze jaskini.

Po kilkudziesięciu minutach stajemy nad krawędzią studni.

Ustalamy, że to ja będę zjeżdżał pierwszy.

Wiercę pierwsze punkty, przykręcam plakiety, wpinam karabinki i linę.

Zaopatrzony w sprzęt (wiertarka, akumulatory, kotwy, karabinki, prawie 100 m liny) zaczynam zjazd.

Poniżej widzę tylko kilka metrów studni, na tyle, na ile sięga światło karbidówki. Dalszą część skrywa mrok.

Osadzam kolejne punkty, trzeba wywiercić otwór, wyczyścić, osadzić kotwę, przykręcić plakiety, wpiąć karabinek, do niego zawiązany węzeł na linie, przepiąć się i jechać dalej.

Na początku jest sucho, ale po kilkudziesięciu metrach woda zaczyna się lać na głowę... Próbuję uciekać trawersem od wody, ale niewiele pomaga.

Po wcześniejszych opadach wody w jaskini jest więcej. Od zimna sztywnieją ręce.

Coraz trudniej operować sprzętem, kotwy się kończą, a dna ciągle nie widać.

Zaczynam się zastanawiać, co będzie kiedy skończy się lina?

dojechać do dna! W końcu za mną już jadą następni. Marzę, by studnia się skończyła... kolejny punkt, przepinam się i nim zaczynam zjazd, włączam czołówkę, bo kapiąca woda zgasiła płomień karbidki.

Wydaje mi się, że poniżej widzę dno. Szybko zjeżdżam i staję na dnie Sali, krzyczę: „wolna” do zjeżdżających za mną i światłem próbuję znaleźć przeciwną ścianę.

Nic z tego. Widzę tylko głęboką czerń.

Po chwili zjeżdżają kolejne osoby. Idę wzdłuż ściany, po chwili odwracam się i dostrzegam światła karbidek.

Sala wydaje się ogromna. Cieszymy się jak małe dzieci.

Staramy się ocenić jej wymiary ale nasze światła nie oświetlają jej w całości.

Wydaje się, że ma kilkadziesiąt metrów długości (po zmierzeniu ma 80m x 35m).

No i najważniejsze – jaskinia puszcza!

Od dna sali odchodzą dwie szczeliny. Ale to już sprawdzimy na następnej akcji. Znowu potrzebne są kotwy, plakietki, liny.

Po powrocie z jaskini, udaje się nam znaleźć sponsora, a sala zyskuje nazwę „Sala Fakro”.

Ciągle puszczaająca jaskinia motywuje do kolejnych wyjazdów.

I tak odkrywamy kolejne studnie i meandry, aż do „Syfonu Krasnala”. Tutaj jaskinia się kończy. Jesteśmy 372 metry poniżej otworu. Tak kończy się pierwszy etap odkrywania Małej.

W 2003 roku na *Ogólnopolskich Spotkaniach Podróżników* otrzymujemy „Kolosą” - główną nagrodę w kategorii: eksploracja jaskiń.

Nie spoczywamy na laurach. W trakcie kolejnych wejść, a potem biwaków, odkrywamy kolejne studnie, korytarze i meandry. Najpierw do „Syfonu Sądeczoków”, potem kolejny ciąg w stronę „Starego Przodka”, a jaskinia robi się coraz głębsza. Coraz bardziej realne staje się żartobliwe określenie „Mała” – 500. Jaskinia staje się przecież coraz głębsza.

I nadchodzi 28 stycznia 2004 roku...

W trakcie podejścia do jaskini Małej w Mułowej giną w lawinie:

Anka, Piotrek, Magda i Iwo.

Ich śmierć była dla nas dotkliwą stratą, tym bardziej, że Anka jako prezes Klubu, była głównym motorem napędowym dotychczasowej eksploracji...

W kolejnych latach, po odkryciu kolejnych korytarzy, dotarliśmy w końcu do obecnego dna jaskini, czyli syfonu nazwanego od pierwszych liter naszych przyjaciół „Syfonem A.M.P.I.”

Po dokonaniu pomiarów dno jaskini „Małej w Mułowej” leży na głębokości 555 m (!!!) poniżej otworu.

Kolejne akcje to sprawdzanie różnych miejsc w jaskini. To m.in.: ciąg od „Zakamarka” do „Studni Agmilki”, „Dziura w Kieszeni” w dniu „Sali Fakro”, studnia 120 m „Nic Po Niej” (okazała się być równoległa do leżącej obok 130 m studni „Czesanka”).



Studnia „Nic Po Niej”  
Fot. Marek Lorczyk

Wspinając się od meandra za pierwszą studzienką, udało się dojść szczeliną na wysokość otworu. W tej jaskini jest jeszcze wiele miejsc do sprawdzenia...

Jeden z artykułów o eksploracji „Małej w Mułowej” zatytułowano „Mała i co dalej?”

To pytanie jest wciąż aktualne.

Ta jaskinia wciąż kryje wiele możliwości. Jest dla nas wyzwaniem.

Pewnie nie uda się już zejść niżej, ale jeszcze wiele korytarzy jest do odkrycia...

W klubie jest grupa chętnych do działania więc... Wszystko przed nami.

Marek Lorczyk

## KOŁO PRZEWODNIKÓW

### Szkolenia, szkolenia...

Wiosna to zawsze czas przewodnickich szkoleń.

Rozpoczęliśmy w sobotę 23 kwietnia 2022. Szkoliliśmy się w Pienińskim Parku Narodowym. Była też krótka wycieczka na Czertezik.



Godna reprezentacja najmłodszych Przewodników z ostatniego kursu przewodnickiego.



Tekst i foto: Barbara Bałuc



24 kwietnia braliśmy udział w Małopolskim Rozpoczęciu Sezonu Turystycznego na Turbaczu. Następne szkolenie mieliśmy 7 maja 2022 w Gorczańskim Parku Narodowym. Jego symbol, salamandrę, wielokrotnie mieliśmy okazję zobaczyć na szlaku (niestety nie „upolowałam” jej aparatem). Szkoleniówka była świetną okazją do integracji - w busie i na szlaku.



Tekst i foto: Barbara Bałuc



## CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

14 maja 2022 znowu szkoliliśmy się, tym razem z pierwszej pomocy. W szkoleniu brało udział 20 osób (większość z naszego Oddziału „Beskid” + 3 osoby z O/Krościenko). Szkolenie przebiegło w bardzo miłej atmosferze. Kuba i Michał z Enduro-Med podzielili je na bloki teoretyczne (wykład poparty przypadkami z praktyki zawodowej wraz z prezentacją i zdjęciami oraz filmami) i praktyczne (pokazy oraz ćwiczenia uczestników). Szczegół-



nie cenne były ćwiczenia w dziesięcioosobowych grupach. Każdy z nas miał obowiązkowe szkolenie na kursie przewodnickim, ale warto co jakiś czas tę wiedzę i umiejętności odświeżać.

Na zakończenie uczestnicy otrzymali certyfikaty oraz kominy termoaaktywne od COTG, który to szkolenie małopolskim przewodnikom zasponsorował, za co dziękujemy.

17 maja przewodnicy z naszego koła uczestniczyli w szkoleniu „Jak ciekawie opowiadać o nietoperzach?“, które w siedzibie naszego oddziału przeprowadził Piotr Firlej. Gościliśmy go już u nas na zebraniu. Tym razem jednak Piotrek przybył z „rozbudowaną” wersją i masą gadżetów, aby pokazać nam, jak w praktyczny i lekki sposób sprzedać wiedzę o nietoperzach na wycieczkach. Podczas szkolenia zostały poruszone następujące



tematy: Biologia podkowca małego i innych gatunków nietoperzy; Czynna ochrona nietoperzy w Programie Ochrony Podkowca Małego; Kraina Podkowca - miejsce przyjazne nietoperzom; Projekt LIFE+ Podkowiec Towers; Metodyka opowiadania o nietoperzach; Animacja, grywalizacja - narzędzia pracy przewodnika; Oferty turystyczne w Krainie Podkowca. Najcie-



kawszym i najbardziej angażującym punktem programu były elementy animacji i grywalizacji. Piotrek zaangażował nas



w nietoperzowe zabawy edukacyjne, które na pewno wykorzystamy w swojej przewodnickiej pracy. Najaktywniejsi uczestnicy szkolenia opuścili salę z doniczkami ziół, a także nietoperzowym guanem, które podobno jest świetnym nawozem. Wkrótce to sprawdzimy. Szkolenie prowadzone było w ramach projektu LIFE+ Podkowiec Towers.

*Tekst i foto: Barbara Bałuc*

Koło Przewodników



Szkolenie przewodnickie  
Fot: Barbara Bałuc



Szkolenie przewodnickie  
Fot: Barbara Bałuc



Szkolenie przewodnickie  
Fot: Barbara Bałuc



Majówka PTTKowska  
Fot: Barbara Bałuc

Koło Grodzkie



Trohaniec, fot. Włodzimierz Godek



Śnieżne Bieszczady, fot. Włodzimierz Godek



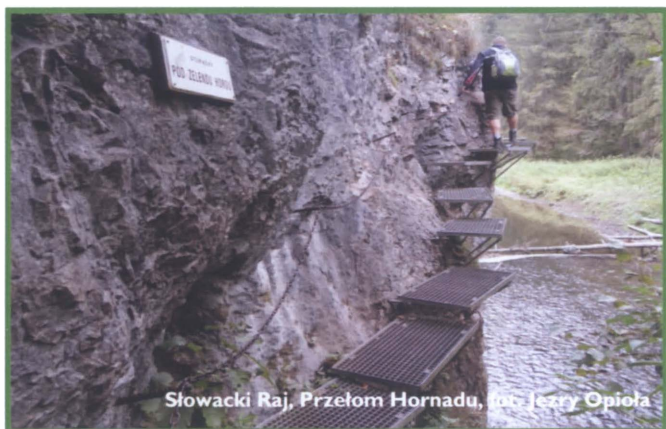
PTTKowska jajecznica na Przehybie  
fot. Włodzimierz Godek



PTTKowska jajecznica na Przehybie  
fot. Włodzimierz Godek

## ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

### Komisja Młodzieżowa



### Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego

